

**KLAUZURA: WOLNOŚĆ
ZA KRATAMI s. 18**

**CELIBAT JAKO
DAR s. 38**

**PAKT
MIGRACYJNY s. 30**

**JAKIE ZMIANY
W SZKOLE? s. 4**



28.01.2024

nr 4 (950)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Ideologia, która okalecza

s. 10, 12



Wspólnie ratujemy hospicja!

Przekaż 1,5% podatku na rzecz hospicjów

WPISZ W FORMULARZU PIT NUMER KRS 0000 198 645

**Ból, cierpienie,
lęk przed śmiercią**

Z takimi problemami na co dzień borykają się osoby starsze i ciężko chore. Liczba pacjentów hospicjów stale rośnie. Rosną także koszty utrzymania pacjentów, a placówki mierzą się z brakiem środków na zakup leków, sprzętu, niedoborem personelu. Przekaż darowiznę na rzecz Caritas Polska i odmień ich los!

Możesz im pomóc

1,5%

przekazując Caritas Polska 1,5% podatku KRS: 0000198645



dokonując wpłaty na stronie
caritas.pl/hospicja



wplacając dowolną kwotę na konto:
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384
tytułem HOSPICJA

Skontaktuj się z nami! Napisz: darczyncy@caritas.org.pl, zadzwoń: 735 255 159



ks. Henryk Zieliński

Zakazana prawda?

To już się dzieje. Na razie jeszcze za granicą, ale niebawem może zacząć się i w Polsce. Podejmowanie tematów takich jak ten na okładce aktualnego numeru „Idziemy” może być wkrótce zakazane.

Pierwszym duchownym sądzonym za „mowę nienawiści” wobec LGBT był szwedzki pastor Ake Green. Powodem oskarżenia było kazanie z 2003 r., w którym, powołując się na Biblię, nazwał homoseksualizm „wynaturzeniem”. Sąd pierwszej instancji skazał go za to na miesiąc więzienia. Wyrok został uchylony przez sąd apelacyjny, który uznał, że pastor Green w swoim nauczaniu nie poszedł dalej niż Biblia, którą interpretował. Także Sąd Najwyższy podtrzymał wyrok uniewinniający, choć orzekł, że pastor złamał prawo.

Podobny los spotkał kilka lat później fińską lekarkę Päivi Marię Kuva-ję Räsänen, szefową tamtejszej chade-cji i była minister spraw wewnętrznych Finlandii. Została oskarżona za przyta-czanie i komentowanie w książce „Męż-czyznę i niewiastę stworzył ich” (2014) oraz w mediach tego, co Pismo Święte mówi o homoseksualizmie. Prokuratura domagała się dla niej dwóch lat więzie-nia. W 2023 r. sąd apelacyjny w Helsin-kach ostatecznie oddalił zarzuty wobec Räsänen i oskarżonego wraz z nią pa-stora Juhana Pohjola, który opubliko-wał i rozprowadzał wspomnianą książkę.

W ubiegłym roku głośno było o aresztowaniu w Calgary w Kanadzie tamtejszego pastora Dereka Reimera, który protestował przeciwko organizowaniu w obiektach publicznych spotkań dzia-łaczy LGBT z dziećmi. W wielu krajach Unii Europejskiej zakazane jest prowa-dzenie stron internetowych i innych ak-cji, które podważają ideologię LGBT. Platformy społecznościowe cenzurują trafiające tam treści, żeby nie zawierały niczego, co kwestionowałoby podstawy rewolucji obyczajowej. Przykładem może być blokowanie w internecie rozmowy

Jana Pospieszalskiego z Magdą, boha-terką reportażu Moniki Odrobińskiej (s. 12). Czy wkrótce ona, Łukasz Sakow-ski i wielu innych, którzy dają świadectwo krzywd wyrządzonych im wskutek tzw. tranzycji, trafią do więzienia?

Umowa koalicyjna zawarta mię-dzy PO, Nową Lewicą i Trzecią Dro-

gą w punkcie 7 zapowiada bowiem: „Znowelizujemy kodeks karny tak, aby mowa nienawiści ze względu na orientację seksualną i płeć była ściga-na z urzędu”. A „mową nienawiści” bę-dzie wszystko, co będzie niewygodne dla LGBT. Prace nad zmianą kodeks-u pilotuje wiceminister sprawiedliwo-sci Krzysztof Śmiszek (partner życiowy Roberta Biedronia). Kibicuje mu sze-fowa nowego ministerstwa ds. równo-sci Katarzyna Kotula. Nie ukrywają, że ma to być pierwszy krok do prawnego usankcjonowania w Polsce związków homoseksualnych. Ściganie z urzędu „mowy nienawiści” wobec LGBT ma zmusić krytyków tej ideologii do milcze-nia. Projektodawcy, podobnie jak mini-ster Michał Boni (PO) w jego projekcie z 2013 r., nie ukrywają, że chcą cenzurować również treść kościelnych kazań. Zakażą cytowania Biblii?

Obowiązujący w Polsce kodeks kar-ny w art. 256 i 257 penalizuje nawo-ływanie do nienawiści ze względu na narodowość, rasę, wyznanie lub bezwy-znaniowość oraz za nękanie, znieważa-nie, pomawianie, ośmieszanie i grożenie komukolwiek. Także osoby homosek-sualne czy transseksualne nie są wyję-te spod tej ochrony. Jeśli ktoś był prak-tycznie spod niej wyjęty, to katolicy. Bo jak wyglądało egzekwowanie sprawie-dliwości wobec tych, którzy siali nie-nawiść do katolików i duchowieństwa choćby w czasie czarnych marszów?

Według danych OBWE w Polsce w 2022 r. odnotowano 11 przestępstw motywowanych homofobią. I aż 1180 ataków motywowanych nienawiścią wobec chrześcijan. Jeśli zatem „mowa nienawiści” wobec LGBT miałyby być w Polsce ścigana z urzędu, to analogicz-nie ścigana być powinna „mowa nie-nawiści” wobec chrześcijan. Równość obywateli wobec prawa jest przecież za-pisana w konstytucji! A konstytucja to coś więcej niż napis na T-shirtcie.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

28.01.2024 **idziemy** w numerze:

OKALECZENI PRZEZ IDEOLOGIE

Tranzycja nie leczy s. 10

Historia Magdy s. 12

ŻYCIE KONSEKROWANE



fol. arch. Siostr Narysek od Wierzyńskiej Adoracji w Słupsku

Wolność za kratą s. 18

Celibat jako dar s. 38

Świadkowie Chrystusa s. 42

KONTROWERSJE

Likwidacja to nie reforma s. 4

Rechot nad Wisłą s. 9

Światowy eksperyment s. 16

Krótką pamięć s. 20



fol. EPA/Alberto Valdes

Pakt migracyjny pełen problemów s. 30

RÓBMY SWOJE

Pokój wewnętrzny s. 8

Powstaniec w sutannie s. 29

Całkiem niezła publiczność s. 32

Jak oprzytomnieć s. 32

Dzieci z okna s. 34

Patron internetu s. 36

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jakich zmian w edukacji możemy się spodziewać w najbliższym czasie?

Przede wszystkim nie są to zmiany, tylko likwidacje, a to jest przecież najprostsze, bo nie wymaga żadnych inwestycji, tylko jednej decyzji. Wziąć długopis, poskreślać i nie dać nic w zamian. Tymczasem są to bardzo szkodliwe reformy dla współczesnej szkoły. Skutków tych działań, jak choćby likwidacji prac domowych, nie będzie widać od razu, bo w tej dziedzinie ujawniają się one dopiero po pięciu–sześciu latach. Wtedy się okaże, że mamy młodzież niezdolną do samodzielnej pracy, ponieważ wychodząc ze szkoły, kończyły się jej obo-

jako przykry obowiązek. Nie mówi się o niej jako o przywileju młodzieży, ale pokazuje się, że trzeba się przed nią bronić, a najlepiej polikwidować te najtrudniejsze, zniewalające obowiązki. Zmniejszyć liczbę godzin nauki. A wszystko ma doprowadzić do tego, że dzieci mają być tak samo mądre lub mądrzejsze niż dotąd...

Pojawiły się też pomysły, aby z niektórych przedmiotów przestać oceniać uczniów. Oceny w szkole od lat są kwestionowane. Słusznie?

Oceny są niezbędne dla porównywalności, uzyskania w miarę



fot. Artur Wiśniewski

Likwidacja to nie reforma

Z prof. **Aleksandrem Nalaskowskim**, pedagogiem, rozmawia Marta Kawalec

wiązki, nie musiała więcej pracować nad sobą i poszerzać wiedzy.

Na pierwszy ogień pójdzie likwidacja przedmiotu „historia i teraźniejszość”?

HiT zostanie wyrzucony razem z podręcznikiem ze względów ideologicznych i politycznych, a także dlatego, że nie wymyśliła go obecna, tylko poprzednia władza. Szkoda, bo zarówno pomysł przedmiotu, jak i krój podręcznika – a miałem okazję zapoznać się z obu to-mami – był bardzo dobry. HiT, podobnie jak lektury szkolne, miał kształtować tożsamość uczniów, ale teraz nie chodzi o to, żeby młodzi Polacy znali swoją przeszłość.

Pojawiają się propozycje takie jak skrócenie listy lektur czy zmniejszenie liczby godzin przedmiotów ścisłych i przyrodniczych.

Tu nie będzie tak prosto, bo zmiana podstawy programowej wymaga zaangażowania zespołu ekspertów. Ale być może zostanie to zrealizowane w kolejnym etapie. Zmiany te wydają się nieuchronne, bo szkoła przez obecne władze oświatowe traktowana jest

obiektywnego obrazu wiedzy ucznia i jego postępów. Nie można negocjować ocen. Można natomiast przemyśleć ich system i spróbować inaczej je stosować.

Zmiany w edukacji pociągną za sobą inny sposób egzaminowania?

Egzaminy muszą być adekwatne do materiału wykładanego w szkole. Matura będzie łatwiejsza, bo będzie musiała przystawać do okrojonego materiału. Uczelnie wyższe są dość nierzeczywiste, jeśli chodzi o zmiany, ale nie ma wątpliwości, że horda słabych studentów obniży poziom wykładów.

Czy wobec tego rodzice powinni zwiększyć swój wpływ na edukację dzieci?

Rodzice powinni się zbuntować, ale to mało możliwe. Spodziewam się, że tylko niewielka liczba rodziców będzie się starała nadrobić braki wiedzy u dzieci samodzielnie. Będzie pilnowała, żeby mimo wszystko więcej czytały i uczyły się w domu. Tymczasem większość nie podoba temu zada-

niu. Założy, że skoro państwo proponuje takie zmiany, to są to zmiany na lepsze, i podda się im bezrefleksyjnie. A szkoda, bo warto śledzić reformy ministerstwa edukacji i kontrolować je, a w przyszłości zmusić, aby szkoła wróciła na właściwe tory.

Czego najbardziej potrzebuje współczesna szkoła?

Spokoju. I sojuszników, którzy opowiedzą się za skutecznymi zmianami w edukacji. Kiedyś największym sojusznikiem szkoły był Kościół, ale teraz, w wyniku tendencji do rugowania go z życia publicznego, a nawet ze szkoły, co objawia się w kolejnym pomysle, zmniejszenia liczby lekcji religii, nie ma na to szans.

Poza tym reformę trzeba rozciągnąć w czasie, nie można tego robić gwałtownie. Zacząć zaś warto od zmiany kształcenia nauczycieli, którzy powinni być refleksyjnymi praktykami. Wiedza jest tak obszerna, że trzeba zapoznawać z zasadami jej ewolucji i stopniowo poszerzać horyzonty. To jest obowiązek, który ciąży na każdym nauczycielu. Natomiast obecnym rozwiązaniem jest przekupstwo w postaci podwyżek. To nie jest, moim zdaniem, najlepsze rozwiązanie.

ROK MODLITWY



Ojciec Święty Franciszek ogłosił, że rozpoczyna się Rok Modlitwy przed Jubileuszem Roku 2025.

– Nadchodzące miesiące doprowadzą nas do otwarcia Drzwi Świętych, którymi rozpoczniemy Jubileusz. Proszę was o wzmożoną modlitwę, aby przygotować nas do dobrego przeżycia tego wydarzenia łaski i do świadczenia w nim mocy nadziei w Bogu. Z tego powodu rozpoczynamy dzisiaj Rok Modlitwy, czyli rok poświęcony ponownemu odkryciu wielkiej wartości i absolutnej potrzeby modlitwy: modlitwy w życiu osobistym, w życiu

Kościoła, modlitwy w świecie. Będą dla nas wsparciem również pomoce, które udostępni Dykasteria ds. Ewangelizacji – zapowiedział papież po modlitwie Anioł Pański 21 stycznia.

Jak czytamy na stronie Iubilaeum2025.va/pl.html, „w ramach przygotowań do Jubileuszu zachęca się wszystkie diecezje do promowania i wyznaczenia centralnego miejsca dla modlitwy indywidualnej i wspólnotowej. Można proponować «pielgrzymki modlitew-

ne» ukierunkowane na Rok Święty, miesięczne lub tygodniowe spotkania modlitewne w formie szkół, którym przewodniczyć będą biskupi, aby zaangażować cały Lud Boży. Ponadto, aby lepiej przeżywać ten rok, Dykasteria ds. Ewangelizacji opublikuje serię «Notatek o Modlitwie»”.

Obchodzenie jubileuszy ma korzenie w Starym Testamencie. Było okazją do przywrócenia prawidłowej relacji z Bogiem, między ludźmi i z całym stworzeniem. W 1300 r. papież Bonifacy VIII ogłosił pierwszy Rok Jubileuszowy w Kościele katolickim. W XV w. ustalono, że jubileusze będą się odbywały co 25 lat. Ostatni zwyczajny jubileusz – w 2000 r. – Kościół przeżywał za pontyfikatu św. Jana Pawła II. Z kolei w 2015 r. Franciszek ogłosił Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia (Rok Miłosierdzia). Kolejny Rok Święty rozpocznie się wraz z otwarciem Drzwi Świętych bazyliki św. Piotra w grudniu 2024 r. 



Krzysztof Ziemiec

Na to, co robi, co myśli i mówi, jak wygląda i jak się zachowuje. Młodość to zazwyczaj czas, kiedy człowiek nie myśli za bardzo o sprawach duchowych, za to skupia się na sobie i swoim wyglą-

modzielność. I zbliża do tego w pełni świadomego ostatniego spotkania. Piszę o tym w czasie zimowych ferii, tuż po dniach Babci i Dziadka. Nie wszyscy dziadkowie byli w stanie spotkać się aktywnie ze swoimi wnuczkami. I nie chodzi tu zawsze o choroby przewlekłe czy stan kry-

trzeba dbać! Liczy się nie tylko ilość, ale i jakość naszej aktywności. Lekarze zalecają, by osoby po 65. roku życia, tak jak zdrowe osoby dorosłe, przeznaczały 30 minut na umiarkowaną aktywność fizyczną przez pięć dni w tygodniu i około 20 minut na bardzo intensywną aktywność przez trzy dni w tygodniu. Do tego koniecznie musimy zadbować o sprawność naszego mózgu. Spacer z psem czy krzyżówka to stanowczo za mało! Za mało, żeby móc cieszyć się zabawą z wnuczkami czy przekazywaniem im wiedzy, żeby być dla nich ciekawymi osobami, na spotkanie z którymi oni czekają! I za mało, by w pełni sił i samodzielności trwać bez zgorzknienia do samego końca.

Autor jest dziennikarzem TVP

Strefa wpływu

Sytuacja polityczna, a tym bardziej geopolityczna może niepokoić, a co najmniej dziwić. Wydarzenia przyspieszają niemal każdego dnia. I coraz mniej osób potrafi je zinterpretować. Prawda jest taka, że większość z nas nie ma na to, co się dzieje, żadnego wpływu, więc wszystko to razem może tylko jeszcze bardziej wprawić w głęboką frustrację.

Każdy z nas ma za to wpływ na samego siebie.

dzie. Kiedy zbliża się jesień życia, zwykle to się zmienia i sprawy duchowe stają się coraz bardziej istotne, a te związane z powierzchownością i samopoczuciem schodzą na dalszy plan. Zazwyczaj sami przed sobą usprawiedliwiamy się, że nie ma co już o siebie dbać, bo jest już „bliżej niż dalej”. To też niedobrze, bo w życiu musi być równowaga. Tylko balans i umiar dają nam szczęście, bezpieczeństwo, sa-

Każdy z nas ma wpływ na samego siebie.

Na to, co robi, myśli i mówi, jak wygląda i jak się zachowuje.

tyczny, ale czasem o zwykłe skutki zaniedbania i rozleniwienia.

Ciało ludzkie przystosowane jest do ruchu. Nasz aparat ruchowy to cały skomplikowany zespół kostny, mięśniowy i nadzorujący to wszystko mózg. O to wszystko

W SKRÓCIE

■ **Polscy samarytanie.** W Strasburgu podczas sesji plenarnej europarlamentu zainaugurowano wystawę „Ulmowie. Polscy samarytanie”, poświęconą tragicznej historii rodziny Wiktorii i Józefa Ulmów, którzy za udzielenie schronienia ośmiorgu Żydom w czasie II wojny światowej zostali zamordowani wraz z dziećmi.

■ **Akademicy u papieża.** Papież Franciszek spotkał się z reprezentantami uczelni z całego świata zrzeszonymi w Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich.

■ **Dalsze prześladowania.** Władze Nikaragui unieważniły status prawny szesnastu organizacji pozarządowych. Dziesięć z nich to organizacje katolickie lub ewangeliczne. Ich majątek ruchomy i nieruchomy przeszedł na własność państwa.

■ **Trump na czele.** Donald Trump zdecydowanie wygrał inauguracyjne prawyборы republikańskie w stanie Iowa, zdobywając 52 proc. głosów. Drugie miejsce zajął gubernator Florydy Ron DeSantis z 21 proc.

■ **Pamięć o niezłomnym.** Słowacja uroczyście wspomina 100. rocznicę urodzin kard. Jana Chryzostoma Korca. Zmarły w 2015 r. w wieku 91 lat jezuita i biskup Nitry pozostaje symbolem oporu przeciwko komunizmowi.

■ **Oskarżony polityk.** Były premier Ukrainy Mykoła Azarow będzie sądzony za nawoływanie do obalenia ładu konstytucyjnego, współpracę z Rosją oraz zaprzeczanie dokonanej przez nią agresji zbrojnej – poinformowała Prokuratura Generalna w Kijowie.

■ **Trwają identyfikacje.** Dzięki rozwojowi technologii badań DNA udało się zidentyfikować 1650. ofiarę ataku terrorystycznego na nowojorskie wieże World Trade Center z 11 września 2001 r. Okazał się nią John Ballantine Niven z Oyster Bay w stanie Nowy Jork. W atakach na WTC zginęły 2753 osoby, 40 proc. ofiar nie udało się zidentyfikować.

■ **Szpieg skazany.** Wyrok 20 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Rosji i korupcję wymierzył sąd w Rzymie oficerowi włoskiej marynarki wojennej Walterowi Biotowi. Został aresztowany w chwili, gdy przekazywał tajne dokumenty urzędnikom rosyjskiej ambasady.



DRAMAT ZIEMI ŚWIĘTEJ

– To, co obecnie dzieje się w całej Ziemi Świętej, jest czymś strasznym – powiedział dla Radia Watykańskiego wikariusz Kustodii Ziemi Świętej o. Ibrahim Faltas. – Po ponad stu dniach konfliktu między Izraelem a Hamasem bilans jest tragiczny. Mamy już prawie 30 tys. zabitych, w tym 10 tys. dzieci, 62 tys. rannych, 40 tys. dzieci zostało osieroconych. Tylko papież Franciszek wzywa do zawieszenia broni w obliczu

wielu niewinnych ofiar, a społeczność międzynarodowa milczy. Papież mówił o dzieciach, o niewinnych, a wszyscy oni są naprawdę niewinni – powiedział duchowny. Dodał, że 600 osób znalazło schronienie w kościele Świętej Rodziny w Gazie, a kolejnych 200 – w greckiej cerkwi prawosławnej. Na zdjęciu: przesiedleni Palestyńczycy w obozie w Rafah, w południowej Strefie Gazy.

fol. PAP/EPA/Hatham Imad

TROPIĄ HANDLARZY NARKOTYKÓW



fol. PAP/EPA/Robin Utrecht

W 2023 r. w porcie w Rotterdamie wykryto ponad 45 ton narkotyków o wartości około 3,5 mld euro. Na zdjęciu: członkowie specjalnego zespołu specjalizującego się w ściganiu handlarzy narkotyków z psem tropiącym demonstrują metody swojej pracy.

MARSZ ŻYCIA W WASZYNGTONIE

Dziesiątki tysięcy osób wzięły udział w 51. Marszu dla Życia, który odbył się w Waszyngtonie. Uczestnicy modlili się przed relikwiami rodziny Ulmów, które będą do 24 marca w Narodowym Sanktuarium św. Jana Pawła II w Waszyngtonie. Manifestacja odbywa się każdego roku w rocznicę wyroku Roe vs. Wade, który w 1973 r. zalegalizował aborcję

w Stanach Zjednoczonych. – Eugeniczny aspekt aborcji jest często kamuflovany frazesami, takimi jak wybór i prywatność. Naiwnością jest myśleć, że aborcja nie znieczuli naszego narodu. O tym właśnie mówi papież Franciszek, gdy wspomina o globalizacji obojętności – powiedział w czasie marszu arcybiskup Bostonu kard. Sean O'Malley.



fol. PAP/EPA/Will Oliver



fot. PAP/EPA/Valdemar Doveiko

HOŁD POWSTAŃCOM

– Wspominając ofiarność przodków, napełniamy serca duchem ich odwagi. Raz jeszcze podejmujemy wielkie zobowiązanie, by razem budować pomyślną przyszłość – powiedział na cmentarzu na Rossie w Wilnie prezydent Andrzej Duda podczas obchodów 161. rocznicy powstania

styczniowego. W trakcie uroczystości polski prezydent podziękował prezydentowi Litwy Gitanasowi Nauseidzie za „ważne gesty, które w ostatnich latach wzbudziły wdzięczność Polaków”, m.in. obecność na obchodach 610. rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

ŚWIĘTO EPIFANII

Obchodzona 19 stycznia (6 stycznia według kalendarza gregoriańskiego) uroczystość Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego, jest jednym z tzw. dwunastu wielkich świąt w Kościele wschodnim. Tęgo dnia Boska Liturgia sprawowana jest według Liturgii św. Bazylego Wielkiego, którą odprawia się tylko dziesięć razy w roku. Istotnym elementem święta jest ceremonia poświęcenia wody poprzez trzykrotne zanurzenie w niej krzyża



fot. PAP/EPA/Igor Kovalenko

oraz pokropienie nią wiernych. Wierni zabierają poświęconą wodę do domów. Na zdjęciu: obchody Epifanii we wsi Woroncowka w Kirgistanie.

APEL BISKUPA Z UKRAINY

– Wojna na Ukrainie nie jest w niczym mniejsza niż była na początku. Wprost przeciwnie, jest jeszcze trudniej i jeszcze bardziej niebezpiecznie – wskazał w rozmowie z Radiem Watykańskim bp Paweł Gonczaruk. Podziękował Polakom, że pamiętają o cierpiących Ukraińcach i wciąż niosą im pomoc. – Proszę was dalej o modlitwę, nie zapominajcie o nas – zaapelował na falach papieskiej rozgłośni ordynariusz charkowsko-zaporoski. Jego diecezja graniczy z frontem. – W każdej chwili jesteśmy gotowi do odejścia z tego



fot. PAP/EPA/Mykola Kalenyuk

świata – mówi ukraiński hierarcha, wyznając, że ostrzały i wybuchy rodzą w ludziach ogromny lęk. Na zdjęciu: zniszczenia po rosyjskim ataku rakietowym w Charkowie.

■ **Turyści w Hiszpanii.** Do Hiszpanii w 2023 r. przyjechała rekordowa liczba turystów – 84 mln – poinformował minister turystyki Jordi Hereu.

■ **Odzyskany starodruk.** Cenny starodruk z XVI w., zaginiony przed 80 laty, został zwrócony arcybiskupstwu w Ołomuńcu. Włoscy żandarmi przejęli go w domu aukcyjnym w Trieście.

■ **Biskupi ostrzegają.** Sześciu biskupów odpowiedzialnych za diecezje na wschodzie Niemiec wydało ostrzeżenie przed partiami populistycznymi, w tym głównie przed Alternatywą dla Niemiec (AfD). „Godność ludzka jest nienaruszalna, a partie kwestionujące tę zasadę nie mogą stanowić żadnej alternatywy” – napisali biskupi. Powód wydania apelu to rosnące w społeczeństwie napięcie związane z planami masowej „reemigracji” przebywających w Niemczech cudzoziemców.

■ **Nieprzejednane stanowisko.** Premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział, że jego kraj będzie walczył aż do całkowitego zwycięstwa. Wyraził też sprzeciw wobec propozycji USA w sprawie utworzenia państwa palestyńskiego po zakończeniu konfliktu w Gazie.

■ **Zaginęli bez wieści?** Łotewski urząd ds. obywatelstwa i migracji nie wie, co dzieje się z około tysiącem obywateli Rosji, którzy mogą podlegać wydaleniu z kraju, ponieważ nie zdali egzaminu z języka łotewskiego ani nie dopełnili innych formalności przewidzianych przez ustawę o imigracji.

■ **Zmarł kard. Sebastiani.** W Rzymie zmarł w wieku 92 lat kard. Sergio Sebastiani, długoletni dyplomata watykański, a w ostatnich latach życia przełożony Prefektury Spraw Gospodarczych Stolicy Apostolskiej.

■ **Odkrycie w Ekwadorze.** We wschodnim Ekwadorze, na terenie puszczy amazońskiej w okręgu Upaño, archeolodzy odnaleźli ukryte w gęstwinie leśnej ruiny miasta, zbudowanego przypuszczalnie 2,5 tys. lat temu. Mogło w nim mieszkać nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Pokój wewnętrzny

Gdzie okiem sięgnąć, tam coś się dzieje. Społeczne niepokoje dotyczą państwa i regiony uchodzące dotychczas za bezpieczne i wręcz pożądane, by się w nich osiedlić. Protesty, marsze, wiece przecaczają się przez Francję, Niemcy, Hiszpanię, Polskę... Obok trwającej już niemal dwa lata wojny w Ukrainie wybuchł konflikt w Ziemi Świętej, który przyniósł więcej ofiar niż w ciągu ostatnich 15 lat starć Izraela z Hamasem. W ostatnich tygodniach dołączyły ataki amerykańsko-brytyjskie na cele rebeliantów Huti w Jemenie, wspierane przez Iran. A to już jest beczka prochu, która może przeobrazić się w wojnę obejmującą cały Bliski Wschód.

Te informacje, którymi codziennie karmią nas media, przeplatane nieustannie obrazkami akcji protestacyjnych w Polsce, sprawiają, że w ludziach narasta lęk. Starszym przypominają się wręcz trudne i niepewne czasy stanu wojennego. Ale tak naprawdę czego ludzie się obawiają? Jeśli popatrzymy na swoich ukraińskich sąsiadów, prawdopodobnie boją się tułaczki, utraty dorobku życia, straty bliskich. A to wszystko sprowadza się do jednego:

ludzie boją się braku stabilizacji i spokoju. Stabilizacja, a co za nią idzie, spokojne i dostatnie życie, to cel społeczeństw. Kiedy już wydaje się osiągnięty, nadchodzą wydarzenia, które go mniej lub

bardziej burzą, zmuszając ludzi do odbudowywania owej stabilizacji od początku. I nie chodzi tu tylko o tak tragiczne wydarzenia, jakimi są konflikty zbrojne, w które zostają uwikłani mieszkańcy tery-

Oparcie swojego życia na kryterium stabilizacji i świętego spokoju jest błędnym założeniem.

torium, gdzie one się toczą. Również o niepokoje społeczne, przejawiające się w demonstracjach, wiecach, protestach. Ludzie odczuwają lęk, gdy coś zaczyna się zmieniać, a oni nie mają na to wpływu. Dotyczy to zarówno życia społecznego, jak i osobistego. Najbardziej wstrząsają nami sytuacje, nad którymi nie mamy kontroli, bo zależą one od osób trzecich.

Natura ludzka jest jednak taka, że dąży do stabilizacji – gdyż to ona daje poczucie bezpieczeństwa. I oczywiście stabilizacja potrzebna jest do tego, by społeczeństwa mogły się rozwijać, gospodarka kwitnąć, a obywatele zakładać rodziny. Z drugiej strony, jeśli przyjrzymy się kolejom losów państw i narodów, okresy stabilizacji nigdy nie są długie. Na każde pokolenie przypada

albo wojna, albo kryzys finansowy. W przypadku wyznawców chrześcijaństwa o stabilizacji nie można już w ogóle mówić. Obecne czasy są najcięższymi dla chrześcijan od momentu powstania Kościoła. Z opublikowanego przez organizację pomocową Open Doors „Światowego Indeksu Prześladowań 2024” wynika, że ponad 365 mln chrześcijan na świecie narażonych jest na skrajne prześladowania i dyskryminację z powodu swojej wiary. Nasilenie prześladowań chrześcijan wzrasta z roku na rok. To jednak nie powinno być dla nas niespodzianką, bo przecież Chrystus Pan zapowiedział już dwa tysiące lat temu, że jeżeli „Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20).

Zatem oparcie swojego życia na kryterium stabilizacji i świętego spokoju jest błędnym założeniem. Ani jednego, ani drugiego nie będziemy mieli na tym świecie przez całe życie. Bo i wyznacznikiem życia chrześcijanina nie jest osiągnięcie stabilizacji, tylko zapracowanie na wieczność. Stabilizacja na tym świecie to nie jest nasz życiowy cel. Naszym celem jest zbawienie. I dojście do niego w takich warunkach, w jakich przyszło nam żyć. Przywrócenie priorytetów pozwoli nam osiągnąć wewnętrzny spokój pomimo zewnętrznego niepokoju. Pokój ma być w nas, bo na zewnątrz nigdy go nie będzie.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Priorytety Węgier

Premier Węgier Viktor Orban powiedział w wywiadzie dla Radia Kossuth, że sprzeciw wobec imigracji i LGBTIQ jest ważniejszy niż unijne fundusze. – Nie możemy być szantażowani finansowo w tych kwestiach, ponieważ są one ważniejsze niż pieniądze – stwierdził szef rządu.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen powiedziała w Parlamencie Europejskim, że ok. 20 mld euro unijnych funduszy dla Węgier pozostaje zamrożonych z powodu m.in. obaw dotyczących praw LGBTIQ, wolności akademickiej i prawa do azylu w tym kraju.

Uwięzieni dziennikarze

Na świecie uwięzionych jest 320 dziennikarzy – wynika z opublikowanych najnowszych danych amerykańskiej organizacji Komitet Ochrony Dziennikarzy (CPJ). Najwięcej dziennikarzy jest więzionych w Chinach, Birmie, Białorusi, Rosji, Wietnamie i Izraelu oraz Iranie.

Po roku uwolniony

– Myślałem, że jakiegokolwiek uwolnienie szybciej niż po dwóch latach to byłoby cud – mówi ks. Hans-Joachim Lohre. Niemiecki zakonnik należący do zgromadzenia ojców białych po prawie 30 latach pracy misyjnej w Mali został porwany przez dżihadystów. Po 371 dniach, nieco ponad roku, uwolniono go.



Dariusz Kowalczyk SJ

Rechot nad Wisłą

Pewien włoski biskup, który dość dobrze zna Polskę, stwierdził, że zupełnie nie rozumie ataków na Jana Pawła II, do jakich ciągle dochodzi w Polsce. Przecież każdy inny naród, jeśli miałby kogoś takiego, to szczyliłby się nim na świecie i przekazywałby wiedzę o nim kolejnym pokoleniom. Więcej: budowałby jego mit – w dobrym znaczeniu tego słowa – aby na tym skorzystać. Tymczasem w Polsce mamy do czynienia z wręcz zaplanowanym wyśmiewaniem, opluwaniem, obrzydzaniem Karola Wojtyły, który bez wątpienia jest jednym z największych Polaków, znanym na całym świecie. Jak wytłumaczyć hierarsze z Włoch ten dramatycznie smutny fenomen? Jak opisać zawzięte ogłupienie, które dotknęło znaczącą część ludzi zamieszkujących kraj nad Wisłą? Co powiedzieć o piszących na murach kościołów „JP II – obrońca pedofilów”? Czym są media, które ich do tego skłoniły zorkiestrowaną akcją, że niby odsłaniają prawdę o papieżu Polaku?

Plują na Jana Pawła II, rechoczą z innych polskich bohaterów i świętych. Niedawno w Radiu Zet prowadzący program „Dej Suchara” śmiali się z żartu, który zaserwowali słuchaczom. „Jak się nazywa łóżko popa?” – zapytała chichocząca pani. A jej kolega

głowił się, że może „jakieś popa łóżko”. Na co koleżanka wykrzyknęła radośnie, że „Popieluszko”. No boki zrywać. Co prawda wielu internautów napisało, że „Radio Zet przebiło dno szamba”, żartując w ten sposób z be-

stiało torturowanego i zamordowanego kapłana, ale przecież wielu innym rechotanie z „łóżka popa” zapewne się podobało. Można przypuszczać, że podoba się im również hasło skrywające się pod ośmioma gwiazdkami, podrygiwanie „Hej, hej, hej, aborcja jest okej”,

Dziś mamy w Polsce kult niepamięci i rozmycia tożsamości. Wielu drwi z chęci budowania polskiej tożsamości.

a także żarty z żon uwiecznionych posłów Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego. Dodajmy, że we Włoszech nadzwyczaj wielu ludzi kojarzy ks. Popieluszkę, choć to nazwisko jest dla nich bardzo trudne do wypowiedzenia. Jednak zapamiętali historię bohatera kapłana zamordowanego przez komunistów.

W 2017 r. słowo „odjaniepawlić” pretendowało do tytułu młodzieżowego słowa roku. Znawcy tłumaczyli, że nie chodzi tu o wrogość wobec Jana Pawła II, a jedynie o reakcję na rzekomo przesadny kult papieża Polaka. W rzeczywistości było to hasło prześmiewcze, które rozpropagowano, by uderzyć w szacunek i podziw dla Karola Wojtyły. Tego rodzaju działania doprowadziły do tego, że dziś wielu młodych i starszych Polaków właściwie nic nie wie o zmarłym

niecałe 20 lat temu św. Janie Pawle II, który zasłużył na przydomek „Wielki”. To znaczy wiedzą – że... bronił pedofilów.

Często zaglądam do książki „Pamięć i tożsamość”. To głębokie rozważania Jana Pawła II m.in. o historii zbawienia, o ojczyźnie, narodzie i państwie, o Polsce i Europie, o możliwościach i zagrożeniach demokracji. Papież przekonuje nas, że warto pamiętać o swoich korzeniach i dbać o swoją tożsamość, także w wymiarze społeczno-narodowym. Sam łączył w sobie umiłowanie ojczyzny i małych ojczyzn z otwartością na cały świat, inne narody, kultury i religie. We wspomnianej książce, odwołując się do swych licznych podróży, stwierdził: „W czasie tych podróży przekonałem się, że z moim doświadczeniem historii ojczyzny, z moim narastającym doświadczeniem wartości narodu nie byłem wcale obcy ludziom, których spotkałem. Wręcz przeciwnie, doświadczenie mojej ojczyzny bardzo mi ułatwiło spotkanie się z ludźmi i narodami na wszystkich kontynentach”. Pamięć i tożsamość otwarte na innych!

Dziś mamy w Polsce kult niepamięci i rozmycia tożsamości. Wielu drwi z chęci budowania polskiej tożsamości. Mówią, że są Europejczykami, choć tak naprawdę nie wiedzą, co to właściwie miałyby znaczyć. Są jak ten młodzieniec, który na pytanie, czy wolałby pojechać nad morze w Polsce czy w Czechach, odpowiedział, że w Czechach, bo za granicą morze jest czystsze.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Wolontariusze na Rok Święty

Osoby, które chciałyby zostać wolontariuszami w czasie Jubileuszu 2025, mogą zgłaszać swoje kandydatury. Wolontariuszami mogą zostać pełnoletni katolicy, którzy poświęcą na to jeden lub więcej tygodni albo też chcieliby pomagać przy konkretnym wydarzeniu jubileuszowym. W tym celu muszą zarejestrować się na oficjalnym portalu internetowym Jubileuszu (www.iubilaeum2025.va/it/pellegrinaggio/volontari-del-giubileo/diventa-volontario.html), wskazując preferowany czas pobytu w Wiecznym Mieście. Konieczne będzie dołączenie listu swojego proboszcza lub innego kapłana, który potwierdzi wiarę katolicką i aktywny udział kandydata w życiu parafii. Przyjeżdżając do Rzymu będzie można dopiero po potwierdzeniu przyjęcia kandydatury przez Sekretariat Jubileuszu. Koszty podróży ponosi wolontariusz, natomiast na miejscu otrzyma on bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. **i**

Przeciw wandalom

Kary do 60 tys. euro grożą we Włoszech tzw. ekowandalom, czyli aktywistom klimatycznym, którzy pod hasłami obrony środowiska niszczą zabytki. Z inicjatywą ustawodawczą w tej sprawie rząd Giorgii Meloni wystąpił po serii protestów działaczy ruchu Ostatnie Pokolenie, którzy w historycznych włoskich miastach i muzeach niszczyli zabytki, oblewali je farbą, przyklejali dłonie do postumentów rzeźb. Miało to miejsce m.in. w Galerii Uffizi i Palazzo Vecchio we Florencji oraz w Muzeach Watykańskich. **i**

Czym jest tranzycja?

Wyrażenia „tranzycja” nie było w języku medycyny, podobnie jak nie istniały w nim zabiegi „zmiany płci”. Mówimy tu więc o quasi-medycznym postępowaniu farmakologicznym, które – obok chirurgicznego – ma na celu zmianę zewnętrznych cech płciowych. Zewnętrznych – ponieważ istota płci zapisana jest w chromosomach i tego w żaden sposób nie da się zmienić. Nastolatkom często brakuje tak podstawowej wiedzy, dlatego dają się zmanipulować.

Blokery dojrzewania stosowane poza niezwykle rzadkimi przypadkami przedwczesnego dojrzewania płciowego nie są lekiem. Efektem ich działania może być ograniczenie lub całkowite pozbawienie młodego człowieka zdolności rozrodczych w przyszłości. Nieodwracalnym ubezpłodnieniem kończy się z kolei następny etap, na który zwykle decydują się osoby poddane najpierw chemicznej kastracji, czyli chirurgiczne usunięcie pierwszorzędowych narządów płciowych – gonad, w których powstają komórki rozrodcze.

czaniem się, myślami samobójczymi. W trakcie badania okazuje się, że powodują je stany lękowe wywołane zamieszaniem w określeniu własnej tożsamości. Taki zamęt potrafią siać nie tylko niekontrolowane przez nikogo treści w internecie, ale i nauczycielka biologii mówiąca w szkole o kilkadziesiąt lat płać.

Po pandemii nastąpił wysyp dzieci, które w gabinecie lekarskim deklarowały, że są „trans-”, „bi-”, „panseksualne”. Odizolowane od środowiska, a jednocześnie wystawione na działanie internetu, dały zasiać w so-

Tranzycja nie leczy

Z dr **Ewą Piesiewicz-Grzonkowską**, pediatrą i psychiatrą dziecięcym, rozmawia Monika Odrobińska

Dzieciom i młodzieży w procesie tranzycji podaje się blokery dojrzewania, hormony stosowane m.in. w kastracji chemicznej. Jakie są tego skutki?

Stosowane w konkretnych wskazaniach medycznych hormony są preparatami syntetycznymi. W żadnym z państw zachodnich, także w Polsce, nie są one zarejestrowane jako „leki zmieniające płć”. W procesie tzw. tranzycji są więc stosowane poza wskazaniami medycznymi. Na marginesie: już samo to powinno wzbudzić czujność nadzoru farmaceutycznego.

Hormony oddziałują na wszystkie narządy i układy ciała ludzkiego; podawane z zewnątrz w dawkach niefizjologicznych (czyli nie z powodu ich niedoboru), sięją spustoszenie w całym organizmie. Trzeba zaznaczyć, że tzw. detranzycja (działania mające przywrócić cechy płci biologicznej) nie wyrówna wszystkich dysfunkcji wywołanych przez „tranzycję”. Nawet po odstawieniu substancji endokrynnych młody organizm nie nadrobi strat spowodowanych ich działaniem w okresie dojrzewania.

Listę chorób przewlekłych i dolegliwości na skutek podawania substancji blokujących naturalny proces dojrzewania otwierają uszkodzenia wątroby – groźne o tyle, że dotyczą organu odpowiedzialnego za „oczyszczanie” całego organizmu – oraz zaburzenia hormonalne dotyczące innych gruczołów dokrewnych, w tym cukrzycy. Udokumentowane są też zaburzenia zakrzepowo-zatorowe i osteoporoza, która u młodego organizmu grozi dysfunkcją układu kostno-stawowego na całe życie.

Hormony płciowe żeńskie podawane chłopcom powodują ginekomastię (powiększenie gruczołów piersiowych) i kobiecy rozkład tkanki tłuszczowej. Hormony męskie podawane dziewczętom – obniżenie barwy głosu, owłosienie typu męskiego i tzw. jabłko Adama. Najczęściej są to zmiany nieodwracalne. Niezwykle częstym następstwem takich działań są problemy psychiczne.

Hormony płciowe żeńskie podawane chłopcom powodują ginekomastię (powiększenie gruczołów piersiowych) i kobiecy rozkład tkanki tłuszczowej. Hormony męskie podawane dziewczętom – obniżenie barwy głosu, owłosienie typu męskiego i tzw. jabłko Adama. Najczęściej są to zmiany nieodwracalne. Niezwykle częstym następstwem takich działań są problemy psychiczne.

Z czym przychodzą młodzi?

Zazwyczaj trafiają do psychiatry z zaburzeniami nastroju, samookale-

bie wątpliwości natury tożsamościowej. Dwunastolatka twierdziła, że jest „panseksualna”, choć nie wiedziała, co to znaczy; powtarzała „diagnozę” szkolnej pani psycholog.

Rodzice muszą się orientować, z jakimi treściami dziecko spotyka się nie tylko w sieci, ale i w szkole. Zdarzają się, niestety, i tacy, którzy sami od progu próbują narzucać lekarzowi nazywanie dziecka imieniem alternatywnej płci.

Ulegli presji popularnego szantazu: „Wolisz martwą córkę czy żywego syna?”...

Tymczasem statystyki z krajów tak tolerancyjnych jak Szwecja pokazują, że współczynnik samobójstw wśród osób po tranzycji jest niewspółmiernie wyższy niż średni w społeczeństwie. Tranzycja nie leczy, ale pogłębia problemy psychiczne i dokłada schorzeń fizycznych.

Młodym pacjentom z domniemanymi zaburzeniami tożsamości płciowej tłumaczą, że płć zapisana jest w każdej komórce ciała i nie można tego zmienić. Szacunek wymaga, by zwracać się do nich imieniem zgodnym z płcią biologiczną. Widzę, jak przy kolejnych wizytach oddychają z ulgą; temat „trans” nie wraca, a my skupia-

Ewa Piesiewicz-Grzonkowska – lekarz pediatra, psychiatra dzieci i młodzieży. Pracowała m.in. w Instytucie Psychiatrii i Neurologii i w Centrum Zdrowia Dziecka; przyjmuje w poradniach warszawskich.



foto: Monika Odrobńska

my się na realnych przyczynach ich problemów.

Szczególnym nadużyciem jest przypisywanie „dysforii płciowej” dzieciom przed okresem dojrzewania płciowego. Są placówki psychiatryczne, które na tej podstawie u przedszkolaka lubiącego przebierać się za dziewczynkę sugerują zastosowanie tranzycji. Świadczy to o ignorancji z zakresu psychologii rozwojowej. Dzieci do wieku dojrzewania (następstwa wzrostu poziomu hormonów płciowych w organizmie) swoje ciało i jego funkcje traktują w sposób naturalny, nie wykazując szczególnego zainteresowania funkcjami rozrodczymi. Dzieciństwo nie powinno być w żaden sposób zakłócanie przez zbędne na tym etapie informacje dotyczące seksualności, przekazywane np. podczas grupowej „seksedukacji”.

Tymczasem w ostatnich 10 latach do brytyjskiej kliniki dla osób transpłciowych trafiło 382 dzieci do szóstego roku życia, także trzylatki, by dostawać blokery dojrzewania...

Zawierając dzieci specjalistom, rodzice winni wykazać się zdrowym rozsądkiem; to oni są pierwszymi ekspertami od swoich dzieci.

Abstrahując od wyrządzanych tym dzieciom krzywd fizycznych i psychicznych, tak wczesna ich erotyzacja ma tragiczne w skutkach następstwa dla ich dalszego życia. To jest kształtowanie nieprawidłowych osobowości, a często głębokich zaburzeń psychicznych związanych z niepewnością własnej tożsamości i karykaturalną, nieprawdziwą wizją człowieka, sprowadzoną do jednej tylko sfery – seksualności.

Profesor Zbigniew Lew-Starowicz mówi o nadrozpoznawalności transseksualizmu. Jakie mechanizmy tu rządzą?

Coraz częściej młodzi słyszą: „Masz depresję, pewnie jesteś trans”, wobec czego wsparcia zaczynają szukać w tym środowisku. Nawet jeśli dla zabawy wejdą na strony mu poświęcone czy próbują odnaleźć swoją tożsamość płciową, nosząc ubrania i przyjmując imiona płci przeciwnej, mogą zostać pochwyceni i dalej manipulowani przez starszych i doświadczonych w tej materii.

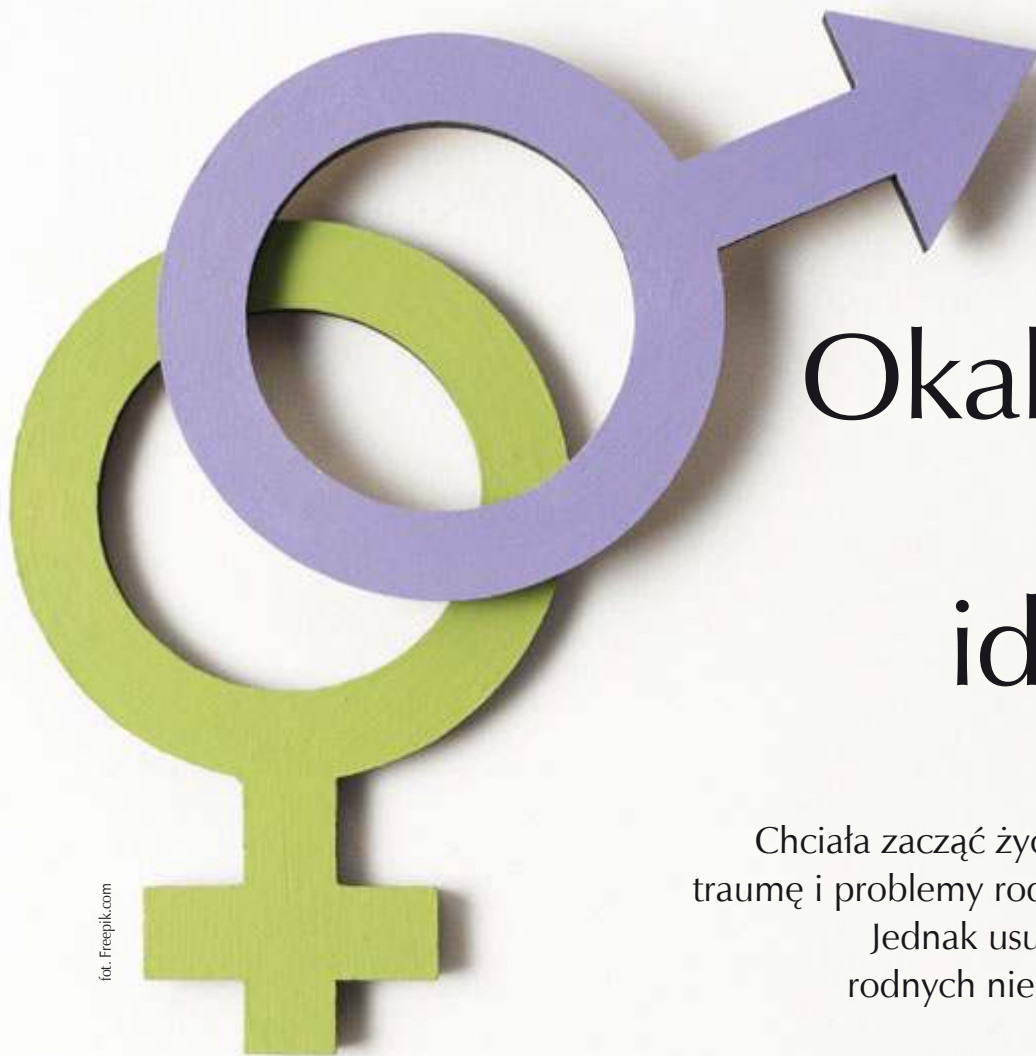
Pierwotnie transseksualizm jako poczucie odmienności płciowej dia-

gnozowano po wykluczeniu innych zaburzeń psychicznych, takich jak zaburzenia osobowości, psychozy czy głębokie nerwice, w których występował on jako jeden z objawów. Dziś wprowadzono termin „dysforia płciowa”, rzekomo mniej stygmatyzujący, na określenie izolowanego objawu, który jako rozpoznanie choroby ma podlegać „leczeniu”. Tymczasem przesiewowe badania w Holandii wykazały, że transseksualizm tak zdefiniowany występuje u jednego na 100 tys. dorosłych. Porównajmy tę liczbę ze starszymi klasami naszych szkół, w których mianem „trans” określa się nierzadko kilkoro uczniów.

Finlandia, Szwecja i Anglia wykazały, że stosunek ryzyka do korzyści związanych ze „zmianą płci” wśród młodzieży waha się od nieznanego do niekorzystnego, a przeprowadzanie jej u dzieci nazywane jest leczeniem eksperymentalnym. Jednak operacji korekty płci wykonuje się coraz więcej. Jak to wytłumaczyć?

Chciałabym wierzyć, że stoi za tym raczej brak wiedzy czy uleganie ideologii – co też jest nie do wybaczenia – a nie czysty merkantylizm (osoba po tranzycji do końca życia przyjmuje środki farmakologiczne, jest pacjentem). Niestety, środowisko lekarskie, uchodzące za autorytet nie tylko w dziedzinie medycyny, ale i etyki, jest mocno zideologizowane. Na przypadkach osób deklarujących problemy z tożsamością płciową doktoryzują się nie tylko psychologowie i psychiatry. Zawierając swoje dzieci specjalistom, rodzice powinni wykazać się zdrowym rozsądkiem; to rodzice są bowiem pierwszymi ekspertami od swoich dzieci. Jeśli dziecko jest smutne, nie wysyłamy go od razu do psychologa, tylko jak najwięcej z nim przebywamy i rozmawiamy. A w razie wątpliwości udajmy się do zaufanego lekarza, który widzi pacjenta jako osobę, psychofizyczną całość, a nie pojedynczy objaw.





Okaleczona przez ideologię

Monika Odrobińska

Chciała zacząć życie z czystą kartą, wstyd, traumę i problemy rodzinne zostawić za sobą. Jednak usunięcie piersi i narządów rodnych nie przyniosło jej szczęścia. Dziś wciąż szuka siebie.

for. freepik.com

Był rok 2007. Magda miała 18 lat, gdy zmieniła się sytuacja w jej domu. W ciasnym mieszkaniu pojawiło się dziecko starszej o dziesięć lat siostry i jej mąż. Ciągłe konflikty zmieniły uporządkowane życie rodzinne w chaos. – Straciłam status dziecka – wspomina 34-latką. – Byłam dorosłą, ale nie miałam przestrzeni do wyrażenia swoich problemów.

ŚCIAĞAWKA Z TOŻSAMOŚCI

– Mama zawsze powtarzała, że jestem piękna i mądra. Bolało, gdy nagle zabrakło jej uwagi. Postanowiłam zerwać z dotychczasowym wizerunkiem dobrej uczennicy – opowiada Magda. Zaczęła się włóczyć, rzuciła studia, w środowisku ludzi z marginesu znalazła akceptację, dobrą zabawę i życie na krawędzi.

W drugim roku takiego życia zdarzył się wieczór, który całkowicie je zmienił. Było późno, obcy mężczyzna zaproponował jej piwo. Po dwóch czy

trzech kolejkach zaprosił ją na swoje osiedle. Coś ją tknęło, próbowała zawrócić, ale on zaciągnął ją do mieszkania. – Zmusił mnie do aktu seksualnego – mówi Magda. – Był tak pijany, że nie był w stanie go zakończyć, i zasnął. Wtedy próbowałam uciec. Bezskutecznie. Wykorzystywał mnie przez całą noc i część dnia. Kiedy w mieszkaniu pojawił się jego kolega, udało mi się wymknąć.

Przerażona, z pobliskiego sklepu zadzwoniła do rodziców. Mama poszła z nią na policję, by zgłosić przetrzymywanie. Na pytanie policjanta o gwałt zaprzeczyła. Wstyd nie pozwolił jej się do tego przyznać nawet przed rodzicami.

Przestała o sobie dbać. – Nie lubiłam nie tyle swojej kobiecości, ile traktowania mnie jako obiektu seksualnego – tłumaczy. Zerwała z dotychczasowym środowiskiem, przestała wychodzić z domu, wsiąkła w internet. Nurtujące ją kwestie wpisywała

w wyszukiwarce: „Co zrobić, by mężczyźni nie traktowali mnie przez pryzmat kobiecości?”, „Chcę być traktowana neutralnie”, „Jak zachowują się chłopcy?”. Za każdym razem była kierowana na „niebieskie forum” osób transseksualnych.

Miała 21 lat, gdy od tamtejszej „grupy wsparcia” usłyszała, że może być „trans”, mimo że nie czuje wstrętu do swoich cech płciowych czy nie ma dysforii. Ściąga włosy, zaczęła ubierać się jak chłopak i wychodzić na miasto. – Ale ze względu na wysoki głos i delikatne rysy twarzy ludzie widzieli we mnie nie mężczyznę, tylko nastoletniego chłopca – wspomina Magda. – Zaczęłam myśleć o hormonach. Wystarczyła jedna wizyta u psychiatry, by postawić diagnozę: „transseksualizm”.

Do tej wizyty przygotowali ją znajomi z forum. Radzili, jakich wątków unikać, jakie wyolbrzymiać, a gdzie wręcz skłamać. Sugerowali wybranie

się na nią z kuzynką jako partnerką seksualną. Krążyły gotowe odpowiedzi na testy psychologiczne, z których zrobiła sobie ściągę. Forumowicze zamieszczali oczywiście listę lekarzy „kompetentnych”, którzy nie robią problemów z wydaniem zaświadczenia, oraz czarną listę specjalistów, którzy radzili poczekać, poobserwować siebie. Lekarz zadał kilka pytań o dzieciństwo. Tematu funkcjonowania w terażniejszości nie drążył. – Wystarczyło powiedzieć, że zawsze czułam się jak chłopak – mówi Magda.

MIEDZY PŁCIAMI

Niszczenie kobiecego wizerunku dawało jej satysfakcję. Tym większą, że działała wbrew woli matki. – O ile tata wspierał mnie i psychicznie, i finansowo, bo wierzył, że mnie to uszczęśliwi, o tyle mama od początku była przeciwna tranżycji – wspomina Magda. – Odwiedzała moich lekarzy i tłumaczyła, że zmiana we mnie nastąpiła nagle; że byłam dziewczynką akceptującą swoją płć, że miałam chłopaka. Pokazywała im moje zdjęcia. Po kolei zignorowali to: psychiatra, psycholog, seksuolog, endokrynolog, chirurg, ginekolog.

Na forum doradzano, by odcinać się od rodziców, którzy nie akceptują zmian w tożsamości płciowej swoich dzieci, i iść za głosem serca. – Ten głos był suflowany przez forumowiczów, którzy wszystkich moich problemów upatrywali w braku akceptacji dla płci biologicznej – mówi Magda. – Ponaślali, by decyzji o tranżycji nie odwlekać, by estrogen nie zdążył „zniszczyć mojego ciała”.

Pierwsze hormony zdobyła nielegalnie – od uczestniczki forum, która otrzymywała je od swojego lekarza... pocztą. Nie wzbudził w Magdzie czujności fakt, że dziewczyna cierpi na depresję. Tak bała się funkcjonowania między płciami i tak chciała dogonić zaawansowanych w procesie tranżycji, że zwracała uwagę tylko na pozytyw. A te nastąpiły dość szybko: pojawiło się owłosienie w miejscach typowych dla mężczyzn i zarost. Nie wiedziała jeszcze, że nie znikną nawet po odstawieniu hormonów. Ani że głos, który się obniżył, nie powróci już do pierwotnego tembru. Zdecydowała się na amputację piersi. Nie zdawała

sobie sprawy z tego, że efektem „odwrócenia mastektomii” będą implanty bez czucia, wymagające wymiany co kilka lat, i leki przyjmowane na stałe. – Moje piersi zawsze mi się podobały, nie miałam odczuć, jak niektóre osoby „trans”, że to „nie moje piersi”. Mastektomia przedstawiana była jako zabieg kosmetyczny.

Te nieodwracalne zmiany przeważały w procesie o sądową zmianę płci. Podobnie jak wcześniej lekarze, biegła i sędzia zignorowali zeznania i pisma matki Magdy. Poprzedni biegły wystawił jej opinię zdalnie, powołując się na przyjmowany przez nią testosteron oraz mastektomię, które jako dowód determinacji czyniły z niej osobę „trans”. – Moje deklaracje sąd przyjmował jako prawdy objawione – mówi Magda.

Testosteron obniżył do zera motywację do nauki, pracy i rozwijania zainteresowań. W 2014 r. Magda postanowiła go odstawić. Poczula się lepiej, wróciła na studia, zaangażowała się towarzysko. Jednak żyła w lęku, bo mimo męskiego imienia jej wygląd zaczął się feminizować. Chciała więc wrócić do żeńskich danych osobowych. Udała się na forum po wsparcie, ale tam skrytykowano jej wahania. Nie chciała być zniewieściałym mężczyzną, więc postanowiła dokończyć to, co zaczęła.

ATRAPA MĘŻCZYZNY

Wróciła do testosteronu, zaczęła tracić włosy. Obniżała się w nauce, wreszcie rzuciła studia. Chciała rzadziej przyjmować hormony, więc zdecydowała się na całkowitą histerektoomię, czyli usunięcie nie tylko macicy, ale i jajników. – Wywołała ona u mnie skutki, które znają kobiety po menopauzie – przyznaje Magda. – Bezpośrednio po operacji przez kilka miesięcy miałam potężne bóle, drżenie mięśni, drętwienie kończyn, nie mogłam obracać się na łóżku, chodziłam na wpół zgięta; płakałam. Czułam, jakby umarła częśćka mnie.

Mimo kolejnych zmian czuła, że żyje w kłamstwie. – Męskie ciało chroniło mnie przed prymitywnymi ko-

mentarzami o podłożu seksualnym, ale też jako „atrapa mężczyzny” nie zdecydowałam się na żaden związek – opowiada Magda.

Wreszcie trafiła do środowiska tradycyjnych rodzin, w których zobaczyła, że można być w nich szczęśliwym. Uwierało ją, że funkcjonuje tam jako mężczyzna. Postanowiła opowiedzieć swoją historię. Wbrew obawom otrzymała zrozumienie i wsparcie. Zdecydowała się na detranżycję.

Jednak aby przeprowadzić taki proces prawnomedyczny, należałoby przyznać, że diagnoza (a właściwie autodiagnoza) tranżycji była błędna. To zaś stawia w złym świetle popierające ją środowisko medyczne. Od specjalisty, który wcześniej skierował Magdę na tranżycję, usłyszała: „Najlepiej dla nas wszystkich będzie, jeśli dokonasz ponownej tranżycji”.

– Ma to odzwierciedlenie w statystykach: mało detranżycji, dużo tranżycji – mówi Magda. – A że nieprzemysłanych? Nikt nie pyta o przyczyny problemów z płcią. Każdy powtarza tylko, że kto nie szanuje mnie takiej, jaką się czuję, jest transfobem.

Magda żałuje, że nie miała komu opowiedzieć o swoich kłopotach, a kolejni „specjaliści” czekali tylko na jej deklarację zmiany płci. – Tranżycja to maskowanie prawdziwych problemów – mówi po latach. – Człowieka, który chciałby amputować rękę, bo czuje, że nie jest jego, odesłano by do psychiatry. Także osoby nieakceptujące swoich narządów płciowych powinny się najpierw kierować na terapię. Żałuję, że się okaleczyłam. Dalej czegoś szukam. I nie widzę końca tych poszukiwań.

Historii Magdy wysłuchałam podczas konferencji Centrum Życia i Rodziny „Tranżycja – «zmiana płci» czy nowa odsłona rewolucji?” oraz w reportażu Jana Pospieszalskiego „Ignorancja lekarzy i słodkie kłamstwa w sieci”.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Lektorki z Legnicy.** W Niedzielę Słowa Bożego biskup legnicki Andrzej Siemienieński ustanowił dziesięciu lektorów stałych, w tym cztery kobiety. To nowość nie tylko w tej diecezji, ale także w Polsce i w całym Kościele, którą w 2021 r. dopuścił Franciszek. – Lektorzy stali mają nie tylko przekazywać słowo Boże, ale także je zgłębiać i nim żyć – powiedział ks. Mariusz Majewski, liturgista, podkreślając, że do tej roli przygotowywali się przez trzy lata w ramach Diecezjalnej Szkoły Liturgicznej oraz Szkoły Stałego Lektora i Akolity.

■ **Życiowa katecheza.** „Katecheza w szkole umożliwia nam refleksję nad sensem życia” – mówią uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Iłży. Na lekcje religii w diecezji radomskiej uczęszcza ponad 94 proc. uczniów wszystkich typów placówek edukacyjnych. To jeden z najwyższych wskaźników w Polsce.

■ **W intencji ojczyzny.** Od 23 stycznia członkowie Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej co miesiąc gromadzą się na modlitwie w intencji Polski, o pojednanie narodowe i odpowiedzialność za słowo.

■ **Wspólne czytanie.** Siostry Matki Bożej Miłosierdzia zapraszają do wspólnego czytania i komentowania „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny w cyklu podcastów „Zeszyty miłości pełne” w niedzielę o godz. 17 na YouTube lub platformach „Blisko Rahamim”.

■ **Uwaga, seniorzy!** Mazowiecka policja skierowała pismo do parafii w diecezji radomskiej z informacją, że oszuści są coraz bardziej kreatywni w swoich działaniach, wykorzystując nowe technologie i internet. Za cel obierają głównie seniorów. Tylko w ostatnich dniach 66-latek mieszkający tamtejszego powiatu stracił w wyniku oszustwa 340 tys. zł. Informacja dotarła już do wielu parafialnych klubów seniora. W 2023 r. Komenda Miejska Policji w Radomiu odnotowała 51 przestępstw dotyczących oszustw wobec seniorów, w tym metodami „na wnuczka” i „na policjanta”. Wiele jest też prób oszustw, które nie są zgłaszane policji.



fol. Flickr/Archidiecezja Krakowska

STĘSKNIONY PRAWDY

– Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski wybrał trudną drogę życia. Była to droga dotykania ran – mówił bp Damian Muskus OFM w homilii pogrzebowej na pożegnanie prezesa Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach, podkreślając jego tęsknotę do prawdy

i sprawiedliwości. Zmarły kapłan spoczął na cmentarzu parafialnym w Rudawie. W dwudniowych uroczystościach żegnali go przedstawiciele władz oraz wspólnot: ormiańskiej, kresowej, Solidarności, ruchu Wiara i Światło, a także organizacji pomocowych.

MENORA DIALOGU

Kardynał Grzegorz Ryś otrzymał nagrodę Menora Dialogu, którą za zbliżanie ludzi, kultur, religii i narodów wręczają Stowarzyszenie Coexit i Fundacja Signum. Doceniono jego publikacje, homilie, wypowiedzi i obecność wśród ludzi. Laureat zwrócił uwagę na dwa bliskie słowa w języku angielskim: *conversation* (rozmowa) i *conversion* (nawrócenie). – Jeśli w naszym dialogu jakoś się nawracamy, to znaczy, że byliśmy w nim uczciwi – zaznaczył./xpk



fol. ks. Paweł Klys

CARITAS DLA ZIEMI ŚWIĘTEJ

W katastrofie humanitarnej w Strefie Gazy codziennie życie traci ok. 250 osób. To najwyższy dzienny wskaźnik śmiertelności pośród wszystkich konfliktów zbrojnych XXI w. Ludzie cierpią na brak żywności i schronienia, ograniczony dostęp do czystej wody i po-

mocy medycznej oraz prądu. Z kolei mieszkańcy Zachodniego Brzegu Jordanu stracili możliwość zarobkowania na turystyce i pracy w Izraelu. W odpowiedzi na tę dramatyczną sytuację Caritas Polska w 2024 r. przekaże 1,7 mln zł na wsparcie obu społeczności.



fol. mat. pras. Caritas Polska



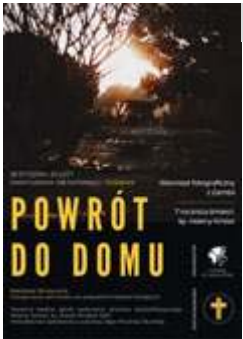
fot. BPT/Człowiek Światła

JASNOGÓRSKIE PAWEŁKI

– Dziękujemy za św. Pawła z Teb, który jest nie tylko patronem paulinów, ale i wielkim darem dla Kościoła. Bądźmy i my nie tylko wyznawcami, ale przede wszystkim świadkami miło-

ści miłosiernej Boga – mówił na Jasnej Górze abp Wacław Depo w uroczystości patriarchy zakonu paulinów św. Pawła Pierwszego Pustelnika, zwaną pawełkami.

ZAMBIA Z HELENĄ



fot. mat. pras. organizatora

W siódmą rocznicę śmierci Heleny Kmiec i dziesiątą rocznicę jej podróży do Zambii fundacja jej imienia zorganizowała w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Trzebinii wystawę fotograficzną „Powrót do domu” autorstwa Pauliny Okuńskiej – także wolontariuszki Wolontariatu Misyjnego Salvator. W niedzielę 28 stycznia na wszystkich Mszach Świętych w sanktuarium kazania wygłosi postulator procesu beatyfikacyjnego Heleny Kmiec ks. Paweł Wróbel SDS, a świadectwo da autorka zdjęć. Wystawę można oglądać do 24 lutego, potem będzie gościć w różnych miejscach.

ŚWIĘTO JORDANU

Wierni Kościoła prawosławnego i Kościoła greckokatolickiego w Polsce, posługujący się kalendarzem juliańskim, 19 stycznia przeżywali jedno z najstarszych i najważniejszych świąt – uroczy-

stość Chrztu Pańskiego, zwaną Świętem Jordanu. Na zdjęciu: obchody nad Bugiem w Sławatyczach, gdzie w uroczystościach wzięli udział m.in. prawosławni uchodźcy z Ukrainy.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

■ **Tydzień Małżeństw.** Od 7 do 14 lutego potrwa Międzynarodowy Tydzień Małżeństwa. W tym roku towarzyszy mu hasło: „Małżeństwo Bliskości”. Tygodnik „Idziemy” sprawuje patronat nad wydarzeniami warszawskimi.

■ Odsiadka obrońcy życia.

Na rok ograniczenia wolności i 15 tys. zł kary skazał prawomocnie gdański sąd okręgowy obrońcę życia Mariusza Dzierżawskiego. Członka zarządu Fundacji Pro-Pravo do Życia oskarżyło Stowarzyszenie Tolerado z Gdańska w związku z kampanią społeczną informującą o badaniach naukowych na temat powiązań między homoseksualizmem a pedofilią. Zdaniem skarżących zawarte w kampanii informacje zniesławiały aktywistów LGBT.

■ **Co czwarty to senior.** Pod koniec 2022 r. liczba ludności Polski wyniosła 37,8 mln, w tym 9,8 mln stanowiły osoby w wieku 60+ (25,9 proc.) – wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego.

■ Uczniowie się ucieszą?

Premier Donald Tusk przekazał, że od kwietnia będą obowiązywały nowe zasady dotyczące prac domowych: w klasach 1–3 nie będzie ich wcale, a w klasach 4–8 będą „tylko dla chętnych i bez oceniania”. Rozporządzenie jest już przygotowane.

■ **Pracownicy bez pracy.** Według Solidarności część pracowników i współpracowników Telewizji Polskiej znalazła się w trudnej sytuacji, bo albo nie przedłużono umów z nimi, albo realizują mało zadań i mocno spadły ich zarobki. Związkowcy oczekują od władz spółki szybszych zmian. Na wniosek posłów PiS kontrole w TVP, Polskim Radiu i PAP przeprowadzi Państwowa Inspekcja Pracy.

■ **Odptyw widzów.** Serwis informacyjny „19.30” w TVP 1, TVP Info i TVP Polonia ogląda średnio 2,10 mln widzów, o 620 tys. mniej, niż notowały wcześniej nadawane w tym samym paśmie „Wiadomości”. Nowy dziennik ma mniej widzów niż konkurencyjne „Fakty”, ale więcej niż „Wydarzenia” – wynika z raportu Wirtualnemedia.pl.



Jacek Karnowski

Światowy eksperyment

Polska to nie peryferia, ale często centrum. Tak było w czasach obu wojen światowych i komunizmu. Dziś także stanowimy kluczowy element układanki: jeśli zabraknie podmiotowej Polski, sojusz rosyjsko-niemiecki będzie kwestią czasu, czego konsekwencje będą miały wymiar globalny.

Ale jest jeszcze coś. „Tusk chwalił się, że jego przedsięwzięcie jest traktowane jako eksperyment w skali światowej. Laboratorium rozprawy z «populistami», czyli niesfornymi narodami, które muszą się nauczyć, że jeśli pozwała się im głosować, to przecież nie wybierać” – analizuje Bronisław Wildstein. Jesteśmy więc miejscem, w którym światowy system lewicowo-liberalny próbuje nowych rozwiązań. Takich, które sprawiają, że z demokracji, i tak już podmytej zmianami cywilizacyjnymi i technologicznymi, pozostanie fasada, a stare mechanizmy ustrojowe zostaną zastąpione nowymi.

Istotą owego laboratorium jest odwołanie się do argumentu siły, pomimo braku niezbędnej sankcji karnej. Według klasycznej definicji państwo ma monopol na użycie siły, ale musi działać w ramach i granicach prawa. Nie można np. wymienić władz telewizji i radia na podstawie kodeksu spółek, po-

nieważ istnieją specjalne ustawy poświęcone tym instytucjom. Nie można wprowadzić likwidatora do instytucji powołanych bezpośrednio przez sejm. Mówili to niezależni prawnicy i publicyści, potwierdzili

to sądy, odmawiając wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego. Nic to jednak nie zmieniło. Minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz nadal uważa swoje decyzje za legalne i obowiązujące.

Polska jest obecnie miejscem, w którym światowy system lewicowo-liberalny próbuje nowych rozwiązań.

Także przetrzymywanie w więzieniu posłów opozycji jest działaniem represyjnym. Sędzia skazał ich za dyskusyjne kwestie proceduralne na dwa lata bezwzględnego więzienia. Później sądy unieważniły uznawaną wcześniej zasadę, że prezydent może zastosować prawo weta na każdym etapie postępowania. Kiedy przejęty losem uwięzionych Andrzej Duda sięgnął po inną procedurę, również umożliwiającą ich zwolnienie, minister sprawiedliwości Adam Bodnar nie podjął żadnych działań, choć wie, że obaj posłowie głodują, co zagraża ich zdrowiu i życiu.

Niezbędnym warunkiem powodzenia eksperymentu, który przeprowadza się w Polsce, jest dominacja medialna obozu władzy w kraju oraz szczelny system milczenia na poziomie całego Zachodu. To dlatego wiadomości z Polski nie

przebijają się do dużych mediów. Moglibyśmy wierzyć, że są „nieciekawe”, gdyby nie doświadczenia ostatnich kilku lat, kiedy to najmniejsza kwestia, nawet fałszywa, podrywała pół Brukseli, a media budowały grozę „krwawego reżimu”. Również komisarze unijni, tak wrażliwi za rządów PiS, teraz odwiedzają Warszawę i nie widzą policji wokół gmachu telewizji ani rządu, który ignoruje orzeczenia sądów. Nie widzą podeptanej hierarchii źródeł prawa, czyli faktycznego uśmiercenia konstytucji.

Możliwe zresztą, że przyjeżdżają tu wyłącznie po to, by przyglądać się, jak ekipa Donalda Tuska radzi sobie z pacyfikacją kraju, ewentualnie by służyć pomocą. To doświadczenia, które przydadzą się w całym świecie zachodnim, pełnym buntów przeciwko degradacji klasy średniej, masowej imigracji czy szaleństwu polityki klimatycznej. W USA także flirtuje się z myślą, że skoro nie da się wygrać wyborów, to trzeba szukać drogi na skróty. Taki sens mają procesy wytaczane Donaldowi Trumpowi czy próby wykreślenia go z listy kandydatów. Gdyby nie konserwatywny skład Sądu Najwyższego, Trumpowi zablokowano by drogę do reelekcji. Również w Niemczech myśli elit krąży wokół delegalizacji Alternatywy dla Niemiec. Działania „na rympał” zapowiadała węgierska opozycja przed zeszłorocznymi wyborami. Deklarowała np., że uchwalili nową konstytucję zwykłą większością głosów, a więc niezgodnie z zapisami w ustawie zasadniczej. Do wdrożenia planu nie doszło, bo wybory wygrał Fidesz.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Propozycja mediacji

Na prośbę żon przebywających w więzieniu posłów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika o mediację w ich sprawie u ministra sprawiedliwości przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki wystosował do obu uwięzionych list. Proponuje w nim podjęcie w ich sprawie interwencji humanitarnej u Adama Bodnara. Wyraziwszy zrozumienie dla ich protestu głodowego, poprosił o zmianę formy sprzeciwu. „Życie każdego z Panów ma wartość dla naszej wspólnej Ojczyzny i może przyczynić się do tego, by czynić ją bardziej sprawiedliwą” – napisał.

Za reklamę

Jak podają Wirtualnedia.pl, firma Wedel podmieniła swoje reklamy w Telewizji Republika na planszę z definicją mowy nienawiści. Tymczasem w Ministerstwie Sprawiedliwości rozpoczęły się prace nad zmianą kodeksu karnego, dotyczące mowy nienawiści wobec osób LGBT.

Naszej felietonistce
ANNIE WARDAK

wyrazi głębokiego
współczucia
w związku
ze śmiercią
MAMY

z zapewnieniem
o modlitwie
składa redakcja
„Idziemy”

Cierpienie, ból i lęk przed śmiercią w samotności to codzienność wielu osób poważnie chorych. Ratunek często znajdują w hospicjach prowadzonych przez Caritas Polska oraz zgromadzenia zakonne. Bez pomocy te placówki nie będą mogły dalej funkcjonować.

Pacjenci hospicjów potrzebują naszej pomocy

fot. Adobe Stock

Osoby starsze i chore zasługują na naszą szczególną troskę. Ich liczba w szybko starzejącym się polskim społeczeństwie będzie rosła z każdym rokiem. Już dzisiaj jeden na pięciu mieszkańców naszego kraju ma powyżej 65 lat.

SPRAWA NAS WSZYSTKICH

Cierpienie nie wybiera, a poważne choroby i brak samodzielności na pewnym etapie życia mogą dotknąć każdego z nas. Bycie w pełni zależnym od pomocy innych ze względu na wiek lub stan zdrowia to perspektywa, o której trudno się myśli, a jednak dotyczy nas ona bardziej, niż mogłoby się wydawać.

CIERPIENIE OSÓB STARSZYCH I CIĘŻKO CHORYCH

Życie wielu osób ciężko chorych i starszych naznaczone jest ogromnymi trudnościami. Na co dzień mierzą się one z bólem, cierpieniem, lękiem przed śmiercią oraz świadomością, że są w pełni zależne od innych. Najbardziej podstawowe czynności stają się barierą nie do pokonania, a poczucie samotności – wiernym towarzyszem. Miejscami, w których potrzebujący i ich najbliżsi mogą uzyskać stałą, niezbędną pomoc, są hospicja prowadzone przez Caritas oraz zgromadzenia zakonne.

WSPARCIE OD CARITAS

Caritas prowadzi w całej Polsce ponad 400 placówek opieki długoterminowej i hospicyjnej. Niosą one pomoc niemal 30 tys. osób rocznie. Celem

Caritas Polska: Wsparcie dla hospicjów to inwestycja w człowieczeństwo

ich działalności jest zapewnienie holistycznej opieki pacjentom, umożliwienie im życia bez bólu, a także godnego odchodzenia.

Ważnym elementem pracy hospicjum jest wspieranie rodzin pacjentów. Poważna choroba odbierająca samodzielność wpływa na życie całej rodziny, a towarzyszenia duchowego i emocjonalnego potrzebuje nie tylko pacjent, potrzebują go również jego najbliżsi. Wsparcie pozwalające choremu zachować możliwie dobrą kondycję wymaga nie tylko doświadczonego, dobrze wyszkolonego personelu i wolontariuszy, ale również znaczących nakładów finansowych.

– Jesteśmy świadomi, że osoby terminalnie chore w szczególnie sposób potrzebują naszej troski – mówi ks. dr Marcin Iżycki, dyrektor Caritas Polska. – Jako organizacja charytatywna powołana do niesienia pomocy wszystkim potrzebującym przeznaczamy znaczne siły i środki na rzecz pacjentów hospicjów. Nie byłoby to możliwe bez naszych darczyńców.

NAJWAŻNIEJSZE POTRZEBY

Placówki hospicyjne i opieki długoterminowej zmagają się z wieloma niedoborami. Do najważniejszych potrzeb należy zakup sprzętu medycznego i leków czy sfinansowanie szkoleń dla personelu medycznego. Część z nich wymaga również pilnych re-

montów i napraw. W przypadku hospicjów domowych, ze względu na specyfikę działalności, dochodzi także finansowanie zakupu paliwa na dojazd do domów pacjentów.

W 2023 r. średni miesięczny koszt utrzymania pacjenta w hospicjum stacjonarnym wzrósł do 5200 zł! W przypadku podopiecznych hospicjów domowych koszty zwiększyły się średnio z 2000 do 2500 zł, czyli aż o 25 proc.

JAK POMÓC HOSPICIOM?

Bez wsparcia finansowego hospicja nie będą mogły dalej funkcjonować i nieść pomocy tym, którzy najbardziej tego potrzebują. Ze względu na stale rosnące potrzeby Caritas Polska podjęła decyzję o przekazaniu tegorocznych wpływów z 1,5 proc. podatku na rzecz hospicjów i apeluje o wpłaty.

JAK ZAPEWNIĆ GODNE WARUNKI OSOBOM CIĘŻKO CHORYM?

- Przekaż Caritas Polska 1,5% podatku KRS: 0000198645.
- Zadeklaruj comiesięczne wsparcie lub dokonaj wpłaty jednorazowej na stronie caritas.pl/hospicja.
- Wpłać dowolną kwotę na konto: PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem HOSPICJA.
- Skontaktuj się z nami: darczyncy@caritas.pl, tel. 735 255 159.



foto arch. klasztoru Sióstr Dominikanek w Radoniach

ki Bożej Różańcowej w Radoniach k. Grodziska Mazowieckiego, w którym s. Paula mieszka od 17 lat, mogą ją nawet uściskać. Mimo że wspólnota znajduje się za klauzurą, w rozmównicy nie ma krat, które są powszechne w innych zgromadzeniach kontemplacyjnych. Mniszki opuszczają mury klasztoru w uzasadnionych przypadkach, np. aby pójść do lekarza, wziąć udział w wyborach czy zaopiekować się chorymi rodzicami.

MÓDL SIĘ I PRACUJ

Dzień u dominikanek zaczyna się o szóstej, od jutrzni, godziny czytań i medytacji. Potem jest Msza, po niej dziesięć minut dziękczynienia. Siostry okazują swą wdzięczność za najbardziej podstawowe rzeczy: jedzenie, ogrzewanie, dach nad głową. Po śniadaniu jest

Wolność za kratami

Magdalena
Prokop-Duchnowska

Nie wyjeżdżają na urlop, nie chodzą do kina ani na zakupy. Od świata oddziela je klasztorny mur, za którym czas płynie wolniej, a dni wypełnia cisza, praca i modlitwa. Kim są mniszki klauzurowe i dlaczego wybrały życie za kratami?

Żywiotowa natura s. Pauli Konior nigdy nie pozwalała jej siedzieć długo w jednym miejscu. Lubiła być w ruchu, wędrować po górach. Jednocześnie od dziecka czytała żywoty świętych. Rodzice nie byli zaskoczeni, że ich dorosła już córka myśli o życiu konsekrowanym. W głowie im jednak nie powstało, że wybór padnie na zakon klauzurowy. Ba, ona sama też nie brała tego pod uwagę.

W duchowości dominikańskiej zakochała się po pielgrzymce na Jasną Górę, organizowanej przez członków Zakonu św. Dominika. „Chcę być częścią ich rodziny!” – pomyślała. Wertując leksykon zgromadzeń, trafiła na mniszki

dominikańskie. – Trudno to wytłumaczyć – mówi – ale w jednej chwili poczułam radość, pokój i pewność, że to jest to! Jednocześnie sama nie dowierzałam temu, co czuję. Ja, taka aktywna, mam spędzić resztę życia w klasztorze?

Wątpliwości nie brakowało, ale zasiane tego dnia ziarno kiełkowało przez kolejne miesiące. Kiedy wreszcie podczas wielkanocnego posiłku obwieściła swoje plany bliskim, nie mogli uwierzyć. Mama zalała się łzami. Znała swoją córkę i wiedziała, że ta nie cofnie raz podjętej decyzji.

– Uszanowali mój wybór, jednak jeszcze przez wiele lat nie mogli go zrozumieć – wspomina s. Paula. – Przypuszczam, że bali się, iż w pewnym sensie mnie stracą. Sami byli aktywni i zaangażowani w służbę ludziom. Styl życia mniszki klauzurowej wydawał się im mało konkretny i nieproduktywny. Byli przekonani, że ja się w tym klasztorze zmarnuję.

Teraz rodzice są już pogodzeni z wyborem córki. Nie widują się z nią przy okazji rodzinnych uroczystości, jednak gdy przyjeżdżają do klasztoru Mat-

czas na pranie, prasowanie, sprzątanie, gotowanie i szereg innych obowiązków. Zimą siostry odśnieżają, wiosną pielęgnują ogród, a habity dla braci z nowicjatu szyją przez cały rok.

Ze sprzedaży tych habitów mają się utrzymać. Ale chociaż zamówień jest tyle, że ledwie starcza czasu, żeby wszystkie zrealizować, zysk stanowi niewielki procent kwoty potrzebnej do opłacenia

rachunków i wyżywienia kilkunastu żyjących w klasztorze sióstr. Wspólnota utrzymuje się głównie z ofiar ludzi dobrej woli. Od początku istnienia klasztoru ofiar

nigdy nie zabrakło. – Dziękujemy za te pieniądze każdego dnia – mówi s. Paula. – Wierzę, że skoro Pan tak się o nas troszczy, to widocznie uważa, że nasza obecność w tym świecie ma jakiś sens.

Reszta dnia upływa na pracy i modlitwie. Jest czas na ciszę, adorację, lekturę duchową i rekreację. Ostatnim punktem jest kompleta, wspólna modlitwa na zakończenie dnia.

Czy rutyna doskwiera? – Ależ skąd! Ja bez rutyny nie potrafię już funkcjonować – śmieje się w odpowiedzi

Jej myślenie zmieniało się, w miarę jak poznawała siostry. Nie mogła się nadziwić, że można żyć za klauzurą i promieniować takim szczęściem.

s. Paula. I opowiada, jak kiedyś z powodu choroby musiała dziesięć dni przebywać w izolacji. Tak bardzo brakowało jej planu dnia, że sama go sobie rozpisała. Nie chciała zmarnować ani minuty.

Na nudę nie narzeka też s. M. Weronika Ślusarska z klasztoru Mniszek Kларыsek od Wierzystej Adoracji w Słupsku. – Mimo że funkcjonujemy według skrupulatnie rozpisanego programu, tutaj każdy dzień jest inny – mówi. Sam fakt bycia w grupie dwudziestu zupełnie różnych kobiet, w wieku od 30 do 94 lat, gdzie jedne emanują energią i humorem, a inne powagą i zadumą, czyni klasztorną codzienność wyjątkowo barwną. Siostra Weronika śmieje się, że tylko Pan Bóg mógł wpaść na pomysł umieszczenia pod jednym dachem tak wybuchowej mieszanki osobowości. Jednak żadne różnice nie są w stanie przysłonić

nak o tym dowiedziała się dopiero w samochodzie. „Ale to jest zakon zamknięty!” – zachnęła się. „Nie będzie tak źle, zobaczysz!” – pocieszył ją ksiądz. Kiedy przyjechali na miejsce i zobaczyła kratę w rozmównicy, pomyślała: „Każde inne zgromadzenie, tylko nie to...”.

Jej myślenie zmieniło się, w miarę jak poznawała siostry. Nie mogła się nadziwić, że można żyć za klauzurą i promieniować takim szczęściem. Kiedy jedna z zakonnic zaprowadziła ją do kościoła przed Najświętszy Sakrament, poczuła się jak w niebie. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” – przeczytała w Piśmie Świętym tuż po tym, jak spy-

Nikt nas nie trzyma w zakonie siłą. Chcemy tu być, czujemy się w tym miejscu bardziej wolne, niż czułybyśmy się poza murami klasztoru.

Podobny rozciąga się przy klasztorze dominikanek w Radoniach, tyle że oprócz pola uprawnego i sadu obejmuje też łąkę i kawałek lasu. Siostra Paula spędza tam wiele wolnego czasu. – Raz w roku odwiedzam rodziców,

którzy mieszkają w Beskidach. Wciąż mogę mieć kontakt z ukochanymi górami – mówi. – Ale to tylko jedna z wielu niespodzianek, jakie przygotował dla mnie dobry Bóg.

On nigdy nie przestanie zaskakiwać tym, jak bardzo troszczy się o zaspokojenie moich najgłębszych pragnień.

OTWARTE NA ŚWIAT

Do rozmównicy klasztornej może przyjść każdy. Ludzie zostawiają tu część swojego życia: radości, problemy... i masę intencji. Te ostatnie trafiają do sióstr również za pośrednictwem maila, telefonu i poczty. Zakonnice czują, że ich rolą – podobnie jak przyjaciół paralytyka z Ewangelii św. Marka – jest zanoszenie innych do Jezusa.

– Prośb jest tyle, że nawet nam, spędzającym na modlitwie osiem godzin dziennie, nie starcza czasu, by oddać je wszystkie Bogu – wyznaje mniszka. – Jednak i na to mamy sposób – dodaje z uśmiechem. – Przystępując do pracy, ofiarowujemy ją w konkretnej intencji. Taka praca jest lżejsza i szybciej posuwa się do przodu.

Przy klasztorze w Radoniach działa świecka gałąź zakonu dominikanów, tzw. fraternia, złożona z kilku zaprzyjaźnionych osób żyjących w rodzinach – w świecie, ale w oparciu o duchowość dominikańską. Ludzie ci często przychodzą do rozmównicy i korzystają z kaplicy zakonnej, żeby pomodlić się z siostrami brewiarzem czy uczestniczyć w Eucharystii. Dostępne są też cztery pokoje gościnne. Korzystają z nich osoby, które chcą wyrwać się ze zgiełku miasta i zanurzyć w ciszy, w której można usłyszeć Boga.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



tot. arch. klasztoru Siostr Kларыsek od Wierzystej Adoracji w Słupsku

im wspólnego celu: Jezusa. Zresztą, życie w grupie to nie tylko tarcia, ale też wzajemne uzupełnianie się i dźwiganie w problemach, których w życiu zakonnym – tak jak w świeckim – nie brakuje.

WSZĘDZIE, TYLKO NIE TU!

Mniszki mają też czas na rozwijanie pasji. Robią różańce, malują obrazy, haftują paramenty, dziergają na drutach i szydełku, projektują rabaty ogrodowe. Siostra Weronika uczy się gry na cytrze. Od zawsze szczególne miejsce w jej sercu zajmowała muzyka. Już jako dziecko nie lubiła beczynn timer siedzieć w domu. Pewnego dnia znajomy ksiądz zabrał ją na ferie do Słupska. „Załatwię ci nocleg u nazaretanek lub urszulanek” – mówił. Udało się u... klarysek. Jed-

tała Jezusa, po co ją tu przyprowadził. Zawładnęło ją pragnienie pójścia za Nim, bez oglądania się za siebie. Najbliżsi mieli nadzieję, że to młodzieńczy wybryk, jednak ona wiedziała, że to coś więcej...

Dziś kraty jej nie przerażają. Wręcz przeciwnie. – Niektórzy porównują klauzurę do więzienia. Ale nas nikt nie trzyma w zakonie siłą. Chcemy tu być, czujemy się w tym miejscu bardziej wolne, niż czułybyśmy się poza murami klasztoru – mówi. Początkowo, gdy zza okna docierał do niej śpiew pielgrzymów zmierzających do Częstochowy, serce wyrывало się, żeby do nich dołączyć. Z czasem jednak to pragnienie ucichło, a s. Weronice zaczął wystarczać przyklasztorny ogród.





Jolanta Hajdasz

Krótką pamięć

Zamarłam, gdy zobaczyłam skan więziennego grypsu wysłanego do przyjaciół przez Mariusza Kamińskiego. Pognieciona karteczka, kilka zdań, jak za okupacji lub komuny. „Kochani, bardzo dziękuję Wam za wsparcie, za solidarność ze mną i z Maćkiem, za słowa otuchy dla naszych najbliższych, za modlitwy...”. Gdzie my żyjemy, dlaczego człowiek, który skutecznie walczył z korupcją, jest w więzieniu? Te pytania towarzyszą mi od wielu dni. Tak bezczelne łamanie prawa, z jakim mamy do czynienia w przypadku posłów Kamińskiego i Wąsika, jest widoczne dla tych, którzy pamiętają czasy komunistyczne i doświadczali, że państwo może być opresyjne, a wymiar sprawiedliwości – niesprawiedliwy. Ale nie jest oczywiste dla tych, którzy urodzili się po 1989 r. Skoro sąd kogoś skazał, to znaczy, że ten ktoś na to zasłużył. Skoro jest wyrok więzienia, to ten ktoś powinien być w więzieniu. Zdecydował sąd, który jest wolny i niezawisły. Przez dekady wmawiano obywatelom, że na tym polega demokracja, aż w to uwierzyli. Taką właśnie interpretację powiela dziś Platforma. Nie znajdziemy wyjaśnień, za co zostali skazani Kamiński

i Wąsik, pojawia się jedynie „afery gruntowa”, co sugeruje, że usiłowali coś sobie załatwić „na boku”. A tak przecież nie jest.

Osadzono ich w więzieniu za rzekome przekroczenie uprawnień blisko 17 lat temu. CBA działało dopiero niecały rok. Ko-

W środowisku dziennikarskim zaczęto mówić, że Tusk tego Kamińskiemu nie daruje. I to się właśnie dzieje.

rupcja była powszechna. Afera gruntowa wybuchła latem 2007 r., gdy funkcjonariusze CBA, posługując się prowokacją, w tym fałszywymi dokumentami, zebrali dowody na to, że za korzyści finansowe współpracownicy wicepremiera Andrzeja Leppera obiecuja załatwić zgodę na odrolnienie dowolnej działki w Polsce. Dzięki akcji CBA udaremniono przestępstwo, a w konsekwencji ujawnienia kilku nazwisk osób związanych z aferą doszło do rozpadu rządzącej wówczas koalicji PiS, Ligi Polskich Rodzin oraz Samoobrony i utraty władzy przez partię Jarosława Kaczyńskiego. I właśnie za to posłużenie się fałszywy-

mi dokumentami w tamtej sprawie skazani są dziś i osadzeni w więzieniu ówczesny szef CBA Mariusz Kamiński i jego zastępca Maciej Wąsik.

Organizatorzy odrolnienia zostali skazani, chociaż główny oskarżony nadal się ukrywa i jest poszukiwany przez Interpol. To oznacza, że mimo udowodnienia przestępstwa w więzieniu siedzą dziś tylko ci, którzy wykryli aferę i ją unieszkodliwili.

Dlaczego z taką determinacją Donald Tusk dążył do skazania i pozbawienia mandatu dwóch posłów? Odpowiedzią jest afery hazardowa z 2009 r. CBA wykryło, że politycy rządzących wówczas PO i PSL, w tym szef klubu parlamentarnego partii, blokowali wprowadzenie przepisów podnoszących opłaty za grę na hazardowych automatach, na czym skarb państwa stracił setki milionów złotych. Ujawnienie afery zmusiło Platformę do zwolnienia z zajmowanych stanowisk kilku jej prominentnych działaczy. Wtedy w środowisku dziennikarskim zaczęto mówić, że Tusk tego Kamińskiemu nie daruje. I to się właśnie dzieje. Z państwem prawa, niestety, nie ma to nic wspólnego.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Prześladowani chrześcijanie

Aż 365 mln wyznawców Chrystusa w 78 krajach doświadcza poważnej dyskryminacji – podała organizacja Open Doors w dorocznym Światowym Indeksie Prześladowań. Nowy ranking państw o największym stopniu prześladowania chrześcijan otwierają Korea Północna, Somalia i Libia. W ciągu ostatniego roku zamordowano prawie 5 tys. wyznawców Chrystusa, zniszczono blisko 15 tys. kościołów i innych budynków należących do chrześcijan, aresztowano bez procesu ponad 4 tys. osób.

Manewry NATO

Około 90 tys. żołnierzy weźmie udział w największych od dziesięcioleci ćwiczeniach NATO o nazwie Steadfast Defender 2024, które rozpoczną się jeszcze w styczniu i potrwać do maja. Sojusz zademonstruje swoją zdolność do wzmocnienia obszaru euroatlantyckiego, przerzucając przez Atlantyk siły z Ameryki Północnej.

Bilety do bazyliki

Władze Turcji nałożyły obowiązkową opłatę na cudzoziemców, którzy będą odwiedzać Hagia Sophia w Stambule. Bilet kosztuje 25 euro, a zwolnieni z jego kupna są obywatele Turcji, dla których przygotowano osobne wejście do budynku. Bizantyjska bazylika Hagia Sophia, mimo wielu sprzeciwów, w lipcu 2020 r. przekształcona została w meczet.

Przygotowanie do bierzmowania osób dorosłych bywa szansą na ewangelizację. Umiejętnie wykorzystana, może stać się początkiem powrotu do wiary i Kościoła nawet tych, którzy zamierzali przystąpić do sakramentu wyłącznie dla formalności.



tot. manuel_landavazo/cathopic

Przespane bierzmowanie

Magdalena
Prokop-Duchnowska

– Nie ma u nas indeksów ani zaliczeń – mówi ks. Kamil Falkowski, duszpasterz młodzieży i diecezjalny asystent Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej. W parafii bł. Władysława z Gielniowa na warszawskim Natolinie 2 lutego rusza kolejna edycja organizowanego przez niego kursu *Confirmation*, podczas którego do przyjęcia sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej przygotowują się dorośli, którzy z różnych względów nie przystąpili do niego jako nastolatki. Cykl składa się z dziesięciu spotkań, raz w tygodniu o godz. 19.30. Czas między zajęciami pozwala „przetrawić” i wdrożyć w życie przekazaną naukę.

OD PAPIERKA DO WIARY

Kandydaci nie są pytani o motyw. – Przestałem to robić, gdy zorientowałem się, że padają odpowiedzi, których celem jest zapunktowanie u księdza. Nikt przecież się nie przyzna, że przyszedł po „papierek” – tłumaczy ks. Falkowski. – A przecież nawet gdyby tylko po to przyszedł, warto dać mu szansę. Sporo osób na zakończenie kursu wyznaje, że choć z początku kierowały się przyziemnymi motywacjami, wychodzą mocno poruszone, z nowym spojrzeniem na Boga, wiarę i modlitwę.

Tu nie da się pozostać biernym słuchaczem. Prędzej czy później każdy zostaje wywołany do odpowiedzi. Każde spotkanie składa się z katechezy,

dzielenia w grupie i świadectwa zaproszonej osoby. Ostatnie – o luźniejszym charakterze – odbywa się w kawiarni. Kurs ma prowadzić do pogłębienia relacji z Jezusem i zrozumienia, że wiara jest nie tyle zewnętrznym kultem, ile stylem życia. Ksiądz próbuje zmieniać sposób myślenia uczestników. Wyjaśnia, że Bóg nie jest sędzią, policjantem ani dobrotliwym starcem z długą brodą. Że modlitwa – nadal przez niektórych zwana paciorkiem – to rozmowa z Jezusem. Że w spowiedzi regułki nie są najważniejsze, a pokuta to nie kara za grzechy. „Sto pytań do...” – brzmi tytuł spotkania, na którym każdy może anonimowo zadać kapłanowi nurtujące go pytanie. Każdy też może umówić się z ks. Kamilem na rozmowę w cztery oczy.

TRADYCJA CZY PRAGNIENIE?

Do o. Hieronima Kaczmarka OP, który przygotowuje dorosłych do bierzmowania w parafii św. Dominika na warszawskim Służewie, przychodzą i neofici, i osoby, które potrzebują „zaliczenia” sakramentu przed ślubem czy rolą rodzica chrzestnego. Zapisy na tegoroczne przygotowanie startują 1 lutego. Kolejnym etapem będą rozmowy z kandydatami, a 29 lutego odbędzie się pierwsze spotkanie. W zeszłorocznej pierwszej edycji uczestniczyło 15 osób. Większość w wieku od 18 do 30 lat. Najstarsza uczestniczka miała 84 lata. Urodzona w czasach wojny, nie miała szansy zaangażować się

w żadne duszpasterstwo. Nie przyszła na kurs ze względów formalnych ani z lęku przed śmiercią, ale dlatego, że nosiła w sobie pragnienie życia pełnią wiary chrześcijańskiej.

– Bardzo bym chciał, żeby owocem przygotowania, które prowadzę, było zastąpienie tradycyjnej wiary żywą relacją z Jezusem, a katolicyzmu kulturowego – katolicyzmem z wyboru – mówi o. Kaczmarek. – Ze starszymi bywa o tyle trudniej, że mają wdrukowane sposoby praktykowania wiary, które opierają na tradycji.

Wiedza teologiczna uczestników zwykle wymaga gruntownego uzupełnienia. Celem jest również zainteresowanie duchowością i przekroczenie tylko moralnej wizji chrześcijaństwa. Ma to pomóc w kierowaniu się wiarą w codzienności, a także przekonać, że świętość jest dla każdego. Wszystko to o. Hieronim stara się przekazać podczas katechez i zajęć grupowych, z których składa się kurs.

– Czy i kiedy zasiane ziarno wykiełkuje, nie zależy już ode mnie – mówi dominikanin. Ale bardzo cieszą go wszelkie przejawy tego kiełkowania. Jak chociażby ten, gdy po kursie zobaczył na roratach uczestnika, który ukończył kurs, mimo że z dwóch wcześniejszych zrezygnował.

Jak widać, bierzmowanie nie musi być pożegnaniem z Kościołem. Wręcz przeciwnie: może stać się nowym otwarciem.



W SKRÓCIE

■ **Dzień Życia Konsekrowanego.**

W diecezji warszawsko-praskiej 2 lutego na godz. 15.00 bp Romuald Kamiński zaprasza na Eucharystię do katedry św. Floriana, ul. Floriańska 3, osoby reprezentujące w diecezji wszystkie formy życia konsekrowanego oraz wiernych świeckich. W archidiecezji warszawskiej 2 lutego o godz. 15.00 w kościele Wizytek, ul. Krakowskie Przedmieście 34, osoby konsekrowane odmówią Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Potem wyruszy procesja do archikatedry św. Jana, gdzie zostanie odprawiona Msza Święta pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza.

■ **Rekolekcje powołaniowe.**

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza w okresie Wielkiego Postu, 16–18 lutego, na rekolekcje powołaniowe dla mężczyzn (w wieku 18+), którzy rozeznają swoją życiową drogę. Poprowadzi je ks. Robert Wielądek, wykładowca teologii pastoralnej, doświadczony duszpasterz i misjonarz miłosierdzia. Więcej informacji i zapisy: tel. 515 23 23 27, e-mail kontakt@wsddw.edu.pl.

■ **Debata „Pro tempore. Dialog nauk”.** Kolejne spotkanie z cyklu będzie nosiło tytuł „Sztuka w czasach kryzysów. Między doraźnością a ponadczasowością”. Odbędzie się 24 stycznia o godz. 11.00 w siedzibie stołecznej Akademii Sztuk Pięknych, ul. Krakowskie Przedmieście 5. Prelegenci: dr Olaf Kwapis (ASP), o. dr Janusz Pyda OP (Instytut Tomistyczny, Akademia Katolicka w Warszawie), prof. dr hab. Robert Piłat (UKSW). Wstęp wolny. Nagranie ze spotkania będzie dostępne na stronach www.protempore.mkw.pl oraz www.akademiakatolicka.pl. Organizatorzy: Akademia Katolicka w Warszawie wraz z Komitetem Nauk Teologicznych PAN oraz Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie.

■ **Cudowny Medalik.** W ramach dziewięcioletniej nowenny przed 200. rocznicą objawień Cudownego Medalika 27 stycznia o godz. 18.00 w bazylice Świętego Krzyża, ul. Krakowskie Przedmieście 3, odprawiona będzie Msza Święta zakończona nabożeństwem maryjnym połączonym z wręczeniem Cudownych Medalików.



fot. xtz

ROZNIKA INGRESU

Szosta rocznica ingresu bp. Romualda Kamińskiego do katedry warszawsko-praskiej minęła 20 stycznia. W 2017 r. papież Franciszek miano-

wał ówczesnego biskupa pomocniczego łódzkiego Romualda Kamińskiego koadiutorem, a następnie ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej.

OPŁATEK KATECHETÓW

W auli Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi 20 stycznia odbyło się spotkanie świąteczne dla katechetów pracujących w łódzkich przedszkolach oraz szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Obecni byli też przedstawiciele władz miasta, województwa, kuratorium oświaty oraz dyrekcje szkół. – Bardzo często jest tak, że kiedy Jezus przychodzi w nasze życie ze swoim Słowem, my, słuchając tego, mamy pierwszą reakcję: „Nie, to jest niemożliwe!”. Życzę



fot. ks. Paweł Kłys

wam, byście przyjmowali Jezusa, kiedy wam ogłasza rzeczy niemożliwe, i żebyście tego uczyli innych – powiedział do zebranych kard. Grzegorz Ryś./ks. Paweł Kłys

U PALLOTYNÓW

Metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz 21 stycznia przewodniczył sumie odpustowej w parafii św. Wincentego Pallottiego przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie. W homilii przypomniał, że założyciel pallotyńów był prekursorem Soboru Watykańskiego II, choć zmarł ponad sto

lat przed jego rozpoczęciem. – Szczególnie wyprzedził sobór, jeśli chodzi o miejsce i znaczenie świeckich w Kościele – zaznaczył kardynał. Podkreślił, że głoszone przez św. Wincentego idee zaangażowania świeckich w Kościół znajdują kontynuację w trwającym synodzie o synodalności.



fot. www.facebook.com/Pallotylni.WA/ks. Tomasz Kotulski SAc

fot. arch. MTM im. Jana Kiepury



MAZOWIECKIE KOŁĘDOWANIE

W katedrze św. Floriana w Warszawie na Pradze, ul. Floriańska 3, 1 lutego o godz. 19.00 odbędzie się koncert kolęd i pastorałek. Cykl koncertów odbywa się w ramach jubileuszu 25-lecia Samorządu Woje-

wództwa Mazowieckiego. Wystąpią wybitni soliści z Orkiestrą Symfoniczną Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury. Wstęp wolny. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

NIE NARZEKAJ

Wiedza o sobie, poznanie swoich emocji, wybór konstruktywnej posta-

wy wobec trudnej sytuacji, postawa wdzięczności, zdrowe poczucie humoru, odcinanie się od źródeł frustracji, słusne stawianie granic w naszych kontaktach czy rozmowach – taką receptę na leczenie się z narzekania wystawił o. dr Piotr Kwiatek OFMCap, psycholog i psychoterapeuta, podczas kolejnego spotkania z cyklu „Duchowość dla Warszawy”. Spotkanie pod patronatem „Idziemy” odbyło się 18 stycznia w Bibliotece Rolniczej Warszawie.

fot. akademickatolica.pl/galeria/Mirosław Winięski



MURAL HERBERTA

Narodowe Centrum Kultury upamiętniło przypadającą w tym roku setną rocznicę urodzin Zbigniewa Herberta murałem w Warszawie. Przy ul. Tamka 47 odsłonię-

to 22 stycznia mural o powierzchni 220 mkw., przedstawiający postać wybitnego poety, dramatopisarza i esyisty oraz fragment jego wiersza „Prześlanie Pana Cogito”.

fot. NCK



■ **Weekend z dialogiem małżeńskim.** Na weekendowe rekolekcje warsztatowe o dialogu i odnowieniu więzi małżeńskiej w dniach 9–11 lutego w Loretto k. Kamieńczyka zaprasza pary sakramentalne z różnym stażem i w różnej kondycji Stowarzyszenie Spotkania Małżeńskie. Prowadzenie: animatorzy świeccy i ksiądz. Zgłoszenia: tel. 500 311 385 (czynny pn., śr., pt. w godz. 19–21), e-mail zgłoszenia. warszawa@spotkaniamalzenskie.pl. Szczegóły i inne terminy na www.spotkaniamalzenskie.pl.

■ **Rodzić po ludzku.** Trzy warszawskie szpitale znalazły się w dziesiątce najlepszych w kraju w rankingu przygotowanym przez Fundację „Rodzić po Ludzku”. Są to: Warszawski Szpital Południowy, Szpital Praski Przemienienia Pańskiego oraz Centrum Medyczne Żelazna Szpital Specjalistyczny św. Zofii. Zestawienie oparte jest na wynikach ankiet wypełnianych przez kobiety po porodzie.

■ **Koncert kolęd.** W parafii św. Hieronima w Starej Miłośni, ul. Rumiankowa 2/4, po Mszy Świętej odprawionej 28 stycznia o godz. 18.00 odbędzie się koncert kolęd w wykonaniu trzech chóarów: Cantate Dei Gloriam, Voce Famillie i W Niebo Głosy.

■ **Koncert Mazowsza na Gocławiu.** 27 stycznia o godz. 19.00 w sanktuarium św. Ojca Pio, ul. Fieldorfa 1, zespół Mazowsze wystąpi z koncertem kolęd i pastorałek.

■ **Dzieciom ze Strefy Gazy.** Koncert charytatywny pod hasłem „Obudźmy nadzieję”, z którego całkowity dochód przeznaczony będzie na rzecz dzieci w Strefie Gazy, odbędzie się 31 stycznia o godz. 19.00 w sali widowiskowej Centrum Sportu i Kultury w Garwolinie. Wystąpią m.in. Gaba Kulka, Arek Klusowski, Maja Krzyżewska, Lidia i Marcin Pospieszalscy. Koncert poprzedzi emisja o godz. 18.00 trzydziestominutowego filmu fabularnego produkcji palestyńskiej „The Present”. Bilety w cenie 90 zł (normalny) i 70 zł (ulgowy) są do kupienia na www.csik.garwolin.pl oraz w sekretariacie Centrum Sportu i Kultury w Garwolinie, ul. Nadwodna 1. Organizatorami są Fundacja Sztafeta oraz Centrum Sportu i Kultury w Garwolinie. Współpraca: Stowarzyszenie Lekarzy Palestyńskich w Polsce.

Kolęda na zaproszenie nie sprawdzi się zawsze i wszędzie, ale jest próbą odpowiedzi na zmieniającą się rzeczywistość duszpasterską i ludzką wrażliwość. Czas pokaże, czy to dobry kierunek.

wspólnot modlitewnych i formacyjnych w parafii odbywa się wieczorami – czyli w czasie, gdy ksiądz chodzi po kolędzie. Oznacza to, że takie spotkania odbywają się bez księdza albo w ogóle się nie odbywają. Trzy miesiące bez obecności księdza na spotkaniu to dla wielu wspólnot duże utrudnienie.

KWESTIA CZASU

W dużym bloku, gdzie znajduje się nawet ponad 120 mieszkań, samo chodzenie od drzwi do drzwi i pytanie, czy

Jeszcze o kolędzie na zaproszenie

ks. Mateusz Kulikowski

W wielu parafiach została wprowadzona tzw. kolęda na zaproszenie. Osoba lub rodzina, która zamierza przyjąć księdza w ramach wizyty duszpasterskiej, składa deklarację pisemną bądź w formie elektronicznej, informując duszpasterza parafii, że chce, aby duchowny odwiedził i pobłogosławił mieszkanie. Czy taka wizyta duszpasterska ma uzasadnienie?

Na pewno w większości przypadków kolęda na zaproszenie dotyczy dużych parafii miejskich, w których liczba parafian grubo przekracza 10 tys. W takich sytuacjach, w zależności od liczby księży, tradycyjna kolęda może trwać nawet od początku Adwentu do początku Wielkiego Postu, a więc ponad trzy miesiące. To duże wyzwanie dla księży, zwłaszcza jeżeli któryś zachoruje lub z innego powodu nie może uczestniczyć danego dnia w kolędzie i pozostali księża muszą za niego „nadrabiać”, czyli pójść do rodzin, do których on sam miał się wybrać. Niektóre parafie już borykają się z brakiem wystarczającej liczby księży, a problem w najbliższych latach będzie się pogłębiał, co jeszcze bardziej utrudni organizację wizyty duszpasterskiej w dużych parafiach.

Problemem jest też to, że na czas kolędy zawieszane są różne inne działania duszpasterskie. Większość spotkań

ktos życzy sobie wizyty duszpasterskiej, to ponad godzina. Ksiądz, który otrzymuje karty kolędowe, nie jest w stanie do końca przewidzieć, ile rodzin czy osób przyjmie go danego dnia. Zdarza się, że czeka kilkanaście minut przed blokiem przy domofonie i dzwoni po kolei do wszystkich mieszkań, aż ktoś w końcu otworzy drzwi. Bywa też, że danego dnia ksiądz przyjmie dużo więcej osób niż poprzednim razem. Dlatego ksiądz nie wie, ile czasu może danej rodzinie poświęcić – bo nie wie, ile rodzin go przyjmie.

Wielokrotnie zdarzało mi się skończyć kolędę dużo wcześniej, niż zakładałem, bo przyjęło mnie w niewielu mieszkaniach. Ale także często wracałem do domu bardzo późno, bo okazało się, że przyjęło mnie dużo osób. W pierwszym przypadku miałem wyrzuty sumienia, że mogłem poświęcić ludziom więcej czasu.

W drugim zaś czułem się niezręcznie, pukając do drzwi o późnej porze. Jest to szczególnie uciążliwe dla osób starszych, które czekając na księdza zbyt długo, otwierają drzwi ze słowami: „Już myślałam/myślałem, że ksiądz nie przyjdzie”, oraz dla mał-



żeństw z małymi dziećmi, które o tej godzinie powinny już spać.

Przewidywalność kolędy na zaproszenie jest dużo większa. Chociaż z doświadczenia wynika, że jest sporo osób niezgłoszonych wcześniej, a mimo to proszących księdza do siebie na korytarzu. Nikomu nie odmawiamy i chętnie odwiedzamy każdego, kto nas prosi.

Zdarza się, że ludzie są niezadowoleni czy wręcz zniesmaczeni, że ksiądz nie poświęcił im wystarczająco dużo czasu. „Jeżeli tak ma wyglądać kolęda, to ja w przyszłym roku dziękuję” – słyszy się wśród wiernych. I zdecydowanie mają rację. Ale ksiądz idzie dalej nie dlatego, że nie chce rozmawiać, tylko najzwyczajniej nie ma na to czasu.

Bo przecież o to chodzi w kolędzie, żeby mieć czas porozmawiać z każdym, choćby przez chwilę, a nie na siłę obejść wszystkie domy.

Plusem kolędy na zaproszenie jest również możliwość zaproszenia księdza także w godzinach przedpołudniowych. Chętnie korzystają z tego osoby starsze, które nie mają wielu zajęć w ciągu dnia, i taka pora jest dla nich bardziej odpowiednia niż

Napisanie zaproszenia to pewien rodzaj deklaracji: „Tak, jestem katolikiem i chcę przyjąć księdza po kolędzie”.



fot. xhz

późny wieczór. Minusem natomiast jest to, że wiele osób starszych i chorych ma trudność ze złożeniem deklaracji, a wręcz bywa to dla nich niemożliwe. W takim przypadku należałoby przejrzyć karty i odwiedzić takie osoby pomimo niezłożenia deklaracji.

JAK TO W PARAFII

Jak już wspomniałem, kolęda na zaproszenie dotyczy głównie dużych parafii, gdzie większość stanowią mieszkania w blokach. W takiej parafii, jak np. Nawrócenia św. Pawła Apostoła na warszawskim Grochowie, jest wiele osób kompletnie niezwiązanych nie tylko z Kościołem, ale także z miejscem zamieszkania. Osoby te wynajmują mieszkanie, a pochodzą z innej części miasta, albo – co częstsze – z innej części Polski (lub z zagranicy). W ludziach tych umiera „tradycyjny” katolicyzm, który traktuje przyjęcie księdza po kolędzie jako lokalny zwyczaj. Nieświadomi swojej wiary i relacji z Chrystusem oraz Kościołem, nie widzą sensu przyjęcia wizyty duszpasterskiej, a często nawet nie są świadomi, do której parafii należą. Kiedy przychodzą do kancelarii parafialnej po zaświadczenie, ksiądz wyjmuje kartotekę, a tam – *tabula rasa*. Żadnych informacji i ani jednego przyjęcia księdza od wielu lat mimo pukania do nich każdego roku.

Tacy ludzie nie mają świadomości, że wraz ze zmianą miejsca zamieszkania zmienia się ich parafia. Często ksiądz spotyka się z niezrozumieniem czy wręcz pretensjami: „Jak to? Ksiądz nie wystawi zaświadczenia? Przecież jak jedziemy do rodziców, to uczestniczymy w pasterce!”. Zrozumiałe byłoby pukać do każdego, gdyby to były sporadyczne sytuacje. Ale co zrobić, gdy wynajmujący mieszkanie w danym bloku stanowią 70 proc. lokatorów? Są na szczęście bardzo budujące sytuacje, kiedy młode osoby, małżeństwa, ale też studenci, pomimo przyjazdu z daleka, chcą przyjąć księdza i czują się związani z nową parafią. Dla chcącego nic trudnego.

AKT „ANTYAPOSTAZJI”

Jest jeszcze jeden aspekt przemawiający za kolędą na zaproszenie. Napisanie zaproszenia i przekazanie go księdzu osobiście bądź w formie elektronicznej na adres mailowy parafii to pewien rodzaj silnej deklaracji: „Tak, jestem katolikiem i chcę przyjąć księdza na wizycie duszpasterskiej”. Być może przesadzam, ale w dobie wielu wywodów antykościelnych ze strony ludzi znanych i niezna-

nych takie przekazane zaproszenie buduje świadomość chrześcijanina i jest jasnym sygnałem także dla duszpasterzy: „Jestem związany z Kościołem, wiem, co się dzieje w parafii, zapraszam księdza do mojego mieszkania”. Można to traktować jako swoisty akt „antyapostazji” – afirmacji swojej wiary.

Zdarza się, że kiedy ksiądz chodzi po korytarzu w bloku, spotyka osoby wchodzące do swoich mieszkań lub z nich wychodzące. Z mojego doświadczenia wynika, że żadna z takich osób nie zapytała o kolędę ani nie zaprosiła księdza do siebie. Jest to pewna oznaka, jak ludzie lekceważą dziś wizytę duszpasterską.

POTRZEBA ŚWIADKÓW

Można by zadać pytanie, czy wizyta duszpasterska jest formą ewangelizacji. Moim zdaniem – nie. Współczesny człowiek jest bardzo wrażliwy na punkcie indywidualizmu i poczucia prywatności. To, co sprawdzało się jeszcze 20–30 lat temu, nie sprawdza się dzisiaj. Wielu ludzi niezwiązanych z Kościołem przyjęcie księdza do domu traktuje jako narzucanie się. Sytuacja, gdy ktoś otwiera drzwi i wyrasta przed nim ksiądz w komży i stule, w wielu przypadkach może rodzić dyskomfort. Nie chodzi o to, że ksiądz boi się nieprzyjemnych reakcji, tylko o to, że nie widzi sensu w kolędzie „na siłę”.

Bardzo łatwo można poznać, czy ktoś traktuje księdza jako gościa,

czy jako „niepotrzebny kłopot”. Niektórzy odmawiają, mówiąc, że przyjmą księdza w innym terminie (co zazwyczaj nie ma miejsca). Niektórzy zaś przyjmują, myśląc tylko o tym, żeby ksiądz jak najszybciej sobie poszedł i nie zadawał za dużo pytań. Dla takich ludzi ksiądz to ktoś, kto chodzi od mieszkania do mieszkania i zbiera koperty. Czy taka kolęda ma dzisiaj sens? Nie bez powodu coraz bardziej kładziemy dziś nacisk na ewangelizację i świadectwo wiary dawane przez świeckich.

Autor jest wikariuszem parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie w Warszawie

redakcja@idziemy.com.pl



Ekumenizm w Białymstoku

Uroczystemu nabożeństwu o pomnożeniu miłości wśród chrześcijan 19 stycznia w cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku przewodniczył ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej abp Jakub. Homilię wygłosił abp Józef Guzek z Kościoła katolickiego. – Kościół nie może być klubem dyskusyjnym, ale jest wspólnotą zanurzoną w Biblii i Tradycji, podejmującą wysiłki, by nie ulec pokusom współczesnego świata. Ekumenizm nie jest rezygnowaniem z prawdy, ale jest jej poszukiwaniem, zmaganiem się o prawdę – wszak prawda nas wyzwoli z tego, co dzieli.



foto: www.archibial.pl/Teresa Margańska

Tylko na fundamencie prawdy objawionej można budować jedność – podkreślił. Zaapelował, by bliskość, wzajemny szacunek i solidarność między Kościołami chrześcijańskimi stanowiły nieodzowny wkład w braterstwo i sprawiedliwość, pokój i pojednanie w naszej ojczyźnie i między narodami.

Na zakończenie abp Jakub powiedział, że świat, coraz bardziej oddalający się od Boga i pograżający się w obojętności religijnej, potrzebuje świadectwa jedności i wspólnego działania chrześcijan. Mają już one miejsce na polu działalności naukowej, charytatywnej czy w katechizacji.

i

Łomża pamięta

W czwartą rocznicę śmierci bp. Stanisława Stefanka i 21. rocznicę śmierci bp. Edwarda Samsela, 17 stycznia, w katedrze św. Michała Archanioła w Łomży Mszy Świętej przewodniczył bp Janusz Stepnowski, ordynariusz łomżyński. – Biskupa Stefanka cechowała wytrwałość. Był człowiekiem, który wszędzie niósł Ewangelię, miał głębokie zaufanie w Panu i pokładał w Nim nadzieję. Nie ustawał w swoim przepowiadaniu, szczególnie w obronie rodziny. Realizował zamierzone cele, mimo że na swojej drodze spotykał wiele osób przeciwnych nauczaniu Kościoła – mówił w homilii bp Stepnowski. Biskup Stanisław Stefanek był ordynariuszem diecezji łomżyńskiej w latach 1996–2011, a bp Edward Samsel – biskupem pomocniczym łomżyńskim w latach 1982–1992.

i



foto: diecezjaelk.pl/Monika Rogińska

W ełckiej cerkwi

W ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan 19 stycznia w cerkwi prawosławnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Ełku spotkali się przedstawiciele różnych wyznań. Uroczystości połączone były ze Świętem Jordanu, czyli Objawienia Pańskiego, obchodzonym w tym dniu w Kościołach prawosławnym i greckokatolickim. W nabożeństwie wzięli udział duchowni i wierni Kościoła rzymskokatolickiego z bp. Dariuszem Zalewskim oraz z Kościoła ewangelicko-metodystycznego, przedstawiciele władz samorządowych, a także parafianie cerkwi w Ełku. Ksiądz kanonik dr Jerzy Fidura, referent ds. ekumenizmu diecezji ełckiej, w okolicznościowym kazaniu podkreślił, że sakrament chrztu łączy różne wyznania chrześcijańskie. Od 23 lat chrzest jest wzajemnie uznawany w Kościołach należących do Polskiej Rady Ekumenicznej. – On nas łączy rzeczywistymi więzami ze Źródłem, z Jezusem – podkreślił ks. Fidura.

i

Szalom w Łodzi



foto: ks. Paweł Kłys

Już po raz kolejny 16 stycznia, w przeddzień ogólnopolskiego Dnia Judaizmu, Żydzi i katolicy z archidiecezji łódzkiej obchodzili łódzki Dzień Judaizmu w Kościele katolickim, którego hasłem w tym roku są słowa „Szalom. Pokój – Dar Boga!”. Podobnie jak w latach ubiegłych obchody miały miejsce w namiocie ustawionym na placu przy ul. Zgierskiej 27, w miejscu nieistniejącej już synagogi bałuckiej. W dwugłosie zatytułowanym „Judaizm i chrześcijaństwo o wojnie” udział wzięli: Dawid Szychowski, rabin łódzkiej gminy żydowskiej, oraz kard. Grzegorz Ryś, metropolita łódzki. W drugiej części spotkania chrześcijańsko-żydowskiego celebrowana była liturgia słowa, w czasie której po odczytaniu tekstów ze Starego i Nowego Testamentu miał miejsce komentarz żydowsko-chrześcijański./ks. Paweł Kłys

Zwiastowanie w obrazach

W debacie towarzyszącej wystawie „Namalować katolicyzm od nowa” w podziemiach katedry św. Floriana na Pradze 17 stycznia wzięli udział teologowie. Dla s. prof. Joanny Nowińskiej SM percepcja obrazów zaprezentowanych na wystawie Zwiastowania była wręcz uczta. W jej odbiorze szczególnie obraz Jacka Hajnosa OP odzwierciedla perspektywę, która jest znamieną dla ujęcia biblijnego: ogarnianie przez Boga całej rzeczywistości stworzonej i ofiarowywanie człowiekowi siebie samego. Zdaniem prof. Barbary Strzałkowskiej wszystkie obrazy Zwiastowania, ale też w ogóle sztuka – czy to muzyka, literatura, malarstwo, czy rzeźba – mają prowadzić ku nieskończoności. – Dobrze, żeby kontemplacja obrazu prowadziła do słowa i odwrotnie – podkreślała w dyskusji. Z kolei ks. prof. Jan Sochoń zaznaczył: – Wcielenie domaga się przedstawienia i dlatego wraz z rozwojem Kościoła rozwijała się sztuka.

Dwadzieścia współczesnych obrazów Zwiastowania można oglądać w podziemiach katedry warszawsko-praskiej do 31 stycznia. Patronat medialny nad wystawą sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Jakub Kruszewski

Ekumeniczne nabożeństwo

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan rozpoczął się 18 stycznia. Warszawscy przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich zgromadzili się w katedrze św. Floriana na Pradze na nabożeństwie Słowa Bożego – ekumenicznej modlitwie Pismem Świętym. Kościoły protestanckie reprezentowali Wojciech Ostrowski z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego i Michał Jabłoński z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoły starokatolickie – biskupi Andrzej Gontarek i Henryk Dąbrowski z Kościoła Polskokatolickiego oraz ks. Dominik Miller z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny reprezentowali mitrat Doroteusz Sawicki i ks. Artur Aleksiejuk, a Kościół

Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich – Marcin Kulnicz. Z Kościoła Katolickiego obecni byli biskupi warszawsko-prasy Romuald Kamiński i Jacek Grzybowski.

Prowadzący nabożeństwo bp Kamiński przypomniał, że teksty do modlitwy przygotowali chrześcijanie z Burkina Faso. Do tegorocznego hasła tygodnia ekumenicznego „Będziesz miłował Pana, swego Boga..., a swego bliźniego jak siebie samego” odwołał się w kazaniu bp Gontarek. – Potrzebujemy spotkania z drugim człowiekiem, tak jak ryba potrzebuje wody, jak ludzkie oko potrzebuje światła, a ptak powietrza – mówił kaznodzieja. Dodał, że wzajemna miłość jest niezbędna do życia.

Jakub Kruszewski

REKLAMA



"Biblia krok po kroku"

o. prof. Waldemar Linke i Joanna Człapska
sobota i niedziela godz. 16.40

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

fot. Jakub Kruszewski



Od lewej: Blanka Wyszyńska-Walczak, Marianna Oklejak, Piotr Kopszak

Z marzeń i snów

W Muzeum Archidiecezji Warszawskiej od 19 stycznia możemy podziwiać nową wystawę „Kolor i mrok”. Przedstawia ona kolaże autorstwa Marianny Oklejak, ilustratorki i graficzki, jednej z najbardziej uznanych postaci stojących za odrodzeniem polskiej ilustracji książkowej w XXI w. Znanie są jej ilustracje do popularnej serii książek dla dzieci „Ba-

sia” czy też w pełni autorskiej publikacji „Cuda wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych”.

– To wyjątkowa wystawa, nie tylko w naszym muzeum – zwrócił uwagę podczas wernisażu dr Piotr Kopszak, dyrektor muzeum. Podkreślił, że prace polskich ilustratorów stoją na światowym poziomie, a mimo to nieczęsto mamy szansę podziwiać je

na wystawach. Jedną ze ścian sali wystawowej MAW zdobi kopia ilustracji z niewydanej jeszcze książki „Bajka o ciemności”, jednak większość prac to oryginały, które nie były wcześniej pokazywane. Są tu kolaże wykonane w ciągu ostatnich kilku lat. Ich bohaterami są postacie z marzeń, snów i książek dla dzieci, ale zobaczyć można także martwe natury i sycylijskie pejzaże. W trakcie wernisażu autorka wskazała, że wybrała sporo dzieł, w których wykorzystane są barwy fluorescencyjne. Na niektórych zwracają uwagę napisy „CMYK” i „RGB” – nazwy systemów zapisów kolorów do druku, tworzonych w komputerze. Zdaniem Marianny Oklejak ma to być odniesienie do problemów artystów, którzy chcą wykorzystywać te techniki do kopiowania swoich dzieł. Ich autentyczność może wówczas się gubić, zwłaszcza w odniesieniu do barw fluorescencyjnych.

Kuratorem wystawy jest Blanka Wyszyńska-Walczak. Ekspozycję można oglądać do 17 marca. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Jakub Kruszewski

Premiera filmu dokumentalnego „Fatalny rozkaz. Wilno 1939” miała miejsce 21 stycznia w stołecznym Terminalu Kultury Gocław. Wśród widzów obecna była charges d'affaires Litwy Lilianna Jaroslavskaja. Film powstał z inicjatywy Fundacji Joachima Lelewela. Przedstawia dramatyczną obronę miasta przed nacierającą Armią Czerwoną. Pomoc w realizacji i koprodukcję zapewniła TVP.

To drugi film dokumentalny zrealizowany przez Fundację, po produkcji „Krew na bruku. Grodno 1939” z 2014 r. – Fundacja Joachima Lelewela zajmuje się m.in. pomocą Polakom na Wschodzie, od Litwy, Białorusi, Ukrainy po Kazachstan, oraz wypełnianiem białych plam naszej historii w odniesieniu głównie do Kresów Wschodnich. Parę lat temu nasi przyjaciele z Grodna, ze Związku Polaków na Białorusi, poprosili, żebyśmy zrobili film o obronie Grodna, i taki dokument fabularyzowany zrealizowaliśmy – mówi Piotr Kościński, prezes Fundacji.

Teraz przyszła kolej na film o Wilnie. Przedstawia on dramatyczną hi-

Wilno 1939

storię września 1939 r., kiedy Armia Czerwona atakowała Polskę ogromnymi siłami – 800 tys. żołnierzy i blisko 5 tys. czołgów. Polski broniły strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza, atakowi przeciwstawiło się Grodno, doszło do ciężkich bojów pod Kodziowcami, Szackiem i Sarnami. Do obrony stanęło także Wilno. Akcja przeplatana jest wypowiedziami historyków polskich, litewskich i białoruskich, co daje wielowarstwowe spojrzenie.

Film podzielony jest na dwie części. W pierwszej przedstawiono historię Wilna, inaczej postrzeganą przez Polaków,

Litwinów i Białorusinów. Druga pokazuje obronę Wilna w 1939 r., na którą miasto nie było przygotowane. – Oczywiście mogło walczyć parę dni i zapewne było silniejsze niż Grodno, które broniło się trzy dni. Film odpowiada na tytułowe zagadnienie fatalnego rozkazu gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, który sprawił, że Wilno broniło się tylko jeden dzień – wskazuje Piotr Kościński.

Zdjęcia realizowane były w Wilnie: w Ostrej Bramie, na Górze Trzech Krzyży oraz na Rossie, a także w Polsce: w Latowiczu, Mińsku Mazowieckim i Wołominie. Premiera spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem. Film będzie można obejrzeć w TVP Historia.

Franciszek Jóźwicki



fot. Franciszek Jóźwicki

Powstaniec w sutannie

Mirosław Winiarczyk

fol. Kino Świat

Pojawił się w kinach film o tematyce patriotyczno-religijnej, który może zainteresować czytelników „Idziemy”. Bohaterem tego utworu, zatytułowanego „Powstaniec 1863”, jest ks. Stanisław Brzóska. Jak wiemy z przekazów historycznych, był on jednym z najbardziej znanych uczestników powstania styczniowego, którego pamięć jest szczególnie żywa na Podlasiu. Filmowcy opowiadają niezwykłą historię ks. Brzóska, który podczas walk został mianowany generałem (co było wówczas niezwykle!) i głównym duszpasterzem powstańców. W trakcie dogorywających zmagania z oddziałami rosyjskimi ks. Brzóska wykazał się pomysłowością i inteligencją w unikaniu zasadzek wroga. Po schwytaniu i egzekucji na rynku w Sokołowie Podlaskim zyskał trwający do dziś status mitycznego bohatera.

Twórcy filmu nie ograniczają się jednak do fabularnej rekonstrukcji przytoczonych wyżej faktów. Zastanawiają się nad motywacjami, jakimi kierował się dzielny kapłan, przystępując do nierównej walki. Czy była to tylko motywacja patriotyczna, typowa dla wielu przedstawicieli zubożałej szlachty na ówczesnym Podlasiu? Czy jednak na plan pierwszy wybijały się motyw religijne, wynikające z bogatego życia duchowego bohatera? Jak bohater filmu godził bycie księdzem katolickim z walką z bronią w rękę? Rozterkom duchownego na ten temat poświęcono tu jednak chyba zbyt mało miejsca.

Czy twórcy filmu poradzili sobie z ambitnym projektem połączenia kina hi-

storycznego i batalistycznego z dramatem psychologicznym? Myślę, że nie do końca. Utwór Tadeusza Syki (reżysera i scenarzysty) w dużej mierze przypomina edukacyjną czytankę szkolną. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że niestety, zabrakło w filmie wielu informacji o kontekstach wybuchu i przebiegu powstania. Nie dowiemy się na przykład, na czym polegwał podział przywódców zrywu na frakcje białych i czerwonych ani dlaczego ks. Brzóska znalazł się w środowisku czerwonych, czyli ówczesnych lewicowych rewolucjonistów. Bez tych informacji nie zrozumimy genezy i przebiegu powstania styczniowego.

W filmie zarysowany został skrajny podział postaci na jednoznacznie dobre i złe. Wszyscy powstańcy są dobrzy, wręcz szlachetni, a Rosjanie źli i okrutni. Dotyczy to zwykłych żołnierzy rosyjskich, na czele z ich dowódcą majorem Zacharym Maniukinem, występującym na ekranie jako istne wcielenie zła, przypominające (mimo innego munduru) diabolicznego esesmana czy komendanta obozu koncentracyjnego. Film Tadeusza Syki można polecić widzom interesującym się historią powstania styczniowego. Jednak według mnie po seansie konieczne są uzupełniające lektury na temat historii Polski w XIX wieku.

„Powstaniec 1863”. Polska, 2023. Scenariusz i reżyseria: Tadeusz Syka. Wykonawcy: Sebastian Fabijański, Cezary Pazura, Olgierd Łukaszewicz, Daniel Olbrychski, Wiaczesław Boguszewski i inni. Dystrybucja: Kino Świat

Poszukiwacz zaginionej

Film „La Chimera” włoskiej reżyserki Alice Rohrwacher był nominowany do Złotej Palmy w Cannes i ponoć dostał tam dziewięciominutową owację na stojąco. Wcale mnie to nie dziwi. Utwór ten bowiem przypomina, że kino może być sztuką opowiadania pięknych historii w piękny sposób.

Równie subtelnie działa tu obraz, dźwięk, ruch kamery, montaż, wreszcie aktorstwo (magnetyzująca rola Joshua O’Connora). Dostępne w me-



fol. Aurora Films

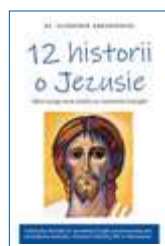
diach streszczenia fabuły mogą być mylące. Kim jest główny bohater? Czego szuka? Skąd przychodzi i dokąd podąża? Jakie są jego motywacje? Ciekawie jest samodzielnie podążać za leniwą, choć jednak przecież sensacyjną akcją (kłania się Indiana Jones), którą miejscami komentują jej uczestnicy, zwracając się wprost do widza lub śpiewając coś na kształt pieśni Wernyhory. A tajemnica sama się powoli odsłania. Chociaż pozostanie jej jeszcze tyle, by mieć o czym dłużej pomyśleć./lm

„La Chimera”. Włochy/Francja/Szwajcaria 2023. Scenariusz i reżyseria: Alice Rohrwacher. Wykonawcy: Josh O’Connor, Carol Duarte, Isabella Rossellini, Alba Rohrwacher i inni. Dystrybucja: Aurora Films

KONKURS

I wierzącym, i niewierzącym, którzy chcą lepiej zrozumieć Nowy Testament, ks. Sławomir Abramowski proponuje „12 historii o Jezusie”, które w przystępny sposób tłumaczą okoliczności historyczne i kulturowe kluczowych wydarzeń. Jakim cudem Józef i Maryja mogli „zgubić” dwunastoletniego Jezusa? Dlaczego kobieta cierpiąca na krwotok bała się przyznać do dotknięcia frędzli u płaszcza Chrystusa? Co właściwie pisał On palcem po ziemi? Jak to się stało, że Jezus urodził się sześć lat przed narodzinami Mesjasza? Wśród czytelników, którzy 29 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak po aramejsku brzmi greckie imię Petros, nadane Szymonowi przez Jezusa?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 3: Utwór Pascala nosi tytuł „Prowincjałki”. Zwycięzcom gratulujemy!





fol. EPA/Alberto Valdés

Umowa pełna problemów

Piotr Kościński

Pakt migracyjny został przyjęty przez Unię. Stanowi próbę poradzenia sobie z napływem migrantów, przede wszystkim z Bliskiego Wschodu i Afryki. Tyle że jeszcze zanim wszedł w życie, jest już ostro krytykowany.

W ubiegłym roku przez Morze Śródziemne dotarło do Europy 260 tys. ludzi. Aż 60 proc. z nich trafiło z Północnej Afryki do Włoch. Ponad 2700 osób zginęło podczas morskiej podróży, zazwyczaj w małych łodziach. Co prawda zmniejszył się napływ uchodźców z Ukrainy, ale w ubiegłym roku w Niemczech wciąż było ich ponad milion, w Polsce nieco poniżej miliona,

a w Czechach ok. 360 tys. To wszystko oznacza, że coś trzeba zrobić, bo są kraje, które mają ogromny problem wynikający z tego, że przybywają do nich tysiące ludzi bez dobytku i pieniędzy.

Jak twierdzi radio RMF, pakt migracyjny wejdzie w życie dopiero w 2026 r. Teraz dopracowywane są szczegóły, a za trzy miesiące gotowy projekt będzie poddany pod dyskusję ambasadorów wszystkich państw UE. Potem zostanie poddany pod głosowanie na sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego (zapewne w czerwcu), trafi do akceptacji Rady UE, a następnie zostanie opublikowany w unijnym odpowiedniku Dziennika Ustaw.

PIĘĆ REGULACJI

Pakt przewiduje wprowadzenie pięciu kluczowych regulacji prawnych w następujących sprawach:

1. Kontrola bezpieczeństwa – przewiduje się procedurę mającą na celu szyb-

kie sprawdzenie osoby ubiegającej się o azyl i zebranie podstawowych informacji, takich jak narodowość, wiek, odciski palców i wizerunek twarzy.

2. Aktualizacja ogromnej bazy danych Eurodac, w której będą przechowywane dane biometryczne zebrane podczas kontroli. Baza danych będzie tak działać, aby zapobiec wielokrotnemu składaniu wniosków pod tym samym nazwiskiem.

3. Rozporządzenie dotyczące procedur azylowych (APR), które określa dwa możliwe etapy dla migrantów: tradycyjną procedurę azylową, która zwykle trwa kilka miesięcy, oraz przyspieszoną procedurę graniczną, która ma trwać maksymalnie 12 tygodni. Procedura graniczna będzie dotyczyć migrantów stwarzających zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego oraz tych, którzy pochodzą z krajów o niskim wskaźniku uznawania wniosków azylowych, jak Maroko, Pakistan i Indie. Migranci ci nie będą mogli wjechać na terytorium dane-

go kraju i będą przetrzymywani w ośrodkach na granicy.

4. Rozporządzenie dotyczące zarządzania azylem i migracją (AMMR), które ustanawia system „obowiązkowej solidarności”, dający państwom członkowskim trzy możliwości zarządzania przepływami migracyjnymi: relokacja określonej liczby osób ubiegających się o azyl, opłacenie składki za każdą osobę ubiegającą się o azyl, która nie zostanie relokowana, a także finansowanie działań operacyjnych (tzn. organizacji postępowania z migrantami). Bruksela dowodzi, że system nie będzie zmuszał żadnego państwa członkowskiego do przyjmowania uchodźców, pod warunkiem że wniesie ono wkład w ramach którejkolwiek z dwóch pozostałych opcji.

5. Rozporządzenie kryzysowe, które przewiduje wyjątkowe zasady, dla sytuacji, gdy system azylowy będzie zagrożony nagłym i masowym napływem uchodźców, jak miało to miejsce podczas kryzysu migracyjnego w latach 2015–2016, lub siłą wyższą, np. pandemią. W takich okolicznościach władze krajowe będą mogły zastosować bardziej rygorystyczne środki, w tym dłuższe okresy przetrzymywania potencjalnych azylantów w obozach przejściowych.

Największe emocje – nie tylko w Polsce – budzi oczywiście regulacja przewidująca relokację migrantów, którą można „wymienić” na wsparcie finansowe dla kraju, w którym owi migranci się znajdują. Pytanie kluczowe brzmi: Czy Polska może otrzymać środki w związku z tym, że w naszym kraju schroniło się tak wielu uchodźców z Ukrainy? I czy wobec faktu, że przyjęliśmy setki tysięcy Ukraińców, musimy partycypować w całym systemie?

KONTROWERSYJNY PROJEKT

Pakt migracyjny wzbudził duże spory wewnątrz Unii Europejskiej. Popierały go kraje południa – Włochy, Grecja czy Hiszpania – bo to do nich trafiają uciekinierzy z Azji czy Afryki. Przeciwnie były Węgry, a zarówno poprzedni, jak i obecny polski rząd zapowiadały, że nie chcą przyjmować migrantów.

Trwał spór zarówno o cały projekt, jak i o szczegóły – a zwłaszcza o to, czy prze-

pisy azylowe mają być zaostrzone, czy też nie. – Migracje to europejskie wyzwanie wymagające europejskich rozwiązań – mówiła przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Jej zdaniem pakt decyduje, „że to Europejczycy, a nie przemytnicy [ludzi], będą decydować o tym, kto przyjedzie do UE i kto może tu pozostać”.

Z aprobatą przyjął decyzję Unii Urząd Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (UNHCR). Jak mówił Gonzalo Vargas Llosa, przedstawiciel UNHCR ds. UE, agencja ta „ma nadzieję, że pakt będzie krokiem we właściwym kierunku (...) i w związku z tym wzywa prezydencję UE do zmobilizowania niezbędnej woli politycznej, gdy Pakt wkracza w końcową i kluczową fazę, oraz wzywa wszystkie

państwa członkowskie [UE], by działały odważnie w interesie uchodźców”. Zdaniem UNHCR pakt może stać się kluczem dla ustanowienia „globalnego, dobrze skoordynowanego podejścia do azylu i migracji w UE”.

Zupełnie inaczej wypowiedziała się Komisja Konferencji Biskupów Unii Europejskiej (COMECE), podkreślając brak ochrony prawa do azylu i innych praw człowieka w proponowanym pakcie. „Niebezpieczeństwo polega na tym, że ten nowy pakt zwiększy cierpienia migrantów i osób ubiegających się o azyl, powodując masowe zatrzymania na naszych granicach nawet rodzin i małych dzieci oraz deportacje ludzi do krajów trzecich, które nie są tak «bezpieczne», jak często się to przedstawia” – napisano w specjalnym oświadczeniu. Dlatego też biskupi wezwali UE, aby „odważyła się stawić czoła temu epokowemu wyzwaniu, jakim są ludzie wędrujący w poszukiwaniu bezpieczniejszego i lepszego życia dla siebie i swoich bliskich”. I dodali, że UE „udowodniła już, że jest w stanie odpowiednio postąpić wobec Ukraińców uciekających przed wojną”.

Biskupi europejscy zauważyli, że „strach przed osobami innego pochodzenia kulturowego lub religijnego, które mogą kwestionować nasz «europejski styl życia», jak również obawa przed populizmem i przegraną w wyborach nie mogą być przewodnią zasadą naszej po-

lityki azylowej i migracyjnej”. Najważniejsze bowiem to solidarność i poszanowanie godności każdego człowieka.

Zdecydowanie krytycznie wypowiada się też liczne organizacje pozarządowe pomagające migrantom i uchodźcom – m.in. Oxfam, Caritas, Amnesty International i Save the Children – które w liście otwartym stwierdziły, że pakt „normalizuje arbitralne stosowanie środków detencyjnych dla imigrantów, także wobec dzieci i całych rodzin, nasili profilowanie rasowe i stosowanie procedur «kryzysowe», aby umożliwić odesłanie osób do tak zwanych «bezpiecznych krajów trzecich», gdzie są narażone na ryzyko przemocy, tortur i arbitralnego uwięzienia”.

ROZWIĄZANIE PRZEJŚCIOWE

Autorzy paktu cieszą się, że oto po latach działań chaotycznych powstanie spójny i jasny system postępowania z migrantami. Teoretycznie mają rację: przybysze będą w miarę równo rozsyłani po całej UE, a jeśli nie da się tego zrobić, kraje, do których dotrą, otrzymają od pozostałych pieniądze na ich utrzymanie.

Ale warto się przyjrzeć protestom przeciwników programu. Oto bowiem migranci będą arbitralnie wysyłani w różne, czasem nieoczekiwane dla nich miejsca, od Francji i Belgii po Rumunię i Bułgarię. W efekcie problemy będą mieć i oni, i kraje ich przyjmujące. Bo nie chodzi tu o setki, ale o tysiące ludzi.

Z drugiej zaś strony Europa sama dla siebie ustanawia system stałego, regularnego przypływu migrantów. I nie jest prawdą, że to nie przemytnicy ludzi będą decydować, kto do nas dotrze – my (tzn. kraje UE) będziemy co najwyżej odsiewać spośród tysięcy przybyszów tych, których zdecydowanie nie chcemy, bo np. mogą stwarzać dla nas zagrożenie. To wszystko jest rozwiązaniem przejściowym, chwilowym złagodzeniem spraw, z którymi borykają się „państwa frontowe”, do których migranci wędrują. A co dalej?

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Całkiem niezła publiczność

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Film „Oto jest głowa zdrajcy” (*A Man for All Seasons*) z 1966 r. opowiada historię św. Tomasza More’a, człowieka dobrze zaznajomionego z filozofią klasycznego antyku i zakonchanego w Jezusie Chrystusie. Jedną z ostatnich scen przedstawia dramatyczny proces More’a, oskarżonego o zdradę stanu. Richard Rich, który jako młody człowiek był jego protegowanym, fałszywie zeznaje przeciwko niemu, co przesądza o tym, że More usłyszy wyrok śmierci. Kiedy Rich opuszcza salę sądową, More zauważa, że nosi łańcuch urzędu. Zapytawszy sędziów, co oznacza symbol na końcu łańcucha, otrzymuje odpowiedź: „Sir Richard został mianowany prokuratorem generalnym Walii”. More chwyta odznakę, po czym, spoglądając na dawnego przyjaciela z politowaniem, mówi: „Cóż, Richardzie, człowiek nic nie zyskuje, oddając duszę za cały świat. Ale oddać ją za Walię?”.

Człowiek wierzący stara się zawsze grać przed Bogiem i widzami z nieba, pragnąc zadowolić tylko ich.

More nie tyle obwiniał Richa, ile z nieskończonym smutkiem zauważył, jaką osobą ten się stał: człowiekiem o skorodowanej duszy. A mogło być inaczej. W mniej znanej wcześniejszej scenie filmu More sugeruje Richowi podjęcie skromnej posady nauczyciela, ale Rich, pragnący chwały na dworze królewskim, wzdraga się. More mówi: „Byłbyś dobrym nauczycielem, być może wielkim”, na co Rich gniewnie odpowiada: „A kto by o tym wiedział?”. More cierpliwie mu tłumaczy: „Ty, twoi uczniowie, twoi przyjaciele i Bóg... Całkiem niezła publiczność”.

Myśl św. Tomasza More’a, ogłoszonego w 2000 r. patronem polityków, można zawrzeć w pytaniu: „Dla jakiej publiczności gramy?”. Człowiek zagubiony gra przed nieskończonym zmiennym światem, mając nadzieję, że w ten sposób zdobędzie ulotne dobro, które ten świat może zapewnić. Człowiek wierzący stara się zawsze grać przed Bogiem oraz widzami z nieba, pragnąc zadowolić tylko ich. Ewentualnie tych ludzi na ziemi, którzy szczerze szukają prawdy.

Nie tylko młodzież ulega temu, „co inni powiedzą”. W obecnym świecie, gdzie liczy się niemal wyłącznie popularność w mediach społecznościowych, łatwo zapomnieć o najważniejszym Widzu. Być może dlatego u św. Mateusza – aby się wryło w naszą pamięć – trzy razy w niewielkim odstępie powtarzają się słowa Jezusa: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 4. 6. 18).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Oprzytomnieć

Anna Wardak



Na jednym z portali przeczytałam ostatnio rozmowę z pewną mamą, notabene nauczycielką. Opowiadała, że podczas kolędy ksiądz poprosił jej syna o zeszyt. Ten zaczął kłamać, że zabrała go katechetka. Mama, początkowo zła, że syn „tak głupio się wykręca”, po chwili, jak mówi, „oprzytomniała i stanęła w obronie dziecka”, wspierając jego wersję o zabraniu do sprawdzenia zeszytu.

Co było dalej? Czy ta troskliwa mama po jakimś czasie faktycznie oprzytom-

niała i zrozumiała, że robi dziecku krzywdę? Ilu rodziców, chcąc osiągnąć doraźne cele, które po latach okażą się bez znaczenia (klasyczny przykład to lepsza ocena w szkole), gotowych jest rzucić na szalę bardzo dużo, wprowadzając swoje dzieci na śliską drogę, na której w najlepszym razie nabiją sobie guza, a w najgorszym – polecą w przepaść. Pierwsze kroki na tej drodze są niewinne: poprawię ci wypracowanie, to dostaniesz piątkę; rozwiążę ci zadanie, bo będzie jedynka. Usprawiedliwię ci nieobecności, wytłumaczę cię przed trenerem... W pandemii słyszałam, jak rodzice „wspierali” dzieci podczas odpowiedzi albo pisali za nie klasówki, konsultując nawet między sobą przez

telefon wyniki. Nauczyciel był surowy, wielu zagrożonych, wynik sprawdzianu decydował o tym, czy na semestr będzie jedynka, czy uda się wyciągnąć na dwójkę.

Co robić, gdy pocujemy potrzebę bronienia naszych dzieci przed całym złem tego świata?

Jednym słowem: swego rodzaju „być albo nie być”, nic więc dziwnego, że u niektórych rodziców obudził się instynkt, by bronić swoje dzieci przed porażką czy niepowodzeniem.

Ratujemy w ten sposób dziecko przed złą oceną, poprawką albo nawet powtarzaniem klasy. Nieraz także przed reprimendą czy inną przykrą sytuacją. A więc przed czymś, co teraz wydaje się trudne i bolesne, ale za kilka lat, a może nawet

miesiący, będzie już tylko mało znaczącym wspomnieniem. Ratujemy... Tylko czy w dłuższej perspektywie nie wyrządzamy mu krzywdy? Może ona ciągnąć się za nim przez całe życie, prowadząc na moralne manowce. Polega ona na przekonaniu, że cel uświęca środki i że aby osiągnąć jakiś cel albo uniknąć konsekwencji, można przekraczać granice uczciwości, łamać zasady zaufania i zwykłej ludzkiej przyzwoitości. To słaby drogowskaz. Dokąd doprowadzi?

Co więc robić, gdy pocujemy głęboką potrzebę bronienia naszych dzieci, zębami i pazurami, przed całym złem tego świata, „tak jak my je rozumiemy”? Oprzytomnieć!

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Minimalizm czy asceza

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Pociąga mnie bardzo idea minimalizmu, nazywanego też prostym życiem. Staram się, by w moim otoczeniu było jak najmniej rzeczy: sprzętów, papierów, książek, ciuchów, obrazów, bibelotów i pamiątek. Wielość rzeczy mnie rozprasza. Świadomie rezygnuję z kupowania zbędnych przedmiotów, aby zyskać szerszą przestrzeń, mieć mniej sprzątanina, a więcej oszczędności... Mąż zarzuca mi, że taki styl minimalistyczny bierze się z religii japońskich, a więc jest obcy duchowości chrześcijańskiej. Czy to prawda? Jaki stosunek ma Kościół do minimalizmu?

Generalnie katolicyzm nie jest religią fundamentalistyczną, a więc nie mówi ludziom, jak mają urządzać mieszkanie, ogród czy kalendarz. Magisterium Kościoła ogólnie określa dogmaty, wartości. Dużo rzadziej podaje normy szczegółowe: posty, przepisy liturgiczne. Większość życiowych spraw katolicyzm pozostawia sumieniu każdego chrześcijanina. To, co Pani nazywa minimalizmem, w Kościele jest od zawsze i nazywa się ascezą. Ale ludzie nie lubią słowa asceza – brzmi negatywnie.

Można jednak rzecz nazwać pozytywnie – umiarkowaniem. To cnota kardynalna, czyli główna, a więc stanowi podstawowe spoiwo życia chrześcijańskiego. Obowiązu-



je świeckich i duchownych. Chrześcijaнин – tak jak Pani – na pewno zyska, jeśli wprowadzi umiar i ład w swoje życie. Zalety umiarkowania Kościół uzupełnia wymaganiami miłości chrześcijańskiej. Matka Teresa z Kalkuty uczyła siostry, że jeśli nie użyją jakiegokolwiek rzeczy przez rok, to znaczy, że powinny ją niezwłocznie oddać komuś innemu. Jezus Chrystus wypowiedział tajemnicze zdanie, którego nie ma Ewangelii, ale jest przytoczone w Dziejach Apostolskich (20, 35): większa radość jest z dawania, aniżeli z brania. Nie zgrzeszy ktoś mający więcej rzeczy, jeśli potrafi z nich korzystać z miłością do siebie i do innych. To miłość sprawia, że umiarkowanie nie maskuje chciwości, perfekcjonizmu czy egotyzmu.

Czy w minimalizmie jest coś niebezpiecznego? Jeśli minimalizm oznacza proste życie, to jest dobry. Chrześcijaнин zaś powinien dążyć do prostoty, bo sam Bóg jest prosty. Jeśli minimalizm oznacza umiarkowanie – jest cnotą kardynalną. W czasach szalejącego konsumpcjonizmu oznacza bardziej „być” niż „mieć”. A to jest bezcenne. Próbuje zgadnąć, co zaniepokoiło Pani męża. Może nie tyle treść, ile intensywność albo styl Pani fascynacji? Warto podziękować mężowi, że troszczy się o rodzinę. Jak dobry stróż domu zadaje pytanie, czy to, co w nim funkcjonuje, jest bezpieczne.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarek@o2.pl

Ocalone od zapomnienia

Polacy z Wołynia zawsze pokazywali silne przywiązanie do wiary katolickiej, a ich kościoły były ważnymi ośrodkami życia nie tylko religijnego, ale także narodowego. Prześladowania Kościoła katolickiego na tym terenie rozpoczęły się już w czasie zaborów, a po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski 17 września 1939 r. cały obszar diecezji łuckiej znalazł się pod władzą sowiecką. O w większości tragicznych losach katolickich świątyń na tym terenie traktuje książka Edwarda Gigilewicza i Leona Popka, w której znalazły się też grafiki autorstwa Włodzimierza Sławosza Dębskiego, uka-

zujące tamtejsze kościoły i kaplice. W książce znalazły się noty przypominające historię danego obiektu sakralnego z uwzględnieniem dnia dzisiejszego. O skali zniszczeń i bezprawia świadczy fakt, że na 112 prezentowanych w albumie

świątyń 56 już nie istnieje, 8 pozostaje w stanie ruiny, 13 jest w posiadaniu Cerkwi prawosławnej bądź grekokatolickiej, 13 służy celom świeckim, a jedynie 22 są w administracji Kościoła katolickiego./ws

Edward Gigilewicz, Leon Popke, „Kościoły i kaplice na Wołyniu z obrazami Włodzimierza Sławosza Dębskiego”, Instytut Pamięci Narodowej, Lublin, Warszawa 2023, 438 s.



Nie daj się pożreć

„Zjadani przez ekrany!” to publikacja w serii „Psychologia i Wiara”. Napisał ją młody francuski ksiądz Jean-Baptiste Bienvenu. Książka zajmuje się problemem, który za uważamy wszyscy: wszechobecnych smartfonów, tabletów i komputerów, które nieustannie nam towarzyszą, uzależniając nas i zajmując czas. Nie ma tu jednak nostalgicznego „kiedyś to było...” ani strachu przed technologią. Autor dostrzega płynące z niej korzyści i przytacza słowa założyciela wspólnoty Emmanuel: „Najpierw wykażmy się sprytem, bo inaczej zabraknie nam czasu na nieskazitelną”. Proponuje praktyczny poradnik,

który może nam pomóc zapanować nad ekranami i zerwać z uzależnieniem od internetu.

Uwagę zwracają rozwiązania graficzne: mocne cytaty otrzymują dodatkową własną stronę, dzięki czemu łatwiej je zapamiętać. Przedstawione są także zadania do wykonania i miejsce na notatki, aby odpowiedzieć

na pytania autora, typu: Czy jesteśmy naiwni wobec technologii? Co zrobić z telefonem w czasie modlitwy, pracy czy bycia z rodziną?/jk



Jean-Baptiste Bienvenu, „Zjadani przez ekrany. Jak odzyskać czas, przestrzeń i relacje”, W drodze, Poznań 2024, 150 s.

RECENZJE



Dzieci z okna

Anna Gębalska-Berekets

Rozlegający się alarm oznacza, że ktoś otworzył okno od strony ulicy. Obecność dziecka to zawsze ogromne przeżycie. I dla dyżurujących sióstr, i dla matki, która decyduje się na desperacki krok.

Okna życia działają w Polsce już 17 lat. Pierwsze powstało w Krakowie u sióstr nazaretanek. Obecnie jest ich ponad 70. Każde ma lokalnie określoną procedurę, która może się różnić szczegółami. Zawsze i wszędzie chodzi jednak o to, aby jak najlepiej zapewnić bezpieczne miejsce dzieciom, które w innym wypadku mogłyby zostać zabite lub porzucone w nieodpowiednich warunkach. Okna życia najczęściej tworzy się przy szpitalach, klasztorach, domach dziecka czy domach samotnej matki. Przeważnie opiekują się nimi zgromadzenia

zakonne. Siostry pełnią dyżur przez 24 godziny na dobę.

Jak działa okno życia? Za szybą znajduje się małe pomieszczenie. Dostęp do niego otwiera się zarówno od wewnątrz, jak i od strony ulicy. W środku widać łóżeczko, przewijak, ubranka, pieluszki. W momencie, kiedy na łóżeczku zostanie położone dziecko, uruchamia się alarm. Usłyszawszy jego dźwięk, dyżurujące siostry biegną, aby sprawdzić, czy ktoś rzeczywiście pozostawił w oknie niemowlę. Oceniają stan maluszka, sprawdzają kolor jego skóry, napięcie mięśni oraz ogólną kondycję. Powiadamiają pogotowie ratunkowe i policję. Od tej pory opiekę nad maleństwem sprawują odpowiednie instytucje.

SZANSA NA ŻYCIE

Jednym z prężnie funkcjonujących okien życia jest to przy ulicy Rydygiera we Wrocławiu. Od 2009 r. prowadzą je siostry boromeuszki. Do tej

pory trafiło tu 20 dzieci. Pierwsze pojawiło się po 13 miesiącach funkcjonowania okna. W większości maluchy znalazły nowe rodziny.

Siostry utrzymują kontakt z sześciorożkiem z nich. Niektóre mają już po kilkanaście lat. Wśród nich jest dwunastoletnia obecnie dziewczynka, która została przyniesiona do okna życia pewnego zimowego dnia. Temperatura sięgała minus 20 stopni Celsjusza. Nie było pewności, czy dziecko przeżyje. Zakonnice postanowiły więc je ochrzcić. Po kilku dobach stan dziewczynki zaczął się poprawiać. Teraz jest szczęśliwa i dobrze się rozwija.

Do okna życia trafiają też maluchy z niepełnosprawnościami. – Miałymy tu chłopca, który urodził się z zespołem poważnych wad genetycznych. Widziałymy, że nie ma przed sobą zbyt długiego życia. Adoptowała go jedna z lekarek pracujących w szpitalu. Zdecydowała się dać mu swój czas, czułość i uwagę. Franio zmarł po 52 dniach.

Czasami zakonnice znajdują przy niemowlęciu karteczkę z imieniem, wypawkę, obrazek Matki Bożej. Albo list.

W tej smutnej historii piękne jest to, że znalazł kochającą mamę, która oddała mu całe swoje serce – opowiada s. Ewa Jędrzejak, prezes Fundacji „Evangelium Vitae”, która opiekuje się oknem życia we Wrocławiu.

NIGDY CIĘ NIE ZAPOMNĘ

Czasami zakonnice znajdują przy niemowlęciu karteczkę z imieniem, wyprawkę, obrazek Matki Bożej. Albo list, w którym mama informuje o stanie zdrowia dziecka, przeprosza, że nie zdołała się nim zaopiekować, tłumaczy, że zabrakło jej odwagi i odpowiedzialności, aby je wychować. Teksty są bardzo emocjonalne. Tak jak ten: „Mam nadzieję, że kiedyś mi wybaczysz, moja Kochana! Nigdy o tobie nie zapomnę!”.

– Pozostawiony przez matkę list to bardzo cenna informacja dla dziecka, które w przyszłości zapewne będzie chciało poszukiwać swojej tożsamości i prawdy o sobie. Jestem przekonana, że taka kobieta przez całe życie będzie pamiętać datę porodu i dzień, w którym pozostawiła maluszkę w oknie życia – tłumaczy s. Ewa Jędrzejak. Przypada, że niewiele wiadomo o kobietach, które decydują się na taki krok.

Zdarzają się też matki, które kontaktują się z siostrami wcześniej, jeszcze przed porodem. – Jedna z nich, będąc w siódmym miesiącu ciąży, napisała do nas z pytaniem, jak przygotować się do oddania dziecka. Okazało się, że sama wychowuje dwoje dzieci z poprzedniego związku. Mieszka w jednym pokoju z bratem. Poznała mężczyznę, z którym chciała założyć rodzinę, zaszła z nim w ciążę, ale on uciekł. Zdecydowała więc, że urodzi córkę i pozostawi ją w oknie życia. Zmieniła jednak zdanie. Dzięki pomocy siostr sporo się zmieniło, a jej życie zaczęło się układać. Ojciec dziecka wrócił do niej i stanął na wysokości zadania. – Po paru miesiącach przyszła do mnie na Dzień Matki i wręczyła mi bukiet kwiatów – wspomina s. Ewa.

KAŻDE DZIECKO TO HISTORIA

Do wrocławskiego okna życia trafiają nie tylko noworodki, ale również kilkumiesięczne niemowlęta, a nawet starsze dzieci. – Pewna kobieta

przyprowadziła do nas półtoraroczną dziewczynkę. Była zdesperowana. Najpierw zawiozła dziecko do szpitala. Pracownicy placówki medycznej skierowali ją do nas. Kobieta próbowała włożyć małą do okna, ale ta się wyrwała i ktoś z przechodniów je zauważył. Uruchomił się alarm.

– Podczas gdy jedna z sióstr wybiegła na ulicę, aby porozmawiać z matką i zaproponować pomoc, ja wykonałam kilka telefonów do różnych instytucji. Wiedziałam, że ta dziewczynka nie podlega już pod procedurę okna życia i nie możemy jej przyjąć. Musiałyśmy zawiadomić policję. Dziecko było zaniebane, z widocznymi objawami płodowego zespołu alkoholowego (FAS). W tym czasie matka się ulotniła, a dziecko trafiło do placówki pieczy zastępczej – mówi s. Jędrzejak.

Czy można odebrać dziecko z okna życia? Bardzo rzadko kobiety podejmują starania w celu odzyskania dziecka. Nie ma jednak dokładnych statystyk. Sprawa nie jest prosta, bo zajmuje się nią sąd, który decyduje, czy matka biologiczna będzie mogła opiekować się maluchem.

W POCZUCIU BEZRADNOŚCI

Jakie są powody, dla których matki decydują się na tak desperacki czyn, jak pozostawienie dziecka w oknie życia?

– Nieplanowana ciąża niekiedy stawia rodziców w trudnej sytuacji, nie tylko materialnej, ale i emocjonalnej. Przeżywają ogromny stres, niepokój, że nie będą w stanie zapewnić dziecku godnych warunków rozwoju – tłumaczy dr Monika Mularska-Kucharek, socjolog, ekspertka ds. rozwoju osób dojrzających, trenerka umiejętności psychospołecznych i terapeutka. Podkreśla, że kobieta, która decyduje się na ten krok, całe życie nosi w sobie poczucie winy. Społeczeństwo posądza ją o brak empatii, ale ona często nie ma wsparcia ze strony ojca dziecka.

Przyczyną bywa też brak gotowości do podjęcia odpowiedzialności, strach, brak więzi z dzieckiem, depre-

sja poporodowa, poczucie bezradności, uzależnienia i przemoc w rodzinie.

– Podjęcie takiej decyzji może mieć wpływ na postrzeganie siebie jako matki. Wszystko jednak zależy od tego, na ile kobieta jest dojrzała i świadoma – podkreśla Adrian Wychowanski, psycholog i psychoterapeuta.

OCALENE OD ŚMIERCI

Jeśli matka nie chce lub nie może wychować dziecka, może po porodzie pozostawić je w szpitalu. Jednak nie każda ma w sobie dość siły.

– Okna życia dają dzieciom szansę, a kobietom – bezpieczeństwo oraz warunki do dalszego rozwoju – podkreśla dr Marta Porembska z Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

Pozostaje też kwestia psychologiczna, bo zdaniem specjalistów okna życia ratują dzieci przed śmiercią, a ich mamy przed syndromem poaborcyjnym.

– Nazwa „okno życia” celnie wskazuje, że jest to dzieło ratowania macierzyństwa. Bycie matką to nie tylko posiadanie dziecka. Jest to bowiem ogromna odpowiedzialność za drugiego człowieka, cały długi proces jego wychowania i dbania o potrzeby. Rola ta nie będzie odgrywana prawidłowo, gdy nie ma miejsca na bezgraniczną i bezwarunkową miłość w relacji rodzic-dziecko – podkreśla Sonia Ligocka, psycholog i założycielka poradni Terapy.pl.

– Okna życia to przede wszystkim troska o życie. Poczucie bycia niechcianym jest dla dziecka ogromnym ciosem – dodaje pani psycholog. Po drugiej stronie okna życia mały człowiek znajduje jednak kogoś, dla kogo jest ważny i kto jest gotów go przyjąć i udzielić mu pomocy.

Autorka jest doktorem z zakresu edukacji medialnej i dziennikarstwa



redakcja@idziemy.com.pl

Kim był chłopak, który stał się wyraźnym znakiem, zwłaszcza dla współczesnej młodzieży, często wychowywanej w dobrobycie, a jednak zagubionej i niepotrafiącej się odnaleźć?

znajdują się relikwie bł. Carla Acutisa. Stoi w połowie drogi między bazyliką św. Franciszka i kościołem św. Damiana. Fasada jest prosta, surowa. Przed wejściem umieszczono napis, z którego wynika, że jest to pierwsza katedra Asyżu, kościół Matki Bożej Większej, który w maju 2017 r. stał się, razem z przylegającym doń biskupstwem, Sanktuarium Ogołocenia. Upamiętnia ono gest młodego Franciszka wyrzekającego się dóbr doczesnych, aby naśladować Jezusa i żyć zgodnie z Ewangelią. Według tradycji kościół został

wolno, aby nie przeszkadzać modłącym się przy niej pielgrzymom. Patrząc na trumnę i widoczne w niej ciało błogosławionego, odnosi się wrażenie, jakby zasnął i zaraz miał się przebudzić: pogodna twarz, ciemne, dosyć długie włosy, starannie uczesane.

Miejscowy arcybiskup Dominik Sorrentino wyjaśniał swego czasu, że w momencie ekshumacji na cmentarzu w Asyżu w 2019 r. znaleziono je w stanie normalnego rozkładu. Ponieważ jednak od pochówku nie minęło wie-

Oryginał, nie fotokopia

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Umbryjskie miasteczko Asyż kojarzy się natychmiast ze św. Franciszkiem; nie byłoby dzisiejszego Asyżu i jego sławy bez Biedaczyny, który na stałe wpisał się w historię chrześcijaństwa. Przy jego relikwiach gromadzą się ciągle młodzi i starzy, Włosi i pielgrzymi z niemal wszystkich kontynentów. Widziałem to po raz kolejny także kilka tygodni temu, kiedy udałem się na krótką pielgrzymkę do Asyżu i zatrzymałem na dłuższą chwilę przy grobie świętego.

Jednak tym razem głównym celem mojego pobytu w Asyżu nie były miejsca związane ze św. Franciszkiem i św. Klarą, lecz kościół, w którym

zbudowany w IV w. przez św. Sawina, drugiego biskupa Asyżu, i powiększony w IX w. – w okresie, z którego pochodzi krypta. W 1035 r. tytuł katedry przyznano bazylice św. Rufina, zbudowanej przez biskupa Ugona, w której przechowywane są relikwie świętego patrona miasta.

NIEZWYKŁA „KARIERA”

Po wejściu dostrzegam surowy kształt wnętrza, harmonię kolorów, fragmenty zabytkowych fresków; można przypuszczać, że świątynia była kiedyś bogato zdobiona. Trumna z relikwiami bł. Carla Acutisa znajduje się w lewej nawie bocznej. Zbliżyłem się

le lat, jego części pozostawały w anatomicznym związku. Zastosowano technikę konserwacji i integracji z należytym profesjonalizmem i czcią, jak to bywa w przypadku wystawiania ciał błogosławionych. Szczególnie udana była rekonstrukcja twarzy za pomocą maski silikonowej.

Kamień, z którego składa się sarkofag, zachowuje lekkość nadawaną przez „oderwanie” od podstawy, jakby wznosił się do nieba. Na szkło, które pozwala obejrzeć relikwie, widnieje symbol Eucharystii, tak drogiej Carlowi. Płaskorzeźby paneli zwieńczających grobowiec ilustrują sceny z życia błogosławionego.

Mam świadomość, że modłę się przed relikwiami człowieka, który w krótkim czasie osiągnął niezwykłą „kariere” duchową. Przypomina mi się „nasz” św. Stanisław Kostka, zmarły w wieku niespełna 18 lat. Patrząc na kilkanaście osób zgromadzonych przy trumnie; jedna z pań, około pięćdziesiątki, nie potrafi powstrzymać łez...

PATRON INTERNETU

Carlo Acutis urodził się w 1991 r., kiedy jego rodzice przebywali w Londynie ze względu na pracę ojca. Jednym z jego przodków był polski dyplomata Jan Perłowski (zm. 1942), którego wnuczka Maria Henrietta Perłowska była babką Carla. Z powodów zawodowych rodzina wróciła do Mediolanu, gdzie Carlo uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum,

Sanktuarium Ogołocenia w Asyżu



Wnętrze kościoła cechuje surowość i prostota





Sarkofag z relikwiami bł. Carla Acutisa

a następnie do liceum klasycznego. W wieku siedmiu lat przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Znało się jego powiedzenie: „Eucharystia jest moją autostradą do nieba”. Ciągłe pogłębiał swoją wiarę i od kiedy został uczniem gimnazjum jezuickiego, codziennie uczęszczał na Mszę i co tydzień się spowiadał. Oddany Maryi, wpatrywał się w przykłady świętych, zwłaszcza Franciszka z Asyżu, Dominika Savio i Alojzego Gonzagi.

W swoim krótkim życiu pasjonował się informatyką, dając świadectwo swojej wierze także przez tworzenie stron internetowych, np. o cudach eucharystycznych i kulcie świętych. Niektórzy mają nadzieję, że zostanie ogłoszony patronem internetu. Lubił podróżować, grać w piłkę, interesował się muzyką i grał na saksofonie. W wieku 15 lat zachorował na białaczkę, bardzo szybko postępującą. Zmarł w szpitalu w Monza 12 października 2006 r.

Jego śmierć nie położyła kresu jego świadectwu wiary, gdyż za życia potrafił za pośrednictwem internetu tkąć

się miłości w imię Jezusa Chrystusa w czasach, w których kryzys wartości dotyka wielu ludzi. Obecnie istnieje ponad dwieście stron internetowych poświęconych jego historii, a dzięki jego przykładowi chrześcijańskiego życia doszło do wielu nawróceń.

Ciało Carla zostało pochowane, zgodnie z jego wolą, na cmentarzu w Asyżu. W 2019 r. jego doczesne szczątki zostały przeniesione do Sanktuarium Ogołocenia. Beatyfikacja odbyła się w Asyżu 10 października 2020 r. W czerwcu 2022 r. abp Sorrentino zdecydował, że ciało Carla powinno być trwale widoczne wewnątrz sarkofagu.

BIEDACZYNA I NASTOLATEK

Trochę przypadkowo spotkałem się ze wspomnianym arcybiskupem Asyżu ponad rok temu w Warszawie. Przywiózł wtedy relikwie błogosławionego do Nuncjatury Apostol-

skiej oraz świeżo wydaną w języku polskim swoją książkę „Oryginały, nie fotokopie. Karol Acutis i Franciszek z Asyżu”. Nie ukrywam, że trochę zaskoczyło mnie to zestawienie dwóch wielkich chrześcijan, żyjących jednak w odległych od siebie epokach, prezentujących odmienne mentalności i zainteresowania. Arcybiskup tłumaczył, że książka narodziła się ze spotkania z grupą młodych ludzi w Stanach Zjednoczonych, do których miał mówić o św. Franciszku i jego pojmowaniu życia ewangelicznego. Zastanawiał się, jak ten temat przedstawić młodym ludziom epoki Facebooka, WhatsAppa, Instagrama. Wtedy przyszedł mu na myśl właśnie Carlo Acutis, chłopak naszych czasów, pasjonat komputerowy. Zaczął więc mówić o Jezusie i Ewangelii, łącząc Franciszka z Asyżu i Carla Acutisa. Uznał, że warto poszukać podobieństw między świętym z Asyżu i nastolatkiem, który podążał śladami Biedaczyny.

Z pewnością – tłumaczył arcybiskup – Karol nie był franciszkaninem, ale bywając w Asyżu, w naturalny sposób chłonał charyzmat Franciszka. Wyraził życzenie, aby go tu pochowano, został więc „asyżaninem z wyboru”. Tuż przed śmiercią powiedział swojemu kierownikowi duchowemu: „Asyż to miejsce, w którym czuję się najszczer-

Potrafił tkąć się miłości w imię Jezusa Chrystusa w czasach, w których kryzys wartości dotyka wielu ludzi.

śliwszy”. Zapytany o tytuł książki, arcybiskup odpowiedział, że wedle świadectwa matki Carla jej syn zwykł mawiać: „Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako fotokopie”.

Chodzi – konkludował abp Sorrentino – o dwie oryginalne historie, odległe od siebie w czasie, połączone jednak wspólnym motywem przewodnim, którym jest otwarcie się na promienie Bożego Światła, wskazujące właściwą drogę młodym ludziom w każdym czasie.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

Czym się różni celibatariusz od osoby, która nie wyszła za mąż bądź się nie ożeniła?

Pan Jezus mówił apostołom, że są tacy bezzenni, którzy z różnych przyczyn nie mogą znaleźć współmałżonka, ale są też osoby, którzy podejmują takie życie „dla królestwa niebieskiego” (zob. Mt 19, 12). Ta bezzenność dotyczy zarówno celibatu w przypadku kapłanów – a czasami także świeżych – jak i ślubu czystości składanego przez osoby konsekrowane, który jest nierozdzielnie związany z tą formą życia.

Zakonnicy zawsze byli bezzenni, ale podejście do celibatu kapłanów zmieniało się na przestrzeni wieków.

Tak. Do czasów średniowiecza w różnych częściach Kościoła istniała odmienna praktyka. Ale w Kościele zachodnim powoli pojawiało się przekonanie, że kapłanom należy postawić wysokie wymagania moralne i duchowe ze względu na to, kim są. Związane to było z zobowiązaniem do celibatu.

for. xhiz



Celibat jako dar

Z o. prof. **Jarosławem Kupczakiem OP**, teologiem fundamentalnym i specjalistą w zakresie teologii ciała, rozmawia Barbara Stefańska

Od średniowiecza do XX w. związek między kapłaństwem a bezzennością był generalnie niepodważalny. Dyskusje pojawiły się w związku z rewolucją obyczajową lat 60., a nasiliły się w okolicach Soboru Watykańskiego II. Wówczas Paweł VI wyjął z obrad soborowych dwa tematy zapalne, antykoncepcji i właśnie celibatu. I opublikował na te tematy odrębne dokumenty. Wartość celibatu potwierdził w krótkiej encyklice *Sacerdotalis caelibatus*.

Obecnie w Kościele katolickim mamy dwie formy. Niektórzy kapłani mają żony i dzieci – dotyczy to Kościołów wschodnich należących do Kościoła katolickiego

oraz tych, którzy przychodzą z Kościoła anglikańskiego. Pozostali żyją w celibacie.

Czy za celibatem kapłanów przemawiają racje praktyczne czy teologiczne?

W teologii trwa debata, czy celibat ma wyłącznie charakter dyscyplinarny,

czy raczej jest wewnętrznie związany z kapłaństwem. Jestem zwolennikiem tego drugiego stanowiska. Celibat bowiem pozwala realizować konsekrację

kapłańską otrzymywaną w momencie święceń. Jeżeli kapłaństwo jest upodobnieniem się do Chrystusa, naj-

wyższego Kapłana, to celibat jest bardzo ważnym tego elementem.

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1, 28) – czytamy na początku Biblii. Sam Jezus był w bezżeństwie. Co zmieniło się wraz z przyjściem Chrystusa?

Prokreacja jest wielkim darem Bożym należącym do porządku stworzenia. Święty Tomasz z Akwinu zauważa, że możliwość rozmnażania się sprawia, że człowiek doskonalej odzwierciedla tajemnicę Boga niż aniołowie. Ojciec rodzi Syna – w Trójcy Świętej jest tajemnica rodzenia, w której człowiek uczestniczy dzięki możliwości prokreacji. Przekonanie o godności rodzicielstwa jest w Starym Testamencie tak dalece posunięte, że niemożność posiadania dzie-

Jeżeli kapłaństwo jest upodobnieniem się do Chrystusa, najwyższego Kapłana, to celibat jest bardzo ważnym tego elementem.

ci traktuje się jako pewnego rodzaju karę Bożą.

W przypadku Maryi i Józefa mieliśmy do czynienia z małżeństwem, które dziś określilibyśmy jako białe. Dziewiczość ich, a potem ich Syna Jezusa, oznacza, że zostaje zapoczątkowany nowy porządek: królestwo Boże na ziemi. Święta Rodzina rozpoczyna w Kościele czasy ostateczne, zapowiadając tę rzeczywistość, w której „nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie”.

Dobrowolne podjęcie bezżeństwa dla królestwa Bożego jest odpowiedzią na zaproszenie, jakie Bóg kieruje do niektórych, aby stali się znakiem czasów ostatecznych i starali się, aby jak najwięcej ludzi w tej rzeczywistości uczestniczyło.

Niektórzy twierdzą, że żyjąc w ten sposób, ksiądz jest oderwany od życia i nie jest w stanie zrozumieć małżonków.

Żaden człowiek nie jest w stanie mieć partykularnych doświadczeń wszystkich ludzi. Czy np. tramwajarz może zrozumieć kobietę, która jest pielęgniarką? Czy mężczyzna może zrozumieć kobietę i *vice versa*? Natomiast każdy dojrzały człowiek ma doświadczenie, co znaczy być człowiekiem.

Wydałem niegdyś książeczkę „Drogi do wolności”, zawierającą streszczenie antropologii trzydziestokilkuletniego Karola Wojtyły, w której jeden z rozdziałów dotyczył teologii ludzkiej miłości. Podarowałem ją mojemu przyjacielowi, ojcu trojga dzieci. Za jakiś czas zadzwonił z pytaniem: „Skąd ten młody kapłan tyle wiedział? To wszystko pasowało do opisu naszej relacji małżeńskiej, a nawet intymnej”. Otóż Wojtyła przeżywał swoją męskość w sposób dojrzały, docierał do prawdy o własnym człowieczeństwie, co jest kluczowe do zrozumienia innych. Poza tym miał dostęp do doświadczeń małżonków, rodziców, kobiet i mężczyzn poprzez liczne rozmowy i spowiedzi.

Paradoksalnie, doświadczony kapłan wie więcej o ludzkiej płciowości i miłości niż małżonkowie. Oni mają własne doświadczenie przeżywania seksualności. Kapłan ma doświadczenie ludzkiego życia, w tym seksual-

ności, na różnych etapach: młodości, dojrzałości, starości. Oczywiście, można to powiedzieć także o wszystkich osobach, które rozmawiając z przyjaciółmi, krewnymi itd., uczestniczą w ich życiu, choć spowiedź jest sytuacją szczególną.

W *Familiaris consortio* Jan Paweł II zaznacza, że bez poszanowania małżeństwa nie doceni się dziewictwa. Dlaczego?

Małżeństwo jest dziełem Bożym należącym do tajemnicy stworzenia. Nie można doceniać dzieła zbawienia, nie myśląc pozytywnie o dziele stworzenia. A zbawienie ma na celu odkupienie całego człowieka – także w tajemnicy jego ciała, seksualności, płodności. W centrum tego dzieła odkupienia jest małżeństwo, bo przez nie człowiek przychodzi na świat.

Ponadto wyrzeczenie się czegoś, co uważamy za piękne i dobre, jest ofiarowaniem Bogu czegoś cennego. Jeśli nie doceniamy małżeństwa, ofiarowanie go Bogu nie ma żadnej wartości.

Celibat ma otwierać drogę do duchowego ojcostwa i macierzyństwa. Czego trzeba, by tak się stało?

Płeć jest częścią tożsamości każdego człowieka. To znaczy, że mężczyzna osiąga dojrzałość chrześcijańską i świętość jako dojrzały mężczyzna, a kobieta – jako dojrzała kobieta.

Troska o innych ludzi jest związana z płcią. Kobieta ma szczególny rys troski o drugiego człowieka tak dalece, że – jak pisał Jan Paweł II – „człowiek powierzony jest kobiecie”. Ale w taki sam sposób istnieje męska troska o innych. Ten rys Jan Paweł II nazywa duchowym ojcostwem i macierzyństwem. Każdy dojrzały mężczyzna, bez względu na to, czy ma dzieci biologiczne, czy nie, wykazuje ojcowską troskę o innych. Tak samo kobieta – jej dojrzałość jest macierzyńską troską. Można ją realizować na różne sposoby: wobec uczniów w szkole, pacjentów w szpitalu, czytelników prasy, członków rodziny, starszych rodziców, przyjaciół itd.

Czy w takim razie zaburzenia osobowości bądź pociąg do osób tej samej płci uniemożliwiają podjęcie życia w bezżenności?

Niestety, niezrozumienie celibatu i życia zakonnego, ale także deformacje tych form życia, prowadzą do przekonania, że jest to wybór łatwiejszego życia lub ucieczka przed realnymi problemami. Warto pamiętać, że osoby żyjące w dobrowolnej bezżenności dokonują wielu wyrzeczeń, które są możliwe tylko w przypadku dużej dojrzałości. W konsekwencji każde

poważne zaburzenie psychiczne, emocjonalne czy dotyczące dojrzałości seksualnej w gruncie rzeczy wyklucza tego rodzaju powołanie.

Nieporadzenie sobie z takimi zaburze-

niami będzie prowadziło do wynaturzeń w przypadku kapłana, zakonnika i zakonnicy. Tragicznym tego przykładem jest molestowanie seksualne. Każdy taki przypadek wskazuje, że dopuszczono do kapłaństwa czy życia zakonnego kogoś, kto nie powinien się w nim znaleźć. Ponadto Kościół bardzo wyraźnie podkreśla w swoich dokumentach, że do kapłaństwa i życia zakonnego nie powinny być dopuszczane osoby o mocnych skłonnościach homoseksualnych.

Kościół tradycyjnie mówił o wyższości celibatu nad małżeństwem.

Teraz mówi bardziej o uzupełnianiu się tych dwóch dróg.

W niebie nie będzie małżeństwa. Jest to punkt, do którego dochodzą wszyscy. Są więc podstawy mówienia o doskonalszym stanie życia. Ale to prawda, że Kościół zrezygnował z języka hierarchicznego, który może być źle rozumiany. Słyszac o wyższości celibatu, ktoś może zrozumieć, że przez sam fakt podjęcia bezżeństwa człowiek prowadzi doskonalszy tryb życia, jest świętszy. A nie o to chodzi. Czym innym jest osobista świętość każdego człowieka, a czym innym stan życia. Kościół po *Vaticanum II* uzupełnił to, podkreślając, że w każdym stanie życia możliwe jest radykalne naśladowanie Chrystusa i osiągnięcie świętości.





CHCIEĆ MIEĆ WŁADZĘ

Najtrudniej żyć z Jezusem na co dzień. Kolejne niedziele Nokresu zwykłego zachęcają do wierności chrześcijaństwu w codziennych okolicznościach.

Ludzie zachwycali się nauką Jezusa – „uczył ich jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie”. Co było zachwycające w Jego nauczaniu? Pewien bogobojny człowiek ustawił tablicę z napisem: „Za dwa centy pokażę wam, jak doświadczyć Boga”. Zewsząd schodzili się do niego ludzie. On kazał im wrzucać monety do miseczek, a potem dawał im odrobinę cukru i polecał go zjeść. Nie żądał, aby opisali jego smak. Kazał im zjeść cukier i doświadczyć słodkości. Co to jest słodkość? Można ją analizować w laboratorium chemicznym. Można ją opisywać i mówić o niej. Im więcej jednak mówimy o słodkości, tym mniej wiemy, czym ona jest w naszych ustach. Słodkość jest doświadczeniem. Podobnie jest z Bogiem: On jest doświadczeniem.

Uczeni w Piśmie doskonale znali Boga – byli mądrzy i wykształceni, znali reguły moralne, Prawo, przepisy rytualne. Pouczali innych. W nauczaniu Jezusa było coś więcej, coś, co innych zachęcało, fascynowało, przekonywało i dawało nadzieję.

Najpierw nauczał, a po chwili uzdrowiał. Marek pisze Ewangelię do pogan. A dla nich wyjątkowy był ten, kto był zdolny wypędzić złego ducha. Stąd Marek przywołuje to wydarzenie. Przez uzdrowienie Jezus pokazał skuteczność słowa Boga.

W tym momencie mogą odezwać się sceptycy: Nie wolno bazować jedynie na cudach Jezusa. To prawda. W czasach Jezusa niektórzy zatrzymywali się, by zobaczyć sensację. Mówili: „No tak, pięknie naucza” – ale nie zmieniali swojego życia. Każdy z nas musi podjąć decyzję, czy chce zmiany. Wielu katolików wyznaje: „Tak, słowo Boże ładnie mówi, ale to nie dla mnie”. Słowa są bardzo ważne, od nich się wiele zaczyna. Ale to czyni, a nie słowa, świadczą o człowieku.

Władza kojarzy się często z polityką albo z tym, że ktoś jest ode mnie zależny – ja kimś rządę. A władza Jezusa przejawia się w tym, że uwalnia człowieka od zniewolenia, smutku – od wszelkiego zła. Nie wystarczy mieć wiedzę o Bogu. Potrzebna jest wiara, która staje się władzą – władzą uwalniania od wpływów złego ducha.

Chciejcie być rodzicami, którzy dobrze wykorzystują swoją władzę rodzicielską, aby jak najlepiej realizować powołanie do macierzyństwa i ojcostwa. Chciejcie być dziećmi, które dobrze wykorzystują swoją władzę, siłę, spryt, aby pomagać słabszym, stawiać w obronie tego, komu dzieje się krzywda. Chciejmy mieć władzę – chciejmy uwalniać od tego, co dręczy drugiego człowieka.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektorem wydawnictwa Gotów, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

IV NIEDZIELA ZWYKŁA

28 stycznia 2024

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

18, 15-20

Mojżesz powiedział do ludu: «Pan, Bóg twój, wzbudzi dla ciebie proroka spośród twoich braci, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał. Właśnie o to prosisz Pana, Boga swego, na Horebie, w dniu zgromadzenia: Niech więcej nie słucham głosu Pana, Boga mojego, i niech już nie widzę tego wielkiego ognia, abym nie umarł!». I odrzekł mi Pan: «Dobrze powiedzieli. Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co mu nakazę. Jeśli ktoś nie będzie słuchać moich słów, które on wypowie w moim imieniu, Ja od niego zażądam zdania sprawy. Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów cudzych – taki prorok musi ponieść śmierć».

Psalm responsoryjny

Ps 95, 1-2. 6-9

Refren: Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia. Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem, z weselem śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiamy Go, padając na twarze, klękajmy przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem, a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego rękę.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego:

«Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba, jak na pustyni w dniu Massa, gdzie Mnie kusili wasi ojcowie, doświadczała Mnie, choć widzieli moje dzieła».

Czytanie z Pierwszego Listu

św. Pawła Apostoła do Koryntian

7, 32-35

Bracia:

Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi.

Mówię to dla waszego pożytku, nie zaś, by zastawiać na was pułapkę; ale po to, byście godnie i z upodobaniem trwali przy Panu.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja. Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci weszło światło.

Słowa Ewangelii według św. Marka

1, 21-28

W Kafarnaum Jezus w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie. Był właśnie w ich synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga». Lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!». Wtedy duch nieczysty zaczął nim miotać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne». I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.



KALENDARIUM LITURGICZNE

29 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bolesławy Marii Lament, dziewicy

2 Sm 15, 13-14. 30; 16, 5-13a; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7; Mk 5, 1-20

30 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bronisława Markiewicza, prezbitera

2 Sm 18, 9-10. 14b. 24-25a. 31-19, 3; Ps 86, 1b-2. 3-4. 5-6; Mk 5, 21-43

31 stycznia

Św. Jana Bosko, prezbitera

2 Sm 24, 2. 9-17; Ps 32 1b-2. 5. 6-7; Mk 6, 1-6

1 lutego

Dzień powszedni

1 Krl 2, 1-4. 10-12; 1 Krn 29, 10b-11b. c-12; Mk 6, 7-13

2 lutego

Święto Ofiarowania Pańskiego

Ml 3, 1-4; Ps 24, 7-8. 9-10; Hbr 2, 14-18; Łk 2, 22-40

3 lutego

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Błażeja, biskupa i męczennika, albo wspomnienie św. Oskara, biskupa

1 Krl 3, 4-13; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14; Mk 6, 30-34



foto. PAPIEPA/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

O KONKRETNE MIŁOSIERDZIE

W Kościele, który czasami jest zbyt zajęty organizowaniem się, wszyscy musimy stworzyć przestrzeń dla wdzięczności, uwielbienia i czci dla Bożej łaski. Na co ludziom długie modlitwy i piękne pieśni, jeśli nie wiedzą, jak być cierpliwym wobec bliźniego, jak być blisko matki, która jest sama. Oburzają mnie mężczyźni i kobiety, którzy mają rodziców i nie odwiedzają ich... Konkretne miłosierdzie, ukryta służba jest zawsze kierunkiem naszego głoszenia. Słowa, gesty i pieśni bez konkretności miłosierdzia nie działają.

Do przedstawicieli Odnowy w Duchu Świętym 20 stycznia

GDZIE JEST BIBLIA?

Jakie miejsce przeznaczam dla słowa Bożego w miejscu, w którym żyję? Będą tam książki, gazety, telewizor, telefon – ale gdzie jest Biblia? Czy w moim pokoju trzymam w zasięgu ręki Ewangelię? Czy czytam ją codziennie, aby znaleźć drogę życia? Wiele razy radziłem ludziom, aby zawsze nosili ze sobą Ewangelię – w kieszeni, w torbie, w telefonie komórkowym. Jeśli Chrystus jest mi drogi ponad wszystko, to jak mogę zostawić Go w domu i nie zabrać ze sobą Jego słowa?

Podczas Mszy Świętej w Niedzielę Słowa Bożego 21 stycznia

DROGA NA SKRÓTY

Kochać oznacza szanować drugiego, dążyć do jego szczęścia, pielęgnować empatię dla jego uczuć, mieć wiedzę o ciele, psychologii i duszy, które nie są naszymi własnymi i które należy podziwiać ze względu na piękno, jakie niosą. Rozwiążność kpi sobie z tego wszystkiego: łupi, porywa, konsumuje w pośpiechu, nie chce słuchać drugiego, a jedynie własnych potrzeb i przyjemności. Człowiek rozwiązyły szuka tylko skrótów. Nie rozumie, że droga miłości musi być pokonywana powoli, a ta cierpliwość, daleka od bycia synonimem nudy, tworzy szczęśliwe relacje miłosne.

Podczas audyencji generalnej 17 stycznia

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Dzisiejsza katecheza jest zachętą, by stawić czoła rozwiążności. Walka z tą wadą może trwać przez całe życie, ale nagroda jest niezrównana: zachowanie piękna, które Bóg wpisał w swoje stworzenie, kiedy przewidział miłość między kobietą i mężczyzną. Niech pomaga wam w tym wstawiennictwo i nauczanie św. Jana Pawła II, który z wielkim oddaniem wychowywał młodych do dojrzałej miłości. Z serca wam błogosławię.

Podczas audyencji generalnej 17 stycznia



fot. xlv

Świadkowie Chrystusa

„Osoby konsekrowane, naśladowując Jezusa czystego, ubożego i posłusznego, są świadkami Jego obecności pośród nas. Realizując wiernie swoje powołanie, czynią wszystko, by Bóg był bardziej znany i kochany” – napisał bp Jacek Kiciński CMF, przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Konferencji Episkopatu Polski, w Liście na Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, obchodzony 2 lutego.

„Dzisiejszy świat biegnie tak szybko, że brakuje nam coraz częściej czasu dla siebie nawzajem. Konsekrowani uczą nas, jak ważne jest to, by zatrzymać się przy Bogu i drugim człowieku. Gdy wciąż się biegnie, trudno dostrzec szczegóły. Gdy się zatrzymujemy i poświęcamy swój czas innym, wówczas rozumiemy coraz bardziej ich życie i zaczynamy dostrzegać prawdziwe oblicze konkretnego człowieka” – wskazał bp Kiciński.

Podkreślił, że cechą charakterystyczną posługi osób konsekrowanych jest trwanie przy drugim człowieku. „Oni są obecni przy tych, dla których my nie potrafimy, a może niekiedy nie chcemy znaleźć czasu. Są przy chorych, odrzuconych, samotnych, cierpiących, umierających zarówno duchowo, jak i fizycznie. Ich siłą jest miłość Chrystusa. Jego oblicze rozpoznają w obliczu każdego człowieka, któremu oddają swój czas” – napisał bp Kiciński. Zaznaczył: „Ich obecność stanowi niekiedy jedyne światło nadziei tam, gdzie po ludzku już jej nie ma. W świecie tak bardzo podzielonym i naznaczonym cierpieniem, w świecie skłóconym, w którym brat nienawidzi brata, osoby konsekrowane stają się zwiastunami pokoju, przypominając, że prawdziwe pojednanie rodzi się w sercu, a przebaczenie jest wyrazem Bożego miłosierdzia”.

„Obchodząc kolejny Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, dziękujemy wraz z całym Kościołem za osoby, które ślubując rady ewangeliczne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, przypominają nam, że Bóg jest miłością” – zakończył bp Kiciński, wyrażając wdzięczność za wszystkie osoby życia konsekrowanego./BP KEP

28 stycznia 2024 r.

Moje obowiązki wynikające z chrztu

„Ochrzczeni, odrodzeni przez chrzest jako synowie Boży, zobowiązani są do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymali od Boga za pośrednictwem Kościoła, i uczestniczenia w apostołskiej i misyjnej działalności Ludu Bożego”.

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1270



Czy w trosce o dobre przeżywanie mojego chrztu realizuję obowiązki wynikające z tego sakramentu?

Historycy podają, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa katechumen przygotowujący się do otrzymania chrztu miał dwa lub trzy lata na bliższe zapoznanie z Pismem Świętym oraz nauką Kościoła. Jednocześnie miał wdrażać się w praktyki ascetyczne, zwłaszcza post, jałmużnę i różnego rodzaju umartwienia. Katechumen sam musiał się przekonać i zmotywować do przestrzegania wszelkich zasad moralności chrześcijańskiej i swoim postępowaniem miał udowodnić wspólnocie wierzących szczerść swoich zamiarów.

Pierwszym i podstawowym obowiązkiem ochrzczonego staje się uczestnictwo w potrójnej misji u Chrystusa i Kościoła, tj. w kapłańskim, prorockim oraz królewskim posłannictwie.

Zadanie kapłańskie dotyczy wszystkich wiernych i przejawia się w przyjmowaniu sakramentów, przede wszystkim w korzystaniu z Eucharystii. Zadanie prorockie to nic innego jak zachowywanie i ustawiczne pogłębianie wiary, korzystanie z charyzmatów oraz świadectwo życia. Królewskość zaś oznacza służenie innym na wzór Chrystusa.

Owocem życia chrześcijańskiego są dobre czyny. Ten sposób głoszenia dobroci Boga jest szczególnie skuteczny i oczekiwany. Anna Frank napisała w swych pamiętnikach: „Gdy widzę, jak ludzie są dobrzy, zaczynam wierzyć w Boga”. Każdy chrześcijanin powinien mieć w sercu osobistą „kartezjańską” zasadę, a brzmi ona: „Miłuję, więc jestem”. Jestem chrześcijaninem, gdy staram się być dobry jak Ojciec.

ZADANIE

- Porozmawiajcie o obowiązkach domowych. Czy łatwo przychodzi Wam je wypełniać?



Filharmonia
Narodowa

2023/2024

2

repertuar

KONCERTY SYMFONICZNE, ORATORYJNE I CHÓRALNE

2.02

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Orkiestra Symfoniczna
Filharmonii w Szczecinie
Rune Bergmann – dyrygent
Anna Fedorowa – fortepian
Grieg

3.02

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus
im. Jerzego Semkowskiego
Chór Żeński Filharmonii Narodowej
Natalia Panomarczuk /
Panomarchuk – dyrygent
Rafał Kwiatkowski – wiolonczela
Bartosz Michałowski – dyrektor chóru
Justyna Pakula – przygotowanie chóru
Skoryk, Saint-Saëns,
Vaughan Williams

9.02

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Kijowska Orkiestra Symfoniczna
Luigi Gaggero – dyrygent
Olga Stukalova – flet
Zalka, Verdi, Lutosławski, Mozart,
Werbycki, Stankowicz, Bartók

10.02

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Sinfonia Varsovia
Martijn Dendievel – dyrygent
Josef Špaček – skrzypce
Dutilleux, Martinů, Brahms

12.02

poniedziałek /
19:00
Sala Koncertowa

China National Traditional Orchestra
Traditional Female Ensemble
Liu Sha – dyrygent
Zhao Cong – pipa
Yang Zhijian – guqin
Duan Chao – erhu
Tang Feng – erhu
Ding Xiaokui – flet bambusowy

16.02

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Wrocławska Orkiestra
Barokowa NFM
Andrzej Kosendiak – dyrygent
Bartłomiej Nizioł – skrzypce barokowe
Haydn, Janiewicz

23.02

piątek / 19:30

Koncert dedykowany
Witoldowi Rowickiemu
w 110. rocznicę urodzin

24.02

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Dawid Runtz – dyrygent
Frank Peter Zimmermann – skrzypce
Martucci, Respighi, Mahler

KONCERTY KAMERALNE

Po prostu... Filharmonia!
Projekt 3

6.02

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Orkiestra Kore
Joanna Boślak-Górniak – klawesyn,
kierownictwo artystyczne
Teodora Baù – viola da gamba
C.Ph.E. Bach, Graun (?), J.Ch.F. Bach

7.02

środa / 19:00
Sala Kameralna

Andrea Buccarella – klawesyn
(w pierwszej części koncertu)
Teodora Baù – viola da gamba
(w drugiej części koncertu)
Merulo, A. Gabrieli, Picchi, Byrd,
Frescobaldi, Rossi, J.S. Bach, Abel

8.02

czwartek / 19:00
Sala Kameralna

Teodora Baù – viola da gamba
Andrea Buccarella – klawesyn
J.S. Bach

14.02

środa / 19:00
Sala Koncertowa

Nadzwyczajny koncert
walentynkowy
Hyuk Lee – fortepian
Hyo Lee – fortepian
Piazzolla, Milhaud, Gershwin/
Grainger, Saint-Saëns, Kapustin

27.02

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Berlin Piano Trio
w składzie:
Krzysztof Polonek – skrzypce
Katarzyna Polonek – wiolonczela
Nikolaus Resa – fortepian
Haydn, Brahms, Dvořák

KONCERTY DLA DZIECI

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku Filharmonii Narodowej



Partner Strategiczny

4.02

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów
Cztery mile za Warszawą
Katarzyna Podlasieńska –
prowadzenie

11.02

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci
Swingowa łódź
W albumie FeNka... róża wiatrów
Adrianna Furmanik-Celejewska –
prowadzenie
*Przyńś na koncert...
wygodne buty*

25.02

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci
Listy pełne nut
W albumie FeNka... znaczek pocztowy
Adrianna Furmanik-Celejewska –
prowadzenie
*Przyńś na koncert...
kartkę i długopis*

O CZYM GRAMY?

Cykl wprowadzeń do koncertów
symfonicznych i oratoryjnych

2.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

prowadzi Piotr Maculewicz

9.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

prowadzi Jan Popis

16.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

prowadzi Agata Kwiecińska

23.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

prowadzi Marcin Majchrowski

filharmonia.pl

Filharmonia Narodowa ul. Jasna 5 / 00-950 Warszawa

Organizator Strategiczny Mecenas Sponsor Partnerzy

Patroni medialni

MKIDN



Biuro Półki



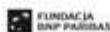
Partner Strategiczny



TAVEX



CAROLINA



FUNDACJA SNIP



FUNDACJA



Mezzo



IL



Bilet+



POLSKA RADIO



dwójka



WZECZPOSPOLIA

Patroni roku 2024



dr hab. Tomasz Korpysz

Powoli dobiega końca styczeń, najwyższy więc czas, by już tradycyjnie w tej rubryce zaprezentować patronów roku 2024.

Przypomnę, że Sejm i Senat RP rokrocznie podejmują specjalne uchwały, w których wskazują osoby, czasem też organizacje, instytucje, wydarzenia historyczne czy zjawiska i prądy kulturowe, które – zwykle ze względu na jakąś mniej lub bardziej okrągłą rocznicę – mają patronować danemu rokowi.

Kim są patroni roku 2024? Zacznę od tych, którzy są mi z zawodowych względów najbliżsi, czyli od twórców słowa. Sejm zaproponował Marka Hłaskę (w 90. rocznicę urodzin), Melchiora Wańkowicza (w 50. rocznicę śmierci), Kazimierza Wierzyńskiego (w 125. rocznicę urodzin) oraz Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (w 200. rocznicę urodzin). Ten ostatni w uchwale określany jest jako „powstaniec styczniowy, pisarz, działacz niepodległościowy, twórca idei obrony czynnej i skarbu narodowego, twórca Ligi Polskiej oraz jeden ze współtwórców ruchu narodowej demokracji”, ale większości z nas znany jest przede wszystkim jako autor kilkudziesięciu powieści, które wydał pod pseudonimem Teodor Tomasz Jeż. Literaccy patroni wybrani

przez Senat to z kolei Witold Gombrowicz (w 120. rocznicę urodzin) oraz Czesław Miłosz (w 20. rocznicę śmierci).

Jakie jeszcze postaci przypomniały izby polskiego parlamentu? Sejm patronami roku 2024 uczynił także abp. Antoniego Baraniaka (w 120. rocznicę urodzin), Romualda Traugutta (w 160. rocznicę śmierci), Wincentego Witosa (w 150. rocznicę urodzin) oraz beatyfikowaną przed rokiem rodzinę Ulmów (w 80. rocznicę śmierci). Senat podjął stosowną uchwałę także w odniesieniu do Wincentego Witosa, a ponadto dołączył do tego grona Władysława Zamoyskiego w stulecie jego śmierci (warto przypomnieć, że rok 2023 był m.in. Rokiem Jadwigi Zamoyskiej – matki Władysława).

Pozostały jeszcze dwa – mniej oczywiste – patronaty. W stulecie pierwszych polskich medali olimpijskich (zdobytych w lipcu 1924 r. na VIII Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu), „w uznaniu zasług i wyjątkowego znaczenia występów polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich”, Sejm ogłosił rok 2024 Rokiem Polskich Olimpijczyków. Z kolei w 100. rocznicę uchwalenia ustawy o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej, której autorem był ówczesny premier i minister skarbu Władysław Grabski, a także z okazji stulecia wprowadzenia polskiego złotego, stulecia powstania Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego oraz stulecia wydania powieści edukacyjnej Janusza Korczaka „Bankructwo Małego Dżeka” Senat ustanowił rok 2024 Rokiem Edukacji Ekonomicznej.



Epidemia krótkowzroczności



Grażyna Rybak

W ciągu ostatnich 10–20 lat liczba dzieci z krótkowzrocznością podwoiła się. W Chinach, Korei, Singapurze czy Japonii aż 80 proc. młodzieży ma tę wadę wzroku. W Europie – „tylko” ok. 50 proc. 24–29-latków, ale aż 30 proc. ośmiolatków. Specjaliści uważają, że krótkowzroczność trzeba leczyć, hamować jej postęp, a nie tylko korygować okularami. Z małej wady może powstać duża (powyżej 6 dioptrii), która wiąże

się z dużym ryzykiem ślepoty z powodu odklejenia się siatkówki (które występuje kilkanaście razy częściej przy wysokiej krótkowzroczności), jaskry (trzy razy częściej) i zaćmy (ponad 4 razy częściej). Tym powikłaniom można zapobiegać.

Jedną z metod jest stosowanie kropli z atropiną. Jej skuteczność opisano 10–15 lat temu w „Ophthalmology” i od tej pory na świecie i w Polsce stosuje się atropinę w leczeniu krótkowzroczności. W Polsce dostępne są krople atropiny 1 proc., której dzieci nie tolerują, bo powoduje porażenie akomodacji i światłowstręt. Skuteczność terapii atropiną 1 proc. sięga 70–80 proc. Przy

0,05 proc. daje ok. 50 proc. zahamowania progresji krótkowzroczności.

Leczenie soczewką kontaktową jest skuteczne w ok. 50–60 proc. Jest to ciało obce przylegające do powierzchni oka, co daje ryzyko infekcji. Dlatego okuliści dziecięcy nie proponują soczewek kontaktowych dzieciom. Okulary są najmniej inwazyjne, są nowe soczewki H.A.L.T. i D.I.M.S. To drogie technologie, nierefundowane przez NFZ. Nie warto jednak patrzeć na cenę, ale stosować metody wiarygodne, poparte badaniami. Wiemy, że progresja krótkowzroczności nie kończy się w wieku 18–22 lat, ale nadal postępuje. Terapie atropiną, soczewki kontaktowe i okulary

antymiotopijne testowano wyłącznie u dzieci.

Nowa chińska metoda to obserwacja źródła światła czerwonego przez 3 minuty, 2 razy dziennie, 5 dni w tygodniu. W warunkach domowych stosowana od 2–3 lat, jest skuteczna aż w 75–80 proc. Można ją łączyć z leczeniem soczewkami, ale nie z atropiną, bo ta poszerza źrenicę i zwiększa ekspozycję na podczerwień. Duńskie badania (opublikowane w „British Journal of Ophthalmology”) wykazały, że podawanie metabolitu kofeiny z 7-metyloksantyną (7-MX) hamuje rozwój krótkowzroczności. W Polsce nie można tych tabletek na receptę stosować, bo nie są jeszcze zarejestrowane w UE. Na szczęście sposobów leczenia krótkowzroczności przybywa.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Na rynku dostępne są patelnie z różnych materiałów i z różnymi powłokami. Popularne są patelnie teflonowe, delikatne i łatwe w czyszczeniu. Mają najlepsze właściwości nieprzywierające, ale żeby zachować je jak najdłużej, należy unikać zarysowań i za wysokich temperatur. Powłoka teflonowa jest nakładana na patelnie aluminiowe lub ze stali nierdzewnej. Aluminium lepiej przewodzi ciepło, patelnie ze stali nierdzewnej mają zwykle aluminiową podstawę. Pokryte zewnątrz emalią ceramiczną niedrogie patelnie z blachy stalowej wewnątrz też są zwykle pokryte teflonem. Gorzej przenoszą ciepło niż aluminiowe. Również patelnie kamienne są w rzeczywistości z teflonu. Dodany wypełniacz mineralny sprawia, że pozostają bardziej odporne na zużycie.

Alternatywą są patelnie ceramiczne – nieprzy-



fot. senyipetro/freepik

Różne rodzaje patelni

Joanna Lenkiewicz

wierające i odporne na wysokie temperatury, ale ze sztywniejszą powierzchnią i szybciej tracące właściwości. Zaletą patelni żeliwnej jest ilość ciepła, którą stopniowo przekazuje do żywności. Z drugiej strony nagrzewa się powoli i jest ciężka. Nie ma właściwości nieprzywierających, dlatego zaleca się jej „utwardzanie”, które polega na utworzeniu trwałej warstwy tłuszczu. Podobnie powłoki nieprzywierającej nie mają patelnie ze

stali nierdzewnej. Zwykle są przeznaczone do profesjonalnych kuchni – ze względu na odporność na korozję, zarysowania i wysoką temperaturę. Łatwość ich czyszczenia to kolejna zaleta. Wreszcie patelnie „miedziane” – zawierają tylko cząsteczki tego metalu, którego przez lata nie używano w kuchni.

Aby przedłużyć żywotność powłoki, przed pierwszym użyciem patelnię należy umyć miękką gąbką z detergentem, spłu-

kać gorącą wodą, osuszyć i posmarować olejem. Po każdym użyciu zaś – powtórzyć tę operację (bez natłuszczania), upewniając się, że ani gąbka do szorowania, ani detergent nie są ściernie. Najlepiej myć patelnię ręcznie. Zanim zdecydujemy się na zmywarę, trzeba sprawdzić, czy producent to zaleca. Nie należy nic kroić wewnątrz patelni ani używać do mieszania metalowych sztućców.

Stawiając patelnię na płycie kuchennej, lepiej obrócić jej uchwyt do wewnątrz, aby nie przeszkadzał. W przeciwnym razie można go potrącić i zrzucić patelnię wraz z zawartością. Należy jednak uważać, aby nie został umieszczony nad palnikiem, co jest szczególnie niebezpieczne, jeśli jest wykonany z tworzywa sztucznego lub drewna, ponieważ może się zapalić.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – biblijna powódź
- 2 G – zaleta produktu
- 3 D – fan sportu
- 4 A – obróbka żelaza
- 4 G – krewniak dyni
- 5 C – Agnieszka, reżyserka
- 6 A – powieść Stachury
- 6 E – część martena
- 6 I – część talara
- 7 C – świątynia unity
- 8 A – plakat reklamowy
- 8 G – poetycko: ozdobić
- 9 D – imię germańskie
- 10 A – cecha kolosa
- 10 G – woda z Krynicy

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3								1		5	
4											
5			2								
6											
7									3		
8	4										
9								6			
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – broń miotająca
- B 1 – twarożek sojowy
- B 8 – wśród bakalii
- C 4 – nieczne zamiary
- D 1 – stolica Japonii
- D 7 – duński serek
- E 2 – pątnik w drodze
- F 5 – uszczelnia korek
- G 2 – pracuje w parafii
- H 1 – słabo rozgarnięty
- H 7 – krakowski festyn
- I 4 – oplakuje męża
- J 1 – piąte u wozu
- J 8 – myśl przewodnia
- K 4 – dopływ Warty

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 9 lutego na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

To był rok 2019. Pojawiało się coraz więcej czytelnych sygnałów. Na piłkarskim horyzoncie zaczęła być coraz bardziej widoczna ona. Rewolucja. Niektórzy wieszczili, że nadejdzie niemal natychmiast. Inni byli zdania, że będzie postępowała powoli. Wszyscy byli za to przekonani co do jednego: jej nadejście jest nieuniknione. Stało za nią Europejskie Stowarzyszenie Klubów. Fakty były następujące. Zakładano powstanie w ciągu pięciu lat Superligi oraz postulowano reformę Ligi Mistrzów. Dodatkowo zagrożono bojkotem Klubowych Mistrzostw Świata w nowej formule, co oczywiście spotkało się z ostrą reakcją FIFA. Niezadowolenia nie kryli też działacze europejskiej centrali piłkarskiej. Problem nabrzmiewał. Hasła o rewolucji pojawiały się jednak coraz częściej.

W roku 2021 bomba wybuchła. Kluby ogłosiły powstanie nowych rozgrywek. I szybko się przekonały, że był to ryzykowny pomysł. Superligę storpedowała UEFA. W efekcie większość klubów za próbę przystąpienia do nowych rozgrywek otrzymała kary finansowe. FC Barcelona,



fot. EPA/Neil Hall

Pełzająca rewolucja

Mariusz Jankowski

Real Madryt oraz Juventus Turyn chciały jednak projekt kontynuować. I robiły to mimo kolejnych gróźb. UEFA oprócz sankcji finansowych zaczęła sugerować wykluczenie z europejskich pucharów. Sprawa się przeciągała, ale wydawało się, że projekt Superligi mimo wszystko upadnie. Rewolucje mają jednak to do siebie, że potrafią przetrwać trudne momenty. Ta piłkarska przybrała formę pełzającej.

I tak dopełzła do grudnia ubiegłego roku. Wtedy Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luk-

semburgu podjął niezwykle istotną decyzję. „Ani FIFA, ani UEFA nie mogą nakładać sankcji na kluby, które biorą udział w alter-

W tej rewolucji wcale nie chodzi o rozwój piłki nożnej. Liczy się tylko i wyłącznie kasa.

natywnych rozgrywkach” – napisano w orzeczeniu. Za nielegalne uznano też przepisy zabraniające piłkarzom gry w tych rozgrywkach. To bez wątpienia jest przełomowe rozstrzygnięcie w kontekście sporu UEFA i FIFA z Superligą. Dlatego nie ma się co dziwić, że z Madrytu oraz Barcelony, czyli miejsc, gdzie najczęściej mówiono o potrzebach zmian, popłynął konkretny przekaz: o końcu monopolu UEFA oraz o wolności w świecie piłki nożnej.

Co ta wolność oznacza? Dziś nikt do końca tego nie wie. Być może za chwilę Liga Europy czy Liga Mistrzów staną się rozgrywkami mniej ważnymi, niemal

niszowymi. Bo najmocniejsze kluby będą grały tylko między sobą, oczywiście w Superlidze. Za chęcią tych zmian stoją ogromne pieniądze. Będą one trafiały tylko do najlepszych. To oznaczać będzie jeszcze większe rozwarstwienie. Dlatego ta piłkarska rewolucja, jak każda, nie uniknie ofiar. Nawet jeśli więc ukrócenie monopolu FIFA i UEFA może cieszyć, trzeba pamiętać o drugiej stronie medalu. W tej rewolucji wcale nie chodzi o rozwój piłki nożnej. Liczy się tylko i wyłącznie kasa. Dlatego skutki rewolucyjnych działań odczują ci słabsi, a więc kluby rumuńskie, słowackie, polskie, czeskie czy duńskie. Obawiam się, że zmiany, które nas czekają, niekoniecznie będą zmianami na lepsze.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



fot. EPA/Neil Hall



MAZOWIECKI
TEATR MUZYCZNY

IM. JANA KIEPURY

IWONA WUJASTYK

DYREKTOR MAZOWIECKIEGO TEATRU MUZYCZNEGO IM. JANA KIEPURY

ORAZ

PROBOSZCZOWIE MAZOWIECKICH PARAFII

ZAPRASZAJĄ NA



WYSTĄPIĄ

SOLIŚCI:

SYLWIA DANIELUK, ZOFIA NOWAKOWSKA, MARCIN JAJKIEWICZ / RAFAŁ SZATAN

NARRATORZY KONCERTU:

ANNA KORCZ / KRYSZYNA TKACZ / TADEUSZ CHUDECKI / DARIUSZ JAKUBOWSKI

ORKIESTRA MAZOWIECKIEGO TEATRU MUZYCZNEGO POD DYREKCJĄ:

BERNARDA CHMIELARZA

STYCZEŃ – LUTY 2024

25 STYCZNIA, GODZ. 18:45
KOŚCIÓŁ PW. NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI
CHRYSZTUSA W LEGIONOWIE

27 STYCZNIA, GODZ. 19:00
KATEDRA PW. OPIEKI NPM W RADOMIU

29 STYCZNIA, GODZ. 18:45
KOŚCIÓŁ PW. ŚW. WOJCIECHA W WYSZKOWIE

30 STYCZNIA, GODZ. 18:45
KATEDRA PW. ŚW. TRÓJCY W KOŁBIELI

31 STYCZNIA, GODZ. 19:15
SANKTUARIUM ŚW. JANA PAWŁA II
W RADZYMINIE

1 LUTEGO, GODZ. 19:00
KATEDRA ŚW. FLORIANA MĘCZENNIKA
I MICHAŁA ARCHANIOLA
W WARSZAWIE

2 LUTEGO, GODZ. 19:00
KOŚCIÓŁ ŚW. ANTONIEGO Z PADWY
W MIŃSKU MAZOWIECKIM

ORGANIZATOR:



MAZOWIECKI
TEATR MUZYCZNY
IM. JANA KIEPURY

KONCERTY PO MSZACH ŚWIĘTYCH WIECZORNYCH

PATRONAT HONOROWY:

25. Mazowsze

Marszałek
Województwa
Mazowieckiego

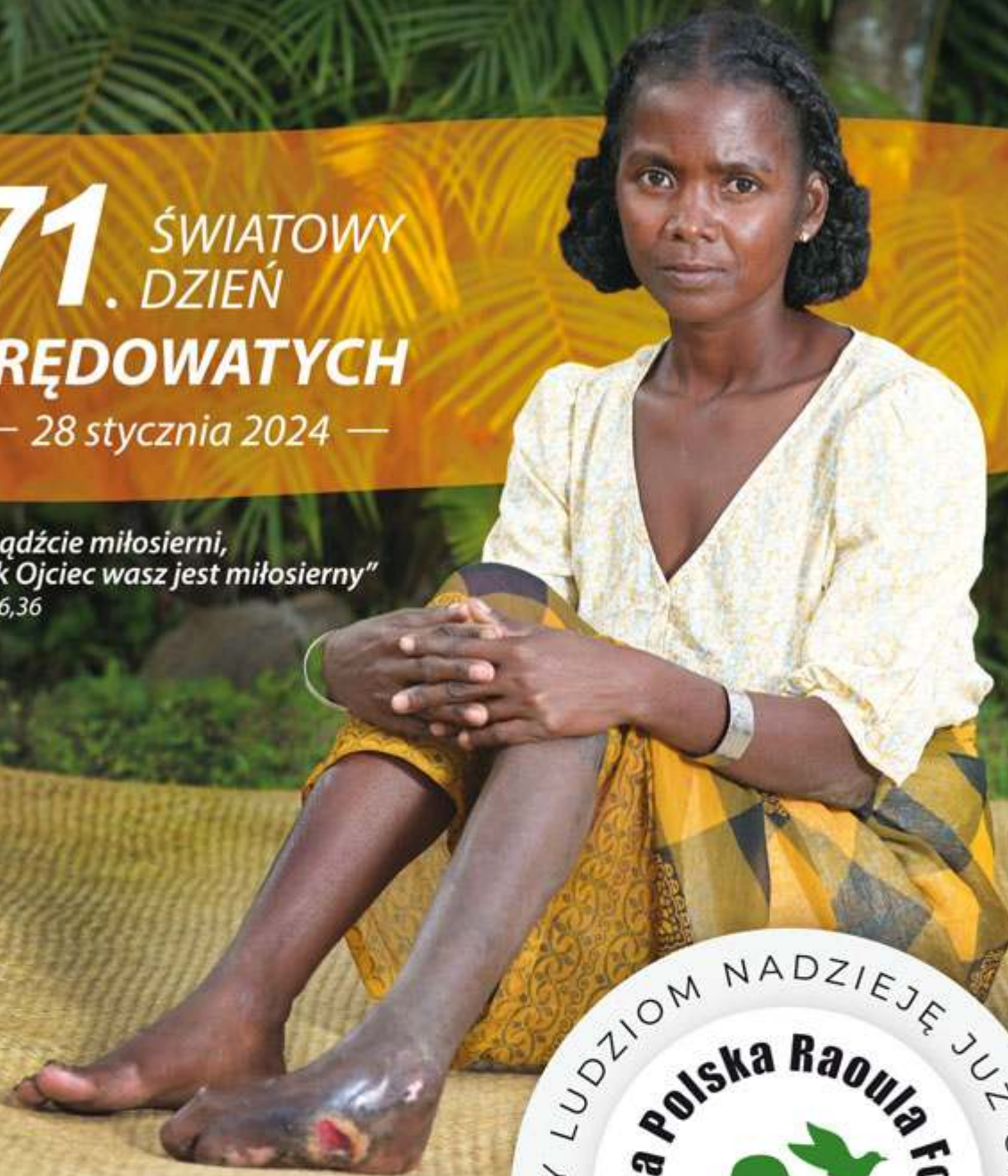


KONCERTY MAZOWIECKIEGO TEATRU MUZYCZNEGO IM. JANA KIEPURY W RAMACH
JUBILEUSZU 25-LECIA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO W 2024 R.

71. ŚWIATOWY DZIEŃ TRĘDOWATYCH

— 28 stycznia 2024 —

*„Bądźcie miłośnierni,
jak Ojciec wasz jest miłośnierny”*
Łk 6,36



Każdego roku, w ostatnią niedzielę stycznia w Kościele katolickim na całym świecie obchodzony jest

DZIEŃ MODLITWY ZA LUDZI CHORYCH NA TRĄD.

Od wieków trędowaci znajdowali schronienie i opiekę w Kościele katolickim, który organizował specjalne leprozoria, przytułki i szpitale.

Dziś w najuboższych rejonach świata czynią to misjonarze wspierani przez naszą fundację, która jest częścią międzynarodowego ruchu zainicjowanego przez Raoula Follereau.

WESPRZYJMY ICH PRACĘ MODLITWĄ I OFIARĄ.

Fundacja Polska Raoula Follereau

nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932

www.follereau.org



Wpis do Rejestru Fundacji z dnia 5 stycznia 1996 pod numerem 4788, REGON 011608397, KRS 0000146367.
Fundacja jest członkiem Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Follereau.